CAŁA EWANGELJA
w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia.

Wstępne uwagi o dotychczasowym stanie rzeczy.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa odczytywano podczas nabożeństwa teksty biblijne Starego i Nowego Testamentu pokolei jednym ciągiem, niewiele się oglądając, jakie to było święto lub jaka niedziela. Później ustalono przynajmniej niektóre perykopy, przywiązując je do poszczególnych świąt, jak np. Boże Narodzenie lub Wielkanoc. Aż wreszcie wszystkie niedziele i święta otrzymały stałe perykopy przynajmniej w przybliżeniu z niektóremi wahaniami.

Ograniczymy się tu do perykop ewangelicznych, które we mszy wysuwają się na miejsce przedniejsze w porównaniu z innemi perykopami biblijnemi. Z pod rozważań usuniemy narazie opisy Męki Pańskiej, odmawiane we mszach Wielkiego Tygodnia.

Na ogólną liczbę 3308 wierszy tekstu wszystkich czterech ewangelistów (po wyłączeniu tekstów pasyjnych) w obecnych formularzach mszalnych znajdujemy do 1754 wierszy; z liczby tej należy jeszcze potrącić miejsca równoległe. Wierni słyszą jednak z ambony o wiele mniej tekstów ewangelicznych z perykop mszalnych. Wiele przecież perykop, odmawianych przez kapłana w dni powszednie i nieuroczyste, przepada zupełnie dla uszu i serc wiernych, którzy z temi perykopami zderzą się tylko w wyjątkowo pomyślnych okolicznościach.

Mszał Rzymski na niedziele i uroczystości obchodzone w całym Kościele katolickim bierze z ewangelji 584 wiersze, a mianowicie: według Mateusza 213, według Marka 30, według Łukasza 210 i według Jana 137. Uważając perykopę Łukasza 21 $^{25-33}$ na niedzielę I Adwentu za miejsce równoległe do perykopy Mat. 24 $^{15-35}$ na niedzielę XXIV po Świątkach, możemy te teksty ewangeliczne ograniczyć do 575 wierszy. W naszych obliczeniach nie bierzemy pod uwagę 1110 wierszy, które uważamy za miejsca równoległe, a więc na ogólną ilość 3308 wierszy tekstu ewangelicznego wiernym należałoby udostępnić słuchanie

2198 wierszy. Tymczasem zaś słyszą tylko 575 wierszy w ciągu roku, czyli zaledwie 1/4 tekstu ewangelicznego, i to już po redukcji miejsc równoległych.

A żałować należy, że się nie uwzględnia dostatecznie całego tekstu Ewangelji świętej. W obecnym układzie kościelnym perykop na niedziele i uroczystości nie spotykamy szeregu perykop bardzo ładnych i w myśli bogatych. Wymieńmy tylko dla przykładu opowieść o zrywaniu kłosów przez apostołów w szabat (Mat. 12^{1-8}; Mar. 2^{23-28}; Łuk. 6^{1-15}), o cudzie z rybą przy płaceniu przez Piotra daniny na potrzeby kościelne (Mat. 17^{23-26}), o zagadnieniu postu postawionem Panu Jezusowi przez faryzeuszów (Mat. 9^{14-17}; Mar. 2^{18-22}; Łuk. 5^{33-39}), o cudownem uzdrowieniu opętanych Gerazeńczyków (Mat. 8^{28-34}; Mar. 5^{1-20}; Łuk. 8^{26-39}). Niektórych znowu perykop niezwykle pouczających nie słyszą wierni w kościele tylko dlatego, że je umieszczono we mszach na dni powszednie. Do takich między innemi należą teksty o ucieczce Rodziny św. do Egiptu (Mat. 2^{13-23}), o powołaniu pierwszych uczniów (Jan 1^{37-51}), o Matce i braciach Jezusowych (Mat. 12^{46-50}; Mar. 3^{31-35}; Łuk. 8^{19-21}), o chodzeniu Pana Jezusa po morzu (Mat. 14^{22-36}; Mar. 6^{45-56}; Jan 6^{16-21}), przypowieść o zbrodniczych dzierżawcach winnicy (Mat. 21^{33-46}; Mar. 12^{1-12}; Łuk. 20^{9-19}), o budowie wieży i królu sposobiącym się na wyprawę (Łuk. 14^{25-33}), a nawet o synu marnotrawnym (Łuk. 15^{11-32}).

Z pomiędzy perykop ewangelicznych, przyjętych dotąd w Kościele — już tradycyjnie, wiele niedzielnych znajduje się przygodnie w obecnym szeregu, że trudno się dopatrzeć uzasadnienia ich kolejności. Na niedzielę XIX po Świątkach mszał wyznacza przypowieść o godach weselnych syna królewskiego (Mat. 22^{1-14}), na XX — opis uzdrowienia syna urzędnika (Jan 4^{46-53}), na XXI — przypowieść o słudze nielitościwym (Mat. 18^{23-35}), na XXII o monecie podatkowej (Mat. 22^{15-21}), a na XXIII — opis wskrzeszenia córki Jaira (Mat. 9^{18-26}). Na upartego można i tu — chociażby sztucznie — doszukać się myśli przewodniej takiej kolejności, ale jest rzeczą mocno wątpliwą, czy to właśnie mieli na widoku redaktorowie układu tych perykop.

W średniowiecznych formularzach mszalnych spotykamy oprócz perykop niedzielnych jeszcze osobne dwie lub trzy perykopy na niektóre ferje w ciągu tygodnia po każdej niedzieli; możnaby je uważać, jako dodatkowe perykopy niedzielne. W obecnym mszale mamy również osobne perykopy na wszystkie ferje

Wielkiego Postu, oktaw Wielkanocy i Zielonych Świątek, a także suchedniowe i krzyżowe, i na niektóre wigilje. Nie dostrzegamy tu bardzo często zasady, na jakiej w tem właśnie miejscu znalazły się owe perykopy, a tylko dowolność i przypadkowość. Sporo perykop nie znalazło tu miejsca, podczas gdy inne powtarzają się bez gwałtownej potrzeby, jak np. o uzdrowieniu świekry Szymonowej (Łuk. 4 38-44) we czwartek po III niedzieli Postu i w sobotę po Zielonych Świątkach, albo też o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim (Łuk. 7 11-16) we czwartek po IV niedzieli Postu i w niedzielę XV po Świątkach.

Od pewnego czasu powstają pomysły wykorzystania zaniedbanych urywków ewangelicznych przynajmniej w kazaniach i naukach katechizmowych w niedziele i święta w ciągu roku, aby nie powtarzać tych samych tekstów i motywów, skoro się ma inne do rozporządzenia — tem bardziej, że należałoby zaznajamiać wiernych z wszelkiemi skarbami, jakiemi lśni Ewangelja święta.

Już niektórzy biskupi, jak np. kardynał Faulhaber, arcybiskup monachijski w 1927 roku, pozwalają na odczytywanie z ambony do użytku kaznodziejskiego innych tekstów ewangelicznych, aniżeli je wskazuje mszał na oznaczoną niedzielę czy święto. Ks. Fryderyk Lehner, wikary w Karwinie, układa nowe serje perykop ewangelicznych na niedziele i święta, aby w trzechletnim cyklu zamknąć całość katechizmową, nie wyczerpuje wszakże całości ewangelicznej, a wiele tekstów dobiera przygodnie, nie unikając czasem powtórzeń. Wogóle zwolennicy takiego ujęcia sprawy nie mogą dojść do całkowitego wyczerpania tekstu ewangelicznego z jednej strony, a z drugiej znowu przy dostosowaniu tekstów do tematów katechizmowych nie mogą uniknąć powtarzania — wprawdzie w stopniu bardzo ograniczonym — tych samych urywków przy różnych tematach. Trudności te są niemal nieuniknione, jeżeli się pragnie bez naruszenia pozostawić dotychczasowy wadliwy układ perykop ewangelicznych we mszale, dorabiając tylko obok niego inne dodatkowe układy.

Między znawcami spraw biblijnych i homiletycznych, i po miesięcznikach, jak polski „Mysterium Christi“, niemiecki „Kirche und Kanzel“, austryjacki „Der Seelsorger“, mówi się narazie o postawieniu zagadnienia tylko w dziedzinie kaznodziejskiej i katechizmowej, bez poruszania dziedziny liturgicznej. Promotorzy sprawy mają uzasadnione obawy, że jest

rzeczą prawie niemożliwą zreformować mszał i brewjarz pod względem perykop ewangelicznych, a przytem nie widzą nagół sposobu dokładnego rozmieszczenia całości ewangelicznej na poszczególne niedziele i święta uroczyste w ciągu okresu paru lat.

Podstawy nowego projektu.

Czyby się nie dało uniknąć powtórzeń? Czyby się nie dało wyczerpać całego tekstu? Czyby się nie dało takiej reformy układu perykop ewangelicznych wprowadzić nie tylko na ambonę, ale i do mszału, a tem samem również i do brewjarza? Spróbujmy uzgodnić jedno z drugiem, zaspokoić zarówno potrzeby homiletyczne łącznie z katechizmowemi, jak i wymagania liturgiczne! Oczywiście, nie możemy się w niczem sprzeciwić zasadom egzegetycznym lub hermeneutyki biblijnej, a w układzie perykop możemy dodatkowo uwzględnić jeszcze urozmaicenie urywków, aby całość wypadła estetycznie.

Gdy myślimy o podziale tekstu ewangelicznego na perykopy według powyższych wytycznych, nasuwa się znowu pytanie, czy koniecznie mamy przyjmować takie odcinki ewangeliczne, jakie spotykamy we mszale, czy też możemy pozwolić sobie na odchylenia. Rozejrzenie się we mszale nastręcza nam właściwą odpowiedź na to pytanie.

Urywek Łukaszowy w rozdziale I o Zwiastowaniu anielskiem we mszale ucina się rozmaicie: na Niepokalane Poczęcie NMP. 26-28, na Objawienie się NMP. w Lourdes 26-31, na święto Matki Boskiej Dobrej Rady 26-33, na święto Czystości NMP. 26-35, na Zwiastowanie NMP. i kiedyindziej 26-38. Widzimy także, że niektóre odcinki pokrywają się częściowo, a częściowo się różnią — w zależności od myśli przewodniej, uwydatnionej w tym i owym odcinku. Z przepowiedni o zburzeniu Jerozolimy (Mat. 24 $^{1-20}$) do mszy o św. męczennikach wzięto ww. 3-13, a do wotywy podczas wojny tylko ww. 3-8. Bywa i tak, że tekst, użyty za perykopę do jednej mszy, dzieli się na parę perykop do innych mszy, i jeszcze zbywa kilka wierszy. Perykopę o ambitnej prośbie synów Zebedeuszowych (Mat. 20 $^{17-28}$), umieszczoną na środę po II niedzieli Postu, podzielono na trzy urywki: do wotywy o Krzyżu św. 17-19, na dzień św. Jana w Oleju i na dzień św. Jakóba Ap. 20-23, i wreszcie urywek niewykorzystany 24-28. Te i inne przykłady dosyć częste upoważniają nas do wycinania urywków ewangelicznych stosownie

do naszych założeń, chociażby odmiennie od mszału, gdy się tego okaże potrzeba.

Czasem wypadnie perykopę, uważaną we mszale za jednę, podzielić na dwie odrębne perykopy, jak np. z niedzieli XXIII po Świątkach (Mat. 9$^{18-26}$), gdzie mowa o dwóch faktach, związanych z sobą ścisłym węzłem opowiadania, a mianowicie o uzdrowieniu niewiasty z krwotoku (20-22) i o wskrzeszeniu córki Jaira (18-19, 23-26). Kiedyindziej znowu przeciwnie, dwie dotychczasowe perykopy ściągniemy w jednę, jak np. na dzień św. Młodzianków (Mat. 2$^{13-18}$) i na wigilję Objawienia Pańskiego (Mat. 2$^{19-23}$), uważając je za jednę opowieść o ucieczce św. Rodziny do Egiptu i powrocie do ojczyzny. Spróbujemy niekiedy innego, naszem zdaniem, udatniejszego podziału niektórych perykop, jak np. o zburzeniu Jerozolimy (Mat. 24$^{1-20}$; Mar. 13$^{1-18}$; Łuk. 21$^{5-24}$) i o znakach powtórnego przyjścia Zbawiciela (Mat. 24$^{21-35}$; Mar. 13$^{19-31}$; Łuk. 21$^{25-33}$).

Zdarzy się wyjątkowo, że projektowana przez nas perykopa będzie się składała z dwóch urywków tego samego ewangelisty, przegrodzonych inną perykopą, jeżeli te dwa urywki będą stanowiły zwartą logiczną całość. Pośród epistoł mszalnych spotykamy takie perykopy, w których wyłączono wiersze środkowe, jak np. do wotywy o Męce Pańskiej (Zach. 12$^{10-11}$; 13$^{6-7}$). Między perykopami ewangelicznemi odnajdujemy tylko jeden taki wypadek, że do wotywy w celu usunięcia schizmy wzięto perykopę Jan 17$^{1-11, 23}$. W projekcie naszym zastosujemy częściej sposób łączenia paru urywków, podzielonych innym urywkiem, w jednę perykopę, a mianowicie: o dobrej intencji w uczynkach — Mat. 6$^{1-8, 16-18}$; o bluźnierczych oszczerstwach faryzeuszów względem Pan Jezusa — Mat. 12$^{22-37, 43-45}$; przypowieść o pszenicy i kąkolu — Mat. 13$^{24-30, 36-43}$; o uzdrowieniu niewiasty z krwotoku — Mar. 5$^{21, 25-34}$; o wskrzeszeniu córki Jaira — Mar. 5$^{22-24, 35-43}$; o przeklęciu drzewa figowego — Mar. 11$^{12-14, 20-24}$; o nawiedzeniu Elżbiety przez Marję — Łuk. 1$^{39-45, 56}$; o narodzeniu Chrzciciela — Łuk. 1$^{57-66, 80}$; przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu — Łuk. 16$^{1-12, 14-15}$; rozmowa Jezusa z Samarytanką — Jan 4$^{1-30, 39-42}$.

Naogół będziemy mogli utrzymać oddawna już przyjęte perykopy; wielekroć jednak inaczej, niż dotąd, poczłonkujemy tekst ewangeliczny.

Całą Ewangelję wypadnie nam pomieścić w 3-ch latach, gdyż w ten sposób dogodnie utrzymamy w przybliżeniu dotych-

czasowe wymiary perykop, a przytem okres trzechletni doskonale odpowiada symbolice liturgicznej. Po dziś dzień na uroczystości Objawienia Pańskiego mamy przykład potrójnego święta, jak to wyraźnie zaznacza brewjarz, a częściowo i mszał, wymieniając pokłon mędrców Jezusowi, chrzest Zbawiciela i pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

Teksty pasyjne pozostawiamy wyłącznie do odczytywania w Wielkim Tygodniu, a więc rozdziały 26 i 27 Mateusza, 14 i 15 Marka, 22 i 23 Łukasza, 18 i 19 Jana, aby im zachować specjalny charakter, a na nasze potrzeby wystarczą nam inne teksty. Z tekstów pasyjnych weszły do mszału Rzymskiego perykopy: Łuk. 22^{22-30} na św. Apolinarego i św. Donata; Jan 18^{33-37} na uroczystość Chrystusa Króla; Jan 19^{25-27} do niektórych mszy o Matce Boskiej; Jan 19^{28-35} do wotywy o Męce Pańskiej; Jan 19^{30-35} o Najśw. Krwi Pana Jezusa; Jan 19^{31-37} o Najsłodszem Sercu Jezusowem.

Z miejsc równoległych do odmawiania we mszy św. i do odczytywania z ambony wybierzemy te teksty, które dostarczą stosunkowo najwięcej momentów do kaznodziejskiej wykładni przez większą obfitość szczegółów, a w nawiasach wskażemy równoległe teksty innych ewangelistów do możliwego użytkowania przez kaznodzieję. Okażą się wybranemi perykopy przeważnie o największej ilości wierszy w porównaniu z równoległemi, ale się również zdarzy nieraz, że damy pierwszeństwo perykopom krótszym, usuwając na drugi plan perykopy dłuższe. W ten sposób z 929 ww. Mateusza zostawimy 676, a 253 zamkniemy w nawiasy; z 558 ww. Marka zatrzymamy 224, a 334 pójdą pod nawiasy; z 1024 ww. Łukasza zostawimy 530, a 494 umieścimy w nawiasach; wreszcie z 797 ww. Jana pozostanie 768, a 29 schroni się w nawiasy. Otrzymamy razem 2198 ww. do podziału na perykopy, a w nawiasy odpadnie 1110 ww. czyli w przybliżeniu $^1/_3$ całości. Niektóre wiersze (a takich znajdzie się może kilkanaście) możnaby nawet całkiem pominąć, gdyby się je uważało za zbędne, jak np. wstęp do ewangelji Łukasza (Łuk. 1^{1-4}) albo zamknięcie ewangelji Jana (Jan 21^{25}); mogą też zostać, jako teksty święte narówni z innemi, więc nie uwzględniamy ich pominięcia.

W podziale tekstu ewangelicznego na perykopy bierzemy pod uwagę, oprócz 53 niedziel, tylko 11 uroczystości całego Kościoła, ściśle obowiązujące wiernych do świętowania. Do takich uroczystości należą: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Obja-

wienie Pańskie, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, święto Chrystusa Króla, Dedykacja Kościoła, Niepokalane Poczęcie N. M. P., Wniebowzięcie N. M. P., Wszystkich Świętych, św. Piotra i Pawła. Wielkanoc i Zielone Świątki zaliczamy pomiędzy niedziele. Razem otrzymujemy 64 jednostki świąteczne co roku, czyli 192 na trzy lata, a więc na okres trzechletni trzeba nam mieć 192 perykopy ewangeliczne.

Musimy teraz pomyśleć o rozłożeniu całego tekstu ewangelicznego na te perykopy. Potrzeby homiletyczne i katechizmowe żądają rozłożenia perykop według tematów katechizmowych, żeby te tematy następowały po sobie kolejnością niedziel, a i uroczystości można ostatecznie włączyć w tę kolejność. Potrzeby znowu liturgiczne narzucają tematy na niektóre niedziele i na wszystkie uroczystości tak, że motyw liturgiczny tej uroczystości czy niedzieli musi się co roku powtórzyć, w każdym roku jednak odmiennie.

Na wyróżnienie takie ze względów liturgicznych zasługuje 41 jednostka świąteczna, a mianowicie, wszystkie uroczystości i część niedziel, jak od I Adwentu do I po Objawieniu Pańskiem włącznie, od VI po Objawieniu Pańskiem do III po Zielonych Świątkach włącznie, XXIII i XXIV po Świątkach. Natomiast będziemy mieli więcej homiletycznej swobody w niedziele od II do V po Objawieniu Pańskiem włącznie i od IV do XXII po Świątkach włącznie, czyli w 23 niedziele. Nieuniknioną będzie rzeczą część materjału katechizmowego w przydziale niedzielom lub uroczystościom dostosować do potrzeb liturgicznych.

Materjał katechizmowy należy zgrupować w 3 wielkie działy stosownie do 3 lat cyklu perykop ewangelicznych. W I tedy dziale będziemy wykładali tajemnice wiary porządkiem składu apostolskiego; w II znowu dziale umieścimy zasady moralności zawarte i rozwinięte w przykazaniach; w III wreszcie dziale rozpatrzymy życie chrześcijańskie z łaski Bożej, a przeto będzie tu mowa o sakramentach, dobrych uczynkach, cnotach i grzechach. Zważywszy, że dział I uszczupli się przez umieszczenie wielu tajemnic i zagadnień wiary przy odpowiednich niedzielach i uroczystościach przez 3 lata, łatwo wywnioskujemy, że pozostały materjał katechizmowy tego działu swobodnie da się ułożyć w I roku.

Na niedziele Wielkiego Postu i poniekąd poprzednie wypadnie wyznaczyć z katechizmu tematy, które posłużą za dobre

przygotowanie do godnego obchodzenia świąt wielkanocnych: w I roku będziemy mówili o Chrystusie Zbawicielu zgodnie z I. działem; w II roku zastanowimy się nad potrzebą i warunkami dobrej pokuty, co się do pewnego stopnia wiąże z treścią II działu; a w III roku zastanowimy się nad godnem przyjęciem Komunji św., dołączając jeszcze wykład o dobrej intencji i o poście, co odpowiada III działowi. Materjał dopiero co wyszczególniony wypełni niedziele od Starozapustnej do IV Postu włącznie, gdyż w niedziele Pasyjną i Palmową wybierzemy tematy o przygotowaniu Zbawiciela na bolesną mękę. Dla utrzymania pewnej łączności z tematami niedzieli Starozapustnej i następnych, w niedziele po Objawieniu Pańskiem weźmiemy tematy na I rok o Kościele, jako organizacji założonej przez Zbawiciela, — na II rok o stanie grzechu, z którego należy się wydobyć przez pokutę, — i na III rok o miłości bliźniego, zanim przystąpimy do Komunji św.

Przy uważnem badaniu tekstów ewangelicznych okazało się, że nie wszystkie perykopy dadzą się ułożyć bez trudności w nastawione ramy. Stąd z konieczności należy niektóre perykopy przyjąć jako równoległe do innych perykop, chociaż mówią one o różnych faktach lub podają różne przemówienia Jezusowe. Dlatego perykopę o uzdrowieniu dwóch ślepców (Mat. 9^{27-31}) przyjmujemy za podstawową, a inne perykopy o uzdrowieniu niewidomych przy drodze za równoległe (Mat. 20^{29-34}; Mar. 10^{46-52}; Łuk. 18^{35-43}). Podobnież do perykopy o uzdrowieniu niewiasty skurczonej w szabat (Łuk. 13^{10-17}) dołączamy perykopy o uzdrowieniu człowieka z suchą ręką (Mat. 12^{9-14}; Mar. 3^{1-6}; Łuk. 6^{6-11}) i o uzdrowieniu chorego na wodną puchlinę również w szabat (Łuk. 14^{1-6}). Z perykopami o rozesłaniu apostołów (Mat. 10^{5-15}; Mar. 6^{8-13}; Łuk. 9^{3-6}) wiążemy perykopę o rozesłaniu 72 uczniów (Łuk. 10^{4-12}). Dla tych samych powodów uważamy przypowieść o 10 grzywnach (Łuk. 19^{11-28}) za miejsce równoległe do przypowieści o talentach (Mat. 25^{14-30}), a do przypowieści o słudze i szafarzu (Łuk. 12^{35-48}) dołączamy zbliżone przypowieści o czujności i szafarzu (Mat. 24^{42-51}; Mar. 13^{32-37}; Łuk. 21^{34-38}). Opisy nauczania Jezusowego w Nazarecie (Mat. 13^{54-58}; Mat. 6^{1-6}; Łuk. 4^{16-30}) łączymy w jednę grupę perykop, chociaż mówią one o różnych wydarzeniach. Tak samo jednę grupę w naszem ujęciu stanowią perykopy o nauczaniu i o cudach wogóle Pana Jezusa (Mar. 3^{7-12}; Łuk. 6^{17-19}; Mat. 4^{24-25}; Mat. 12^{15-21}). Wzmiankę o nie-

wiastach w otoczeniu Zbawiciela (Łuk. 8^{1-3}) dorzucamy do perykopy o Matce i braciach Jezusowych (Łuk. 8^{19-21}), nie mogąc tej wzmiance zabezpieczyć osobnego miejsca.

Niektóre opowiadania ewangeliczne są prawie bliźniaczo do siebie podobne, chociaż przedstawiają różne wydarzenia lub przypowieści: można jednak uchwycić pewne odrębne cechy, rozróżniające te bliźnięta, i przydzielić je według stosownych tematów. Zaliczymy tu następujące pary perykop: o pierwszem oczyszczeniu świątyni (Jan 2^{12-25}) i o drugiem oczyszczeniu świątyni (Mat. 21^{12-17}; Mar. 11^{15-19}; Łuk. 19^{45-48}); o cudownem rozmnożeniu chleba na 5000 ludzi (Mat. 14^{13-21}; Mar. 6^{30-44}; Łuk. 9^{10-17}; Jan 6^{1-15}) i o cudownem rozmnożeniu chleba na 4000 ludzi (Mat. 15^{32-39}; Mar. 8^{1-10}); o namaszczeniu Chrystusa przez grzesznicę (Łuk. 7^{36-50}) i o namaszczeniu Chrystusa przez Marję w Betanji (Jan 12^{1-11}); przypowieść o wieczerzy wielkiej (Jan 14^{15-24}) i przypowieść o godach królewskich (Mat. 22^{1-14}).

Z 676 wierszy Mateusza otrzymujemy 65 perykop, z 224 ww. Marka 21 perykopę, z 532 ww. Łukasza 48 perykop i z 768 ww. Jana 58 perykop, razem 192 perykopy z 2198 wierszy tekstu ewangelicznego, co czyni w przekroju przeszło 11 wierszy na perykopę. Najkrótsze perykopy będą następujące: Łuk. 1^{21} o obrzezaniu Pańskiem na Nowy Rok w I roku; Łuk. 11^{27-28} o wychwalaniu Marji przez pobożną niewiastę na Wniebowzięcie N. M. P. w II roku; Mat. 9^{32-34} o uzdrowieniu opętanego niemowy na niedzielę III po Objawieniu Pańskiem w II roku; Jan 7^{37-39} o przyjmowaniu Ducha Św. na Zielone Świątki w III roku. Najdłuższa perykopa Jan 9^{1-41} o uzdrowieniu ślepego od urodzenia na niedzielę I Postu w I roku obejmuje 41 wierszy, następna według długości Jan $4^{1-30, 39-42}$ o rozmowie Jezusa z Samarytanką na niedzielę VII po Świątkach w II roku zawiera 34 ww., i znowu następna Jan 11^{17-44} o wskrzeszeniu Łazarza na niedzielę VI po Objawieniu Pańskiem ogarnia 28 wierszy.

Teraz możemy już podać projekt całkowity, a później przystąpimy do uzasadnienia szczegółów tego projektu. Każdą jednostkę świąteczną przeprowadzamy odrazu przez trzy lata. Temat perykopy według potrzeb liturgicznych i homiletycznych ujmujemy w kształt łatwy do zapamiętania, w którym się uwydatnia stanowisko tematu w całym systemie perykop według działów katechizmowych. Po temacie następuje oznaczenie sa-

mej perykopy w tekście ewangelicznym, później krótkie uchwycenie treści perykopy i w nawiasach miejsca równoległe.

Układ perykop ewangelicznych w nowym projekcie.

Niedziela I Adwentu.

I. Przyjścia Chrystusowego znaki. Mat. 21 21-35. O znakach przyjścia Chrystusowego (Mar. 13 19-31; Łuk. 21 25-33).

II. Przyjścia Chrystusowego oczekiwanie. Łuk. 12 35-48. Przypowieść o słudze i szafarzu, jak również przypowieści zbliżone. (Mat. 24 42-51; Mar. 13 32-37; Łuk. 21 34-38).

III. Przyjścia Chrystusowego przygotowanie. Mat. 25 1-13. Przypowieść o pannach mądrych i głupich.

Niedziela II Adwentu.

I. Chrzciciela zapowiedzenie. Łuk. 1 1-25. Zwiastowanie anielskie Zacharjaszowi.

II. Chrzciciela kazanie. Łuk. 3 1-18. Kaznodziejska działalność Jana Chrzciciela.

III. Chrzciciela urząd. Mat. 21 23-32. Rozmowa Pana Jezusa z przeciwnikami o chrzcie Janowym (Mar. 11 27-33; Łuk. 20 1-8).

Niedziela III Adwentu.

I. Chrzciciela narodzenie. Łuk. 1 57-66, 80. Narodzenie Jana Chrzciciela.

II. Chrzciciela świadectwo. Jan 1 19-28. Jan Chrzciciel świadczy o Chrystusie.

III. Chrzciciela posłannictwo. Jan 3 22-36. Jan Chrzciciel występuje jako przyjaciel oblubieńca.

Niedziela IV Adwentu.

I. Chrzciciela ojca hymn prorocki. Łuk. 1 67-79. Zacharjasz opiewa działalność Jana jako przesłańca Chrystusowego.

II. Chrzciciela poselstwo. Mat. 11 1-19. Poselstwo Janowe do Chrystusa i świadectwo Chrystusowe o Janie (Łuk. 7 18-35; 16 16).

III. Chrzciciela męczeństwo. Mar. 6 14-29. Uwięzienie i ścięcie Jana Chrzciciela (Mat. 14 1-12; Łuk. 3 19-20; 9 7-9).

Boże Narodzenie.

I. Chrystus urodzony z człowieka-Marji. Łuk. 2 1-14. Narodzenie Zbawiciela z Panny Marji.

II. Chrystus urodzony dla ludzi. Łuk. 2 15-20. Pasterze oddają pokłon nowonarodzonemu Zbawicielowi.

III. Chrystus urodzony z Boga. Jan 1 1-14. Prolog Janowy o Słowie Bożem.

Niedziela po Bożem Narodzeniu.

I. Dzieci ofiarować. Łuk. 2 22-40. Ofiarowanie Jezusa w świątyni.

II. Dzieci błogosławić. Mar. 10 13-16. Jezus błogosławi dzieci. (Łuk. 18 15-17; Mat. 19 13-15).

III. Dzieci chronić przed zgorszeniem. Mar. 9 32-47. Pan Jezus naucza o ambicji i o zgorszeniu (Mat. 18 1-10; 10 40-42; Łuk. 9 46-50; 17 1-2).

Nowy Rok.

I. Początek umartwienia. Łuk. 2 21. Obrzezanie Pana Jezusa.

II. Początek budowy. Mat. 7 24-27. Przypowieść o budowie domu na opoce. (Łuk. 6 47-49).

III. Początek wyprawy. Łuk. 14 25-33. Przypowieść o budowie wieży i o królu sposobiącym się na wojnę.

Niedziela po Nowym Roku.

I. Imię Jezus w objawieniu. Mat. 1 18-25. Anioł zwiastuje Józefowi narodzenie Jezusa.

II. Imię Jezus w modlitwie. Jan 16 23-33. Mamy się modlić w imię Jezusowe.

III. Imię Jezus w łasce. Jan 1 15-18. Otrzymaliśmy łaskę za łaskę przez Jezusa.

Objawienie Pańskie.

I. Objawienie Pańskie mędrcom. Mat. 2 1-12. Pokłon mędrców nowonarodzonemu Zbawicielowi.

II. Objawienie Pańskie we chrzcie. Jan 1 29-36. Jan Chrzciciel głosi o Baranku Bożym, którego ochrzcił.

III. Objawienie Pańskie w cudach. Jan 2 1-11. Cudowna przemiana wody w wino na godach weselnych w Kanie.

Niedziela I po Objawieniu Pańskiem.

I. Rodzina w pocieszeniu. Łuk. 2 41-52. Dwunastoletni Pan Jezus w świątyni.

II. Rodzina w strapieniu. Mat. 2 13-23. Ucieczka Rodziny św. do Egiptu i powrót do Nazaretu.

III. Rodzina według Boga. Mat. 12 46-50. Matka i bracia Jezusowi (Mar. 3 31-35; Łuk. 8 1-3, 19-21).

Niedziela II po Objawieniu Pańskiem.

I. Kościół kiełkuje. Mar. 4 26-29. Przypowieść o nasieniu wschodzącem z ziemi.

II. Grzechy oślepiają. Mat. 8 22-26. Uzdrowienie ślepego w Betsaidzie.

III. Miłość bliźniego. Jan 13 31-38. Pan Jezus ogłasza przykazanie nowe.

Niedziela III po Objawieniu Pańskiem.

I. Kościół rośnie. Mat. 13 31-35. Przypowieść o ziarnie gorczycznem i o kwasie (Łuk. 13 18-21; Mar. 4 30-34).

II. Grzechy oniemiają. Mat. 9 32-34. Uzdrowienie opętanego niemowy.

III. Miłość nieszczęśliwych. Łuk. 10 25-37. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Niedziela IV po Objawieniu Pańskiem.

I. Kościół w cenie. Mat. 13 44-53. Przypowieści o skarbie ukrytym w roli, o drogiej perle i o niewodzie.

II. Grzechy unieszczęśliwiają. Mat. 23 13-33. Pan Jezus głosi ośmiokrotne biada przeciwko doktorom i faryzeuszom. (Łuk. 11 37-48, 52-54).

III. Miłość zgodna. Mat. 18 15-22. O upomnieniu braterskiem, zgodzie i przebaczaniu.

Niedziela V po Objawieniu Pańskiem.

I. Kościół pośród burzy. Mat. 8 23-27. Cudowne uśmierzenie burzy morskiej (Mar. 4 35-40; Łuk. 8 22-25).

II. Grzechy zatwardziałych. Jan 8 31-47. Pan Jezus gromi żydów zaprzedanych szatanowi.

III. Miłość nieprzyjaciół. Łuk. 6 27-36. Nauka Pana Jezusa o miłości nieprzyjaciół.

Niedziela VI po Objawieniu Pańskiem.

I. Wskrzeszenie dziewczyny Mar. 5 22-24, 35-43. Wskrzeszenie córki Jaira (Łuk. 8 41-42, 49-56; Mat. 9 18-19, 23-26).

II. Wskrzeszenie młodzieńca. Łuk. 7 11-17. Wskrzeszenie syna wdowy z Naim.

III. Wskrzeszenie Łazarza. Jan 11 17-44. Wskrzeszenie Łazarza w Betanji.

Niedziela Starozapustna.

I. Chrystus naucza. Łuk. 4 16-30. Pan Jezus naucza w Nazarecie (Mar. 6 1-6; Mat. 13 54-58).

II. Pokuty obowiązek. Łuk. 13 1-9. Nauka o obowiązku pokuty i przypowieść o nieurodzajnem drzewie figowem.

III. Intencja przed Bogiem. Łuk. 18 9-14. Przypowieść o faryzeuszu i celniku.

Niedziela Mięsopustna.

I. Chrystus Syn Dawidowy. Mat. 22 41-46. Rozprawa Pana Jezusa z faryzeuszami o Chrystusie Synu Dawidowym (Mar. 12 35-37; Łuk. 20 41-44).

II. Pokuty konieczność. Łuk. 10 13 20. Pan Jezus gromi miasta i ostrzega uczniów przed zarozumiałością (Mat. 11 20-24).

III. Intencja w uczynkach. Mat. 6 1-8, 16-18. O dobrej intencji w jałmużnie, modlitwie i poście.

Niedziela Zapustna.

I. Chrystus w ukryciu. Jan 7 1-13. Rozmowa Pana Jezusa z krewniakami, którzy nie wierzyli w Niego.

II. Pokuty warunki: Rachunek sumienia. Łuk. 15 11-32. Przypowieść o synu marnotrawnym.

III. Post. Łuk. 5^{33-39}. Rozprawa Jezusa z faryzeuszami o poście (Mar. 2^{18-22}; Mat. 9^{14-17}).

Niedziela I Postu.

I. Chrystus w cudach. Jan 9^{1-41}. Uzdrowienie ślepego od urodzenia.

II. Pokuty warunki: Żal za grzechy. Łuk. 7^{36-50}. Pan Jezus przyjmuje namaszczenie od grzesznej niewiasty i odpuszcza jej grzechy.

III. Eucharystja — Usposobienie. Mat. 8^{5-13}. Uzdrowienie sługi setnika (Łuk. 7^{1-10}).

Niedziela II Postu.

I. Chrystus posłany od Boga. Jan 7^{14-29}. Pan Jezus głosi w świątyni o swojem posłannictwie.

II. Pokuty warunki: Postanowienie poprawy. Łuk. 9^{51-62}. Pan Jezus stawia wymagania swoim uczniom (Mat. 8^{18-22}).

III. Eucharystja — Przygotowanie. Mat. 22^{1-14}. Przypowieść o godach weselnych syna królewskiego.

Niedziela III Postu.

I, Chrystus według świadectwa Bożego. Jan 5^{31-47}. Pan Jezus powołuje się na świadectwo Boże.

II. Pokuty warunki: Spowiedź. Jan 5^{1-15}. Uzdrowienie paralityka w sadzawce owczej.

III. Eucharystja — Komunja św. Mar. 6^{30-44}. Cudowne rozmnożenie chleba na 5000 ludzi (Jan 6^{1-15}; Mat. 14^{13-21}; Łuk. 9^{10-17}).

Niedziela IV Postu.

I. Chrystus spółistotny Bogu Ojcu. Jan 10^{22-42}. Pan Jezus w świątyni naucza o swej ścisłej łączności i jedności z Bogiem Ojcem.

II. Pokuty warunki: Zadosyćuczynienie. Łuk. 19^{1-10}. Zacheusz przyjmuje Pana Jezusa w swoim domu i wynagradza krzywdy ludzkie (Mat. 18^{11}).

III. Eucharystja — Skutki. Jan 6^{22-34}. Pan Jezus obiecuje chleb żywota.

Niedziela Pasyjna.

I. Chrystus ma cierpieć od faryzeuszów. Jan 11^{45-56}. Faryzeusze obmyślają śmierć Panu Jezusowi.

II. Chrystus ma cierpieć od dzierżawców winnicy. Mat. 21^{33-46}. Przypowieść o zbrodniczych dzierżawcach winnicy (Mar. 12^{1-12}; Łuk. 20^{9-19}).

III. Chrystus ma cierpieć od żydów. Jan 8^{48-59}. Żydzi porywają się na Pana Jezusa, gdy stwierdził przed nimi, że jest większy od Abrahama.

Niedziela Palmowa.

I. Chrystus ma cierpieć pomimo triumfalnego wjazdu. Łuk. 19^{29-44}. Triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy (Mat. 21^{1-11}; Mar. 11^{1-11}; Jan 12^{12-19}).

II. Chrystus ma cierpieć w upokorzeniu. Jan 13$^{1-17}$. Pan Jezus umywa nogi apostołom i zaleca naśladowanie tego postępowania.

III. Chrystus ma cierpieć od zdrajcy. Jan 13$^{18-30}$. Pan Jezus w wieczerniku wskazuje i ostrzega zdrajcę Judasza.

Niedziela Wielkanocna.

I. Chrystus zmartwychwstały ukazuje się niewiastom. Mat. 28$^{1-15}$. Niewiasty u grobu Zbawiciela spotykają aniołów, a potem witają zmartwychwstałego Zbawiciela (Łuk. 24$^{1-12}$; Mar. 6$^{1-8}$).

II. Chrystus zmartwychwstały ukazuje się dwom apostołom. Jan 20$^{1-10}$. Piotr i Jan u grobu Zbawiciela.

III. Chrystus zmartwychwstały ukazuje się Magdalenie. Jan 20$^{11-18}$. Magdalena u grobu Zbawiciela spotyka aniołów, a potem poznaje i wita zmartwychwstałego Zbawiciela (Mar. 16$^{9-11}$).

Niedziela Przewodnia.

I. Chrystus zmartwychwstały ukazuje się dwom uczniom. Łuk. 24$^{13-35}$. Dwaj uczniowie w drodze rozmawiają z pielgrzymem, w którym później w domu poznają zmartwychwstałego Zbawiciela (Mar. 16$^{12-13}$).

II. Chrystus zmartwychwstały ukazuje się jedenastu apostołom. Jan 20$^{19-31}$. Apostołowie zgromadzeni dwukrotnie widzą i słuchają zmartwychwstałego Zbawiciela (Łuk. 24$^{36-43}$).

III. Chrystus zmartwychwstały ukazuje się nad morzem. Jan 21$^{1-14}$. Obfity połów ryb przez apostołów wobec zmartwychwstałego Zbawiciela.

Niedziela II po Wielkanocy.

I. Zmartwychwstania znak. Mat. 12$^{38-42}$. Pan Jezus zapowiada faryzeuszom znak proroka Jonasza.

II. Zmartwychwstania warunki. Łuk. 20$^{27-40}$. Pan Jezus wyjaśnia saduceuszom warunki życia ludzi po zmartwychwstaniu, odpowiadając na ich przykład o 7 braciach (Mat. 22$^{23-33}$; Mar. 12$^{18-27}$).

III. Zmartwychwstania chwała. Mat. 17$^{1-13}$. Przemienienie Pana Jezusa na górze (Mar. 9$^{1-12}$; Łuk. 9$^{28-36}$).

Niedziela III po Wielkanocy.

I. Chrystusowa radość. Jan 16$^{16-22}$. Przemówienie Pana Jezusa o smutku i radości.

II. Chrystusowe wywyższenie. Jan 8$^{21-30}$. Pan Jezus gromi upierających się w złości.

III. Chrystusowa władza. Jan 2$^{12-25}$. Pan Jezus wypędza pierwszy raz przekupniów ze świątyni.

Niedziela IV po Wielkanocy.

I. Chrystus Zbawiciel. Jan 12$^{37-50}$. Pan Jezus żąda od ludzi wiary w Siebie, jako w Zbawiciela.

II. Chrystus Przyjaciel. Jan 15$^{12-17}$. Zbawiciel zaleca uczniom miłość wzajemną.

III. Sakramenta wogóle. Mat. 15 32-39. Cudowne rozmnożenie chleba na 4000 ludzi (Mar. 8 1-10).

Niedziela V po Wielkanocy.

I. Chrystus będzie wywyższony. Jan 12 20-36. Wszystkim ludziom Pan Jezus oznajmia swoje wywyższenie i uwielbienie.
II. Chrystus wstąpi do nieba. Jan 14 1-14. Pan Jezus wybiera się do Ojca.
III. Sakramenta to znaki łaski. Jan 7 30-36. Pan Jezus mówi faryzeuszom o swojem odejściu, gdy rzesza rozgłasza Jego cudowne znaki.

Wniebowstąpienie Pańskie.

I. Chrystus wstępuje do nieba, ukazując się uczniom. Mar. 16 14-20. Pan Jezus zmartwychwstały ukazuje się jedenastu apostołom przed odejściem do nieba.
II. Chrystus wstępuje do nieba, błogosławiąc uczniom. Łuk. 24 44-53. Pan Jezus zmartwychwstały wstępuje do nieba.
III. Sakramenta: I Chrzest. Mat. 28 16-20. Pan Jezus zmartwychwstały daje ostatnie zlecenia na górze o chrzcie i nauczaniu ludzi.

Niedziela po Wniebowstąpieniu.

I. Chrystus Pocieszyciel. Jan 15 18-27; 16 1-4. Uczniom — znienawidzonym przez świat, Pan Jezus zapowiada Ducha Św.
II. Chrystus Pośrednik. Jan 17 6-19. Chrystus Kapłan modli się za swoich uczniów.
III. Sakramenta w łasce. Jan 17 20-26. Chrystus Kapłan modli się za tych, którzy wierzą w Niego.

Niedziela Zielonych Świątek.

I. Łaska uświęcająca. Jan 14 25-31. Zbawiciel zostawia uczniom pokój w Duchu Św.
II. Łaska posiłkowa. Jan 16 5-15. Zbawiciel głosi o działaniu Ducha Św. na ludzi.
III. Sakramenta: II Bierzmowanie. Jan 7 37-39. Nauka Pana Jezusa o przyjmowaniu darów Ducha Św.

Niedziela I po Świątkach.

I. Trójca Św. się objawia. Mat. 3 13-17. Chrzest Pana Jezusa (Mar. 1 9-11; Łuk. 3 21-22).
II. Trójca Św. działa. Jan 14 15-24. Pan Jezus obiecuje Ducha Św., równego Ojcu i Synowi.
III. Trójca Św. w duszy ludzkiej. Jan 3 1-21. Rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem o duchowem odrodzeniu człowieka.

Boże Ciało.

I. Eucharystja — Msza św. Łuk. 14 15-24. Przypowieść o wieczerzy wielkiej.
II. Eucharystja pod postaciami. Jan 6 35-47. Pan Jezus naucza o chlebie żywota.

III. Sakramenta: III Eucharystja. Jan 6 48-60. Nauka Pana Jezusa o przyjmowaniu Jego Ciała i Krwi na żywot wieczny.

Niedziela II po Świątkach.

I. Chrystus świeci. Jan 8 12-20. Pan Jezus nazywa siebie światłością świata.

II. Chrystus karmi. Mat. 12 1-8. Pan Jezus broni apostołów zrywających kłosy w szabat (Mar. 2 23-28; Łuk. 6 1-5).

III. Chrystus wynagradza. Mat. 10 34-39. Pana Jezusa należy miłować i naśladować.

Niedziela III po Świątkach.

I. Chrystus powołuje. Mat. 9 9-13. Powołanie Mateusza Lewiego na apostoła (Mar. 2 13-17; Łuk. 5 27-32).

II. Przykazania: I Miłość Boga. Mar. 12 28-34. Pan Jezus wyjaśnia o wielkiem przykazaniu (Mat. 22 34-40).

III. Sakramenta: IV Pokuta — Nawrócenie. Łuk. 15 1-10. Przypowieści o znalezieniu zbłąkanej owcy i o odszukaniu zgubionej drachmy (Mat. 18 12-14).

Niedziela IV po Świątkach.

I. Wiary konieczność. Mat. 9 27-31. Uzdrowienie dwóch ślepych (Uzdrowienie ślepych przy drodze — Łuk. 18 35-43; Mar. 10 46-52; Mat. 20 29-34).

II. Przykazania: I Wiara. Mar. 11 12-14, 20-24. Pan Jezus przeklina figowe drzewo (Mat. 21 18-22).

III. Sakramente: IV Pokuta — Rozgrzeszenie. Łuk. 17 11-19. Uzdrowienie dziesięciu trędowatych.

Niedziela V po Świątkach.

I. Wiary przeciwnicy. Mat. 16 1-12. Mowa Pana Jezusa o wystrzeganiu się kwasu faryzeuszów i saduceuszów (Mar. 8 11-21; Łuk. 12 1, 54-57).

II. Przykazania: I Nadzieja. Mar. 5 21, 25-34. Uzdrowienie niewiasty z krwotoku (Łuk. 8 40, 43-48; Mat. 9 20-22).

III. Sakramenta: V Ostatnie Namaszczenie na ulgę. Łuk. 4 38-44. Uzdrowienie świekry Szymonowej i wielu chorych (Mar. 1 29-39; Mat. 8 14-17; 4 23).

Niedziela VI po Świątkach.

I. Wiary władza. Mar. 9 13-31. Uzdrowienie chłopca lunatyka (Mat. 12 14-22; Łuk. 9 37-45).

II. Przykazania: I Chwała Boża. Mar. 1 40-45. Uzdrowienie trędowatego (Łuk. 5 12-16; Mat. 8 1-4).

III. Sakramenta: V Ostatnie Namaszczenie na zdrowie. Jan 11 1-16. Choroba Łazarza.

Niedziela VII po Świątkach.

I. Wiary wyznanie. Mat. 10 16-33. Pan Jezus posyła apostołów na głoszenie i wyznawanie wiary w prześladowaniu (Łuk. 8 17; 10 3; 12 2-9, 11-12; Mar. 4 22).

II. Przykazania: I Oddawanie czci Bogu. Jan 4 $^{1-30, 39-42}$. Rozmowa Pana Jezusa z Samarytanką.

III. Sakramenta: VI Kapłaństwo. Jan 10 $^{1-21}$. Pan Jezus dobrym Pasterzem.

Niedziela VIII po Świątkach.

I. Chrystusa nauka. Mar. 1 $^{21-28}$. Uzdrowienie opętanego w Kafarnaum (Łuk. 4 $^{31-37}$; Mat, 7 $^{28-29}$).

II. Przykazania: II Bluźnierstwo. Mat. 12 $^{22-37, 43-45}$. Bluźniercze oszczerstwa faryzeuszów przeciwko Panu Jezusowi (Łuk. 11 $^{14-26}$, 12 ^{10}; Mar. 3 $^{20-30}$).

III. Sakramenta: VII Małżeństwo. Mat. 19 $^{1-12}$. Mowa Jezusowa o małżeństwie i dziewictwie (Mar. 10 $^{1-12}$).

Niedziela IX po Świątkach.

I. Chrystusa przeciwnicy. Jan 7 $^{40-53}$. Niezgodne poglądy słuchaczów na Pana Jezusa.

II. Przykazania: II Klątwa i przysięga. Mat. 5 $^{33-37}$. Nauka Pana Jezusa o klątwie i przysiędze.

III. Sakramentalja. Mar. 7 $^{31-37}$. Uzdrowienie głuchoniemego (Mat. 15 $^{29-31}$).

Niedziela X po Świątkach.

I. Chrystusa zwolennicy. Jan 1 $^{37-51}$. Pierwsi czterej uczniowie przyłączają się do Pana Jezusa.

II. Przykazania: II Świętokradztwo. Mat. 21 $^{12-17}$. Drugie oczyszczenie świątyni przez Pana Jezusa po triumfalnym wjeździe (Mar. 11 $^{15-19}$; Łuk. 19 $^{45-48}$).

III. Modlitwa mocna. Łuk. 11 $^{5-13}$. Przypowieści i porównania o właściwościach modlitwy (Mat. 7 $^{7-11}$).

Niedziela XI po Świątkach.

I. Apostołowie powołani. Mat. 4 $^{12-22}$. Pan Jezus powołuje pierwszych czterech apostołów (Mar. 1 $^{14-20}$; Łuk. 4 $^{14-15}$).

II. Przykazania: III Świętowanie niedzieli i świąt. Łuk. 13 $^{10-17}$. Uzdrowienie niewiasty skurczonej od osiemnastu lat. (Uzdrowienie człowieka z uschłą ręką — Łuk. 6 $^{6-11}$; Mar. 3 $^{1-6}$; Mat. 12 $^{9-14}$. Uzdrowienie chorego na wodną puchlinę — Łuk. 14 $^{1-6}$).

III. Modlitwa wytrwała. Łuk. 18 $^{1-8}$. Przypowieść o sędzi nieprawym, który wysłuchał naprzykrzającej się wdowy.

Niedziela XII po Świątkach.

I. Apostołowie wybrani. Mat. 9 $^{35-38}$; 10 $^{1-4}$. Pan Jezus wybiera dwunastu apostołów (Mar. 3 $^{13-19}$; 6 ^{7}; Łuk. 6 $^{12-16}$; 9 $^{1-2}$; 10 $^{1-2}$).

II. Przykazania: IV Rodzice i opiekunowie. Jan 4 $^{43-54}$. Uzdrowienie syna urzędnika królewskiego.

III. Modlitwa z naleganiem. Mat. 15 $^{21-28}$. Uzdrowienie córki niewiasty Syrofenicjanki (Mar. 7 $^{24-30}$).

Niedziela XIII po Świątkach.

I. Apostołowie posłani. Mat. 10 5-15. Rozesłanie 12 apostołów (Mar. 6 8-13; Łuk. 9 3-6. Rozesłanie 72 uczniów — Łuk. 10 4-12).

II. Przykazania: IV Ojczyzna. Mat. 23 34-39. Pan Jezus ubolewa nad Jerozolimą (Łuk. 11 49-51; 13 31-35).

III. Modlitwa Pańska. Mat. 6 9-15. Pan Jezus wskazuje apostołom modlitwę wzorową (Łuk. 11 1-4; Mar. 11 25-26).

Niedziela XIV po Świątkach.

I. Apostołowie sieją. Mat. 13 1-23. Przypowieść o siewcy nasienia na roli (Mar. 4 1-20, 23-25; Łuk. 8 4-15, 18; 10 23-24).

II. Przykazania: IV Państwo. Łuk. 20 20-26. O składaniu podatków cesarzowi (Mat. 22 15-22; Mar. 12 13-17).

III. Grzechy przeciwko przykazaniom. Mat. 5 17-20. Pan Jezus zobowiązuje do wypełniania przykazań Bożych (Łuk. 16 17).

Niedziela XV po Świątkach.

I. Apostołowie świecą. Mat. 5 13-16. Przypowieści o soli, światłości i mieście. (Łuk. 8 16; 11 33; 14 34-35; Mar. 4 21; 9 48-49).

II. Przykazania: V Zabójstwo. Mat. 5 21-26. Pan Jezus wyjaśnia piąte przykazanie (Łuk. 12 58-59).

III. Grzechy wślad za pokusą. Mat. 4 1-11. Post i kuszenie Pana Jezusa (Łuk. 4 1-13; Mar. 1 12-13).

Niedziela XVI po Świątkach.

I. Po odpuszczeniu grzechów dźwigać ciężary. Mar. 2 1-12. Uzdrowienie paralityka w Kafarnaum (Łuk. 5 17-26; Mat. 9 1-8).

II. Przykazania: V Zgorszenie. Mat. 13 24-30, 36-43. Przypowieść o pszenicy i kąkolu.

III. Grzechy: I Pycha. Mat. 23 1-12. Pan Jezus nakazuje wystrzegać się pychy faryzeuszów (Łuk. 20 45-47; Mar. 12 38-40).

Niedziela XVII po Świątkach.

I. Po odpuszczeniu grzechów nie grzeszyć. Jan 8 1-11. Pan Jezus przebacza niewieście cudzołożnej.

II. Przykazania: VI Rozpusta. Mat. 5 27-32. Pan Jezus wyjaśnia szóste przykazanie (Łuk. 16 18).

III. Grzechy: II Łakomstwo. Łuk. 12 13-21. Przypowieść o chciwym a głupim bogaczu.

Niedziela XVIII po Świątkach.

I. Po odpuszczeniu grzechów przejednywać Pana Boga. Jan 12 1-11. Marja w Betanji namaszcza Pana Jezusa.

II. Przykazania: VII Troski o rzeczy doczesne. Mat. 6 19-34. Pouczenie Pana Jezusa o nadmiernej troskliwości i zapobiegliwości w sprawach ziemskich (Łuk. 12 22-34; 11 34-36; 16 13).

III. Grzechy: III Nieczystość. Mar. 5 1-20. Uzdrowienie opętanych Gerazeńczyków (Łuk. 8 26-39; Mat. 8 28-34).

Niedziela XIX po Świątkach.

I. W dobrych uczynkach ofiarność. Mar. 12 41-44. Uwaga Pana Jezusa o ofiarnym groszu ubogiej wdowy (Łuk. 21 1-4).

II. Przykazania: VII Kradzież. Łuk. 16 1-12, 14-15. Przypowieść o oszukańczym włodarzu.

III. Grzechy: IV Zazdrość. Mat. 20 1-16. Przypowieść o najemnych robotnikach w winnicy.

Niedziela XX po Świątkach.

I. W dobrych uczynkach pomoc Boża. Mat. 17 23-26. Cudowne znalezienie monety w rybie na podatek.

II. Przykazania: VIII Słowa. Łuk. 6 37-42. Nauka Pana Jezusa o pochopnem sądzeniu bliźniego (Mat. 7 1-6),

III. Grzechy: V Obżarstwo i pijaństwo. Łuk. 16 19-31. Przypowieść o ucztującym bogaczu i nędznym Łazarzu.

Niedziela XXI po Świątkach.

I. W dobrych uczynkach zasługa. Mat. 25 14-30. Przypowieść o talentach. (Przypowieść o dziesięciu grzywnach — Łuk. 19 11-28).

II. Przykazania: IX i X Myśli. Mar. 7 1-23. Rozprawa Pana Jezusa z faryzeuszami o jedzeniu chleba niemytemi rękoma i o grzesznych pożądliwościach (Mat. 15 1-20).

III. Grzechy: VI Gniew. Mat. 18 23-35. Przypowieść o słudze gniewnym i nielitościwym względem towarzysza.

Niedziela XXII po Świątkach.

I. Zmartwychwstanie ciała. Jan 5 16-30. Mowa Pana Jezusa o zmartwychwstaniu ludzi na żywot wieczny albo na potępienie.

II. Przykazania do zachowania. Łuk. 17 5-10. Nauka Pana Jezusa o służbie Bogu z wiary.

III. Grzechy: VII Lenistwo. Mat. 7 13-23. Słowa Jezusowe o pracy i ostrożności na zbawienie (Łuk. 6 43-46; 13 22-30).

Niedziela XXIII po Świątkach.

I. Wiara na żywot wieczny. Mar. 10 32-45. Odpowiadając na prośbę synów Zebedeuszowych o pierwsze miejsca, Pan Jezus wyjaśnia, jak zdążać do żywota wiecznego (Mat. 20 17-28; Łuk. 18 31-34).

II. Przykazania na żywot wieczny. Mat. 19 16-30. Nauka Pana Jezusa o zachowaniu przykazań i o wyrzeczeniu się do żywota wiecznego (Mar. 10 17-31; Łuk. 18 18-30).

III. Zbawienie na żywot wieczny. Mat. 16 20-28. Pan Jezus przepowiada mękę, śmierć i zmartwychwstanie swoje i nakazuje uczniom zbawienie duszy na drodze krzyżowej (Mar. 8 30-39; Łuk. 9 21-27).

Niedziela XXIV po Świątkach.

I. Ostateczne zburzenie Jerozolimy. Mat. 24 1-20. Proroctwo Jezusowe o zburzeniu Jerozolimy (Łuk. 21 5-24; Mar. 13 1-18).

II. Ostateczne przyjście Chrystusa. Łuk. 17 20-37. O powtórnem przyjściu Zbawiciela (Mat. 24 36-41).

III. Ostateczny sąd. Mat. 25 31-46. Rozprawa Zbawiciela z dobrymi i złymi na sądzie ostatecznym.

Święto Chrystusa Króla.

I. Chrystus Król Chwały. Jan 17 1-5. Chrystus Kapłan modli się o własne uwielbienie.

II. Chrystus Król wszystkiego. Mat. 11 25-30. Zbawiciel, mając wszystko od Ojca, wszystkich zaprasza do swego Królestwa (Łuk. 10 21-22).

III. Chrystus Król żywota wiecznego. Jan 6 61-72. Dwunastu z Piotrem na czele zostaje przy Chrystusie Synu Bożym, chociaż Go wielu odstąpiło.

Dedykacja kościoła.

I. Łódź nauki. Mar. 3 7-12. Pan Jezus naucza i uzdrawia (Mat. 4 24-25; 12 15-21; Łuk. 6 17-19).

II. Łódź rybaka. Łuk. 5 1-11. Cudowny połów ryb.

III. Łódź biesiady. Łuk. 14 7-14. Przypowieść o zaproszonych na ucztę.

Niepokalane Poczęcie N. M. P.

I. Marji pochodzenie. Mat. 1 1-17. Rodowód Pana Jezusa (Łuk. 3 23-38).

II. Marji świętość. Łuk. 1 26-38. Zwiastowanie anielskie o poczęciu Pana Jezusa.

III. Marji błogosławienie. Łuk. 1 39-45, 56. Nawiedzenie Elżbiety przez Marję.

Wniebowzięcie N. M. P.

I. Marji najlepsza cząstka. Łuk. 10 38-42. Pan Jezus w gościnie u Marty i Marji w Betanji.

II. Marji błogosławieństwo. Łuk. 11 27-28. Okrzyk pobożnej niewiasty o Matce Jezusowej.

III. Marji uwielbienie. Łuk. 1 46-55. Marja opiewa wielkie dary Boże.

Wszystkich Świętych.

I. Święci żniwiarze. Jan 4 31-38. Przemowa Pana Jezusa do uczniów w Sychar o uczestnictwie w żniwach Bożych.

II. Święci błogosławieni. Mat. 5 1-12. Kazanie Pana Jezusa o błogosławieństwach (Łuk. 6 20-26).

III. Święci latorośle. Jan 15 1-11. Przypowieść o winnym szczepie i o latoroślach.

Świętych Piotra i Pawła.

I. Piotr wyznawca. Mat. 16 13-19. Pan Jezus obdarza Piotra pierwszeństwem władzy w Kościele za jego wyznanie wiary.

II. Piotr rybak. Mat. 14 22-36. Pan Jezus i Piotr chodzą po morzu (Mar. 6 45-56; Jan 6 16-21).

III. Piotr pasterz. Jan 21 15-25. Pan Jezus powierza Piotrowi najwyższe pasterstwo w Kościele.

Rozpatrzenie i uzasadnienie nowego projektu.

W doborze perykop kierowaliśmy się względami w równej mierze liturgicznemi jak i homiletycznemi, i dosyć pomyślnie doprowadziliśmy do ich uzgodnienia. Rzut oka na układ perykop świadczy wyraźnie, że stanowią one zwartą systematyczną całość, w której zawarliśmy metodyczny zespół tematów katechizmowych, nie nadwyrężając w niczem postulatów liturgicznych.

Niedziela I Adwentu zajmuje się usposobieniem wiernych do godnego zrozumienia i wyczucia przyjścia Chrystusowego, jak na to wskazuje sama nazwa czteroniedzielnego okresu (Adwent) przed Bożem Narodzeniem; mamy więc tutaj znaki, oczekiwanie, przygotowanie przyjścia Chrystusowego. Dotychczasowa perykopa mszalna na niedzielę I Adwentu obwieszcza również znaki przyjścia Chrystusowego i wypadałoby zatrzymać ją na I rok; bierzemy natemiast zamiast Łuk. 21 25-33 — perykopę równoległą, bogatszą i obszerniejszą — Mat. 24 21-35, tamtę odsyłając za nawiasy.

Na następne trzy niedziele adwentowe bierzemy opowiadania ewangeliczne o działalności Jana Chrzciciela, który sprawował doniosły obowiązek wyprzedzić i przygotować wśród ludzi przyjście Chrystusowe, jako przesłaniec Pański. W I tedy roku rozważymy dziecięctwo Janowe, w II przyjrzymy się publicznej działalności Chrzciciela, a w III zastanowimy się nad urzędem, posłannictwem i chwalebnem jego męczeństwem. Perykopy mszalne na te niedziele adwentowe również się znalazły między naszemi perykopami, jak Mat. 11 2-10 na niedzielę II, — Jan 1 19-28 na niedzielę III, — Łuk. 3 1-6 na niedzielę IV, jako że i we mszale Jan Chrzciciel jest osobistością adwentową. Dodamy jedynie to, żeśmy je wyznaczyli na rok II, stosując do nich odwrotny porządek, a więc na niedzielę II Łuk. 3 1-18,— na niedzielę III bez zmiany Jan 1 19-28, na niedzielę IV Adwentu Mat. 11 1-19.

Na Boże Narodzenie już istnieją 3 formularze mszalne, a ewangelje dotąd używane w tych formularzach zupełnie się nadają do naszego projektu bez zmian i przestawień, więc je zatrzymujemy i wyznaczamy kolejno według lat.

Niedzielę po Bożem Narodzeniu można uważać za niedzielę Dzieciątka Jezus, w którą będzie się mówiło specjalnie o wychowaniu dzieci. Do tego celu nadają się perykopy ewangeliczne — Łuk. 2 22-40; Mar. 10 13-16; Mar. 9 32-47, — które

nam wytkną sposoby postępowania z dziećmi, jak je ofiarować, błogosławić i chronić przed zgorszeniem, a dzieci znowu nauczą się z nich, jak się mają zbliżyć do Pana Jezusa i Jego Najświętszej Matki. Według mszału Rzymskiego w niedzielę po Bożem Narodzeniu odmawia się część naszej perykopy z I roku — Łuk. 2^{34-40}, — a część poprzednią tejże perykopy — Łuk. 2^{22-32} — wyznacza się na święto Oczyszczenia NMP. czyli Ofiarowanie Dzieciątka Jezus. Perykopę o zabezpieczaniu dzieci, będących pod opieką aniołów stróżów, przed zgorszeniem spotykamy we mszale na dni niektórych świętych wychowawców młodzieży (Mat. 18^{1-5}) i świętych aniołów (Mat. 18^{1-10}), a perykopę o błogosławieniu dzieci (Mat. 19^{13-21}) na dni śś. młodzieńców, jak św. Stanisław Kostka.

Na uroczystość Nowego Roku wychodzimy z założenia, że wciąż mamy jakby odnowa rozpoczynać swoje życie i przystępować do odmiany na lepsze, nie, broń Boże, na gorsze. Zatrzymujemy przeto perykopę Łuk. 2^{21} o obrzezaniu Pańskiem, pamiętając, że w życiu człowieka przeważa i powinno przeważać cierpienie i umartwienie, a w drugim i trzecim roku przystępujemy do budowy swej wiekuistej przyszłości na opoczystym fundamencie (Mat. 7^{24-27}) i sposobimy się do zbrojnej wyprawy na zdobycie nieba (Łuk. 14^{25-34}). Tę ostatnią perykopę podaje mszał na dzień św. męczennika-biskupa, a poprzednią pomija całkiem.

Z niedzielą po Nowym Roku na stałe się wiąże uroczystość Imienia Jezus. Zamiast dotychczasowej perykopy o obrzezaniu Pańskiem, którą zatrzymujemy na Nowy Rok, dobieramy tu 3 inne perykopy, w których się celowo wspomina Imię Jezusowe: w objawieniu, w modlitwie, w łasce — odpowiednio do ogólnego charakteru każdego roku. Ostatniej perykopy — Jan 1^{15-18} — we mszale obecnie nie znajdujemy; natomiast spotykamy pierwsze dwie perykopy: Mat. 1^{18-21} na wigilję Bożego Narodzenia, na dzień św. Józefa i na Zaślubiny NMP.; Jan 16^{23-30} na niedzielę V po Wielkanocy.

Perykopy na uroczystość Objawienia Pańskiego czyli, jak się mówi potocznie, Trzech Króli wskazuje wyraźnie liturgja tego święta. Więc w I roku bierzemy perykopę obecną — Mat. 2^{1-12} — o pokłonie mędrców; w II roku perykopę obecnie wyznaczoną na oktawę Objawienia Pańskiego — Jan 1^{29-36} — z dołączeniem dwu następnych wierszy, w której Jan Chrzciciel wspomina, jak ochrzcił Baranka Bożego; a w III roku pe-

rykopę, którą dotychczasowe warunki przesunęły na niedzielę II po Objawieniu — Jan 2^{1-11} — o cudzie w kanie Galilejskiej.

Niedzielę I po Objawieniu Pańskiem ustalono do obchodzenia uroczystości Rodziny św., aby dać wzór i naukę rodzinom chrześcijańskim. Dotychczasową perykopę — Łuk. 2^{41-52} — o znalezieniu Dzieciątka Jezus w świątyni zatrzymujemy na rok I, by mówić o rodzinie w pocieszeniu, a na następne dwa lata wybieramy perykopę — Mat. 2^{13-23} — o ucieczce Rodziny św. na wygnanie i o powrocie z wygnania, by krzepić rodzinę w strapieniu, i wreszcie życie rodziny według Boga wyprowadzimy z perykopy — Mat. 12^{46-50} — o Matce i braciach Jezusowych.

Następne 4 niedziele po Objawieniu Pańskiem będą miały tematy katechizmowe, wydzielone z serji każdego roku, a nadające się do umieszczenia w tym właśnie czasie, jakeśmy to już wyżej zaznaczyli. W I tedy roku mówimy o rozwoju Kościoła, który kiełkuje, rośnie, krzepnie i nabywa ceny, a opiera się burzy. W II znowu roku uświadomimy sobie, jak się człowiek naraża przez grzechy, które go oślepiają, oniemiają, unieszczęśliwiają i przyprawiają o zatwardziałość. W III wreszcie roku będziemy się wyrabiali w miłości bliźniego wogóle, a w szczególności względem nieszczęśliwych, względem zagniewanych i obrażonych i względem nieprzyjaciół. Z perykop, jakie wyznaczamy na niedzielę II po Objawieniu, żadnej niema w obecnym mszale. Z naszych perykop na niedzielę III po Objawieniu we mszale spotykamy — Mat. 13^{31-35} — w niedzielę VI po Objawieniu i — Łuk. 10^{23-37} — w niedzielę XII po Świątkach; z naszych perykop na niedzielę IV po Objawieniu we mszale znajdujemy na dzień św. męczenniczki — Mat. 13^{44-52} — i we wtorek po III niedzieli Postu — Mat. 18^{15-22}; z naszych wreszcie perykop na niedzielę V po Objawieniu mszał podaje perykopę Mat. 8^{23-27} na niedzielę IV po Objawieniu Pańskiem.

Niedziela VI po Objawieniu mało kiedy wypada na swojem miejscu, lecz ją się przenosi prawie zawsze pod koniec okresu po Zielonych Świątkach przed niedzielą XXIV. Umyślnie pragniemy wówczas mówić o śmierci, skoro niezadługo trzeba będzie głosić o końcu świata. Dlatego na tę niedzielę VI po Objawieniu bierzemy perykopy ewangeliczne o wskrzeszaniu umarłych przez Pana Jezusa: w I roku — córki Jaira, w II — młodzieńca z Naim, w III — Łazarza; będziemy też mieli sposobność przemawiać za pierwszym razem o młodzieży żeńskiej, za drugim razem o młodzieży męskiej, a za trzecim — o do-

rosłych. We mszale Rzymskim o wskrzeszeniu córki Jaira mamy perykopę Mat. 9^{18-26} na niedzielę XXIII po Świątkach, o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim Łuk. 7^{11-16} na niedzielę XV po Świątkach i we czwartek po niedzieli IV Postu, a o wskrzeszeniu Łazarza Jan 11^{1-45} w piątek po tejże IV niedzieli Postu.

Następne 7 niedziel I roku od Starozapustnej do IV Postu włącznie zajmują się osobą i naturami Chrystusa, jak się to uwydatnia w Jego ziemskiej działalności: Chrystus naucza, Syn Dawidowy, w ukryciu, w cudach, posłany od Boga, według świadectwa Bożego, spółistotny Bogu Ojcu. Wszystkie perykopy doskonale się nadają do rozprowadzenia tych chrystologicznych tematów. Tak np. długa perykopa Jan 9^{1-41} o cudownem uzdrowieniu ślepego od urodzenia jest pełną apologją cudów Zbawicielowych i wszechstronnie oświetla ustosunkowanie się przewrotnych przeciwników do cudotwórstwa Chrystusowego. Perykopy Jan 5^{31-47} na niedzielę III Postu we mszale nie znajdujemy zupełnie; inne spotykamy w ferje Wielkiego Postu. A perykopa Mat. 22^{34-46}, wyznaczona we mszale na niedzielę XVII po Świątkach, obejmuje również naszą perykopę Mat. 22^{41-46} o Chrystusie Synu Dawidowym na niedzielę Mięsopustną.

W II znowu roku w tymże okresie do niedzieli IV Postu włącznie rozpatrujemy szczegółowo pokuty obowiązek, konieczność i 5 warunków, po jednym na każdą niedzielę, w przypowieściach i wydarzeniach ewangelicznych. Rzecz szczególna, że mamy tu perykopy niemal wyłącznie Łukaszowe, z wyjątkiem jednej Jan 5^{1-15} na niedzielę III Postu. Mszał nie używa perykopy Łuk. 9^{51-62}, projektowanej przez nas na niedzielę II Postu, a także, wyjąwszy mały urywek, perykopy Łuk. 13^{1-9} na niedzielę Starozapustną. Inne perykopy odnajdujemy we mszach ferjalnych lub śś. męczenników; perykopy zaś Łuk. 19^{1-10}, nadającej się do nauk o zadośćuczynieniu, u nas na niedzielę IV Postu, mszał używa na Dedykację kościoła.

W III roku na niedzielę Starozapustną i Mięsopustną zastanawiamy się nad intencją przed Bogiem i w dobrych uczynkach według perykop Łuk. 18^{9-14} o faryzeuszu celniku i Mat. $6^{1-8, 16-18}$ o dobrej intencji, a w niedzielę Zapustną korzystamy z wyjaśnień Pana Jezusa o poście w perykopie Łuk. 5^{33-39}. Przypowieść o faryzeuszu i celniku dotychczas odmawia się w niedzielę X po Świątkach.

Perykopy Mat 8^{5-13} o słudze setnika, Mat. 22^{1-14} o godach królewskich, Mar. 6^{30-44} o cudownem nasyceniu 5000

ludzi, Jan 6$^{22-34}$ o obietnicy chleba żywota stanowią dobre zasoby myśli i uczuć na 4 niedziele Postu III roku, by przygotować wiernych do godnego przyjęcia wielkanocnej Komunji św. Perykopę o słudze setnika widzimy we mszale 2 razy: na niedzielę III po Objawieniu i na czwartek po Popielcu; perykopę zaś o godach królewskich wyznaczono na niedzielę XIV po Świątkach. Na niedzielę IV Postu we mszale odmawiamy perykopę Jan 6$^{1-15}$ o cudownem nasyceniu 5000 ludzi, w projekcie natomiast naszym wybieramy o temże zdarzeniu perykopę Mar. 6$^{30-44}$ na niedzielę III Postu, aby uwydatnić wiersz 34, w którym Pan Jezus lituje się nad rzeszą, „iż byli jako owce nie mające pasterza“. Perykopy Jan 6$^{22-34}$ mszał Rzymski nie uwzględnia.

Wszystkie tematy niedzieli Pasyjnej i Palmowej przewidują mękę Zbawiciela, co zaznaczamy wspólnem pamięciowem wyrażeniem „Chrystus ma cierpieć“. Na niedzielę Pasyjną mamy 3 perykopy, mówiące o tem, jak przeciwnicy obmyślają śmierć Chrystusowi (Jan 11$^{45-56}$), jak o tych zamysłach wyraża się sam Chrystus w przypowieści o oraczach w winnicy (Mat. 21$^{33-46}$), i przykładowo, jak przeciwnicy próbują zamachów na życie Chrystusowe (Jan 8$^{44-59}$). Mszał podaje pierwsze dwie perykopy na piątki po niedzieli Pasyjnej i po niedzieli II Postu, a trzecią umieszcza również na niedzielę Pasyjną. Na niedzielę Palmową bierzemy w I roku perykopę Łuk. 19$^{29-44}$ zamiast Mat. 21$^{1-9}$ we mszale o triumfalnym wjeździe Pana Jezusa, a w II roku przenosimy z Wielkiego Czwartku Jan 13$^{1-17}$ o umywaniu nóg apostołom, w III zaś roku perykopę dotąd nieużywaną Jan 13$^{18-30}$ o zdradzie Judaszowej.

Szereg perykop, opowiadających o ukazywaniu się zmartwychwstałego Zbawiciela uczniom i niewiastom, rozmieszczamy na niedzielę Wielkanocną i Przewodnią, pozostawiając końcowe ukazywanie się Zbawiciela przed Wniebowstąpieniem na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Wszystkie te perykopy — w zmienionym układzie i czasem w innych okolicznościach — odnajdujemy we mszale Rzymskim.

W niedzielę II po Wielkanocy na zmartwychwstaniu Chrystusowem opieramy i wzorujemy nasze własne zmartwychwstanie; w tej myśli dobieramy odpowiednie perykopy: Mat. 12$^{38-42}$, — Łuk. 20$^{27-40}$, — Mat. 17$^{1-13}$, — według których możemy się zastanowić, jak znak Jonaszowy oznacza również i nasze zmartwychwstanie, w jakich warunkach i do jakiej chwały powin-

niśmy zmartwychwstać. Przemówienie Pana Jezusa o znaku proroka Jonasza znajduje się w perykopie mszalnej Mat. 12$^{38-50}$ na środę po niedzieli I Postu, a o Przemienieniu Pańskiem czytamy w niedzielę II Postu; natomiast przykład o siedmiu braciach po zmartwychwstaniu nie dostał się do mszału.

W niedzielę III, IV i V po Wielkanocy powracamy do tematów chrystologicznych, ułożonych metodycznie: w niedzielę III mówimy o radości, wywyższeniu i władzy Chrystusowej; w niedzielę IV przyglądamy się Chrystusowi, jako naszemu Zbawicielowi, Przyjacielowi i Dobrodziejowi; a w niedzielę V przygotowujemy się do Wniebowstąpienia Pańskiego. W te 3 niedziele czerpiemy perykopy z ewangelji Janowej, wyjąwszy tylko Mat. 15$^{32-39}$ o cudownem rozmnożeniu chleba na 4000 ludzi — w niedzielę IV w III roku. Perykopy Jan 12$^{37-50}$, gdzie Pan Jezus żąda od ludzi wiary w Siebie, jako w Zbawiciela, mszał Rzymski nie pomieścił; perykopę o cudownem rozmnożeniu chleba na 4000 ludzi według Mar. 8$^{1-9}$ mamy we mszale na niedzielę VI po Świątkach, gdy tymczasem w naszym projekcie mamy ją według Mat. 15$^{32-39}$ w III roku na niedzielę IV po Wielkanocy; zatrzymujemy na I rok w III niedzielę po Wielkanocy perykopę Jan 16$^{16-22}$ o smutku i radości; inne perykopy spotykamy we mszale w różnych miejscach.

Chrystus wstąpił do nieba, jako nasz Pocieszyciel, Pośrednik i Kapłan ofiarny. Do tej myśli dobieramy na niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem perykopy z ewangelji św. Jana 15^{18} - 16^{4}; 17$^{6-19}$; 17$^{20-26}$, — w których Pan Jezus pociesza uczniów obietnicą Ducha Świętego Pocieszyciela, i w arcykapłańskiej modlitwie przedstawia Ojcu Swemu uczniów i rzesze wiernych. Dotychczasową perykopę mszalną Jan 15^{26} - 16^{4} rozszerzyliśmy i zatrzymaliśmy na rok I; innych perykop z arcykapłańskiej modlitwy we mszale nie odnajdujemy, wyjąwszy kilka wierszy na wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego.

W niedzielę Zielonych Świątek zatrzymujemy prawie całą dotychczasową perykopę, a więc Jan 14$^{25-31}$, na I rok, by mówić o łasce uświęcającej; w II roku powiemy o łasce posiłkowej według Jan 16$^{5-15}$; w III znowu roku będziemy dziękowali za dary Ducha Św., jakie otrzymujemy w Bierzmowaniu i kiedyindziej, biorąc króciutką perykopę Jan 7$^{37-39}$. Perykopę, wskazaną przez nas na II rok, mamy we mszale na niedzielę IV po Wielkanocy, a urywek, wskazany na III rok, mieści się we mszalnej perykopie Jan 7$^{32-39}$ na poniedziałek po niedzieli Pasyjnej.

Niedziela I po Świątkach, z którą na stale połączono uroczystość Trójcy Św., ma przez to we mszale aż 2 perykopy: Łuk. 6 $^{36-42}$, którą my umieszczamy w niedzielę XX po Świątkach w II roku, i Mat. 28 $^{18-20}$, którą przenosimy na Wniebowstąpienie Pańskie w III roku. Na miejsce przestawionych perykop dobieramy 3 inne — Mat. 3 $^{13-17}$; Jan 14 $^{15-24}$; Jan 3 $^{1-21}$,— aby przedstawić wiernym Trójcę Św. w objawieniu, w działaniu i odrodzeniu duchowem człowieka. Do tego właśnie świetnie się nadają wybrane przez nas perykopy, mające następujące tematy: chrzest Pana Jezusa; Pan Jezus obiecuje Ducha Św., równego Ojcu i Synowi; rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem. Dziwnie się złożyło, że z opisu chrztu Jezusowego do mszału się dostała zaledwie najkrótsza perykopa Łuk. 3 $^{21-23}$, i to dopiero do mszy o św. Józefie. Perykopę o działaniu Trójcy Św. mszał uwzględnia w wigilję i w uroczystość Zielonych Świątek, a z rozmowy z Nikodemem mamy we mszale perykopy na Znalezienie Krzyża św., o Najświętszym Odkupicielu i w poniedziałek Zielonych Świątek.

Na uroczystość Bożego Ciała rozszerzamy dotychczasową perykopę ze mszału do rozmiarów Jan 6 $^{48-60}$ i zatrzymujemy ją w roku III, a na rok I i II, chcąc zwrócić uwagę na mszę św. i na sakramentalne postacie, dobieramy przypowieść o wielkiej wieczerzy (Łuk. 14 $^{15-24}$), którą się dotąd odmawia w niedzielę II po Świątkach, i naukę Pana Jezusa o chlebie żywota (Jan 6 $^{35-47}$), którą urywkowo podaje mszał na dzień Zaduszny i na środę po Świątkach. Niedziela II po Świątkach organicznie wiąże się z uroczystością Bożego Ciała i dlatego przeznaczamy na nią perykopy zbliżone do tematów eucharystycznych, według których Chrystus jest naszą światłością, naszym pokarmem i naszą nagrodą: Jan 8 $^{12-20}$; Mat. 12 $^{1-8}$; Mat. 10 $^{34-39}$. Pierwszą perykopę mszał Rzymski podaje na sobotę po niedzieli IV Postu, drugą opuszcza zupełnie, a trzecią kieruje do mszy o św. męczenniku. W niedzielę III po Świątkach staramy się zbliżyć wiernych do Boskiego Serca Zbawiciela, jako że ta niedziela wypada wśród oktawy Najsłodszego Serca, a jednocześnie wciągamy się w kolejkę tematów katechizmowych każdego roku. Perykopy, projektowane przez nas na tę niedzielę, dostatecznie uwzględniają Serce Chrystusowe, a szczególnie w I roku, gdy mówimy o tem, jak Chrystus powołuje Mateusza do apostolstwa (Mat. 9 $^{9-13}$).

Już przy tej niedzieli III po Świątkach, a w odniesieniu do roku III nawet i wcześniej, możemy się trzymać swobodnie

porządku tematów katechizmowych; rozpatrzymy więc dla niedziel od III do XXII włącznie po Świątkach perykopy każdego roku zosobna.

Dla I roku tematów dostarcza nam Skład apostolski. Chrystus, o którym dotąd szerokośmy rozważali, powołuje do Swej wiary apostołów. Perykopa na niedzielę III po Świątkach dobrze nas kieruje do rozpatrywania tematów o wierze, o stosunku ludzi do wiary i nauki Chrystusowej i o apostolstwie. O wierze traktujemy w niedziele od IV do VII w tej kolejności: uzdrowienie ślepych stwierdza konieczność wiary (Mat. 9^{27-31}), na przykładzie kwasu faryzeuszów i saduceuszów ostrzega Zbawiciel przed przeciwnikami wiary (Mat. 16^{1-12}), w uzdrowieniu chłopca lunatyka przejawia się władza wiary (Mar. 9^{13-31}), od swoich apostołów żąda Pan Jezus wyznawania wiary nawet w przeciwnościach (Mat. 10^{16-33}). W następne 3 niedziele — VIII, IX i X — perykopy Mar. 1^{21-28} o uzdrowieniu opętanego w Kafarnaum, Jan 7^{40-53} o niezgodnych poglądach słuchaczów na Pana Jezusa, Jan 1^{37-51} o oświadczeniu się pierwszych czterech uczniów — dostarczają materjału do mówienia o nauce wiary Chrystusowej, a także o przeciwnikach i zwolennikach Chrystusa ze względu na zasady i zastosowanie tej nauki. Ważne zagadnienie apostolstwa — osobliwie w czasach dzisiejszych — mamy sposobność omówić przez 5 niedziel od XI do XV włącznie. Na tle perykop Mat. 4^{12-22} o powołaniu pierwszych czterech apostołów, Mat. 9^{35}-10^{5} o wybraniu dwunastu apostołów, Mat. 10^{5-15} o rozesłaniu apostołów na przepowiadanie, Mat. 13^{1-23} o siewcy nasienia na roli, Mat. 5^{13-16} o soli, światłości i mieście (wszystkie bierzemy z Mateusza) przekonamy się, że apostołowie powołani, wybrani, posłani, sieją dobrą naukę i świecą dobrym przykładem.

O odpuszczeniu grzechów właściwie będzie się mówiło przy rozważaniu pokuty w szeregu niedziel I roku po Objawieniu Pańskiem i przy omówieniu sakramentu Pokuty w III i IV niedz. po Świątkach III roku. A teraz od XVI do XVIII niedzieli po Świątkach ustalimy, że po odpuszczeniu grzechów należy ciężary dźwigać (Mar. 2^{1-12}) wślad za uzdrowionym paralitykiem, do grzechów nie wracać (Jan 8^{1-11}) stosownie do zalecenia Jezusowego nawróconej cudzołożnej niewieście i dobremi uczynkami wciąż przejednywać Pana Boga (Jan 12^{1-11}) za przykładem Marji w Betanji. Przechodzimy następnie do rozpatrzenia okoliczności dobrych uczynków, a przedewszystkiem

potrzeby ofiarności (Mar. 12 41-44) na przykładzie ofiarnego grosza ubogiej wdowy — w niedzielę XIX, potrzeby pomocy Bożej (Mat. 17 23-26) na podstawie cudownego wydarzenia z rybą przy sposobności opłacania czynszu przez Piotra — w niedzielę XX, i potrzeby zdobywania zasług (Mat. 25 14-30) według przypowieści o talentach — w niedzielę XXI po Świątkach. W niedzielę znowu XXII wierni posłuchają mowy Pana Jezusa (Jan 5 16-30) o zmartwychwstaniu ludzi na żywot wieczny lub na potępienie.

W II roku od III do XXII, a ściślej jeszcze do XXIII niedzieli po Świątkach szeregujemy perykopy ewangeliczne do wykładu przykazań Bożych. Miłości Boga przeznaczamy tutaj III niedzielę, a miłość bliźniego dosyć szczegółowo rozpatrujemy przez 4 niedziele po Objawieniu w III roku. Na przykazanie I z doliczeniem wykładu o miłości Boga obracamy 5 niedziel od III do VII, a potem kolejno na II — 3, na III — 1, na IV — 3, na V — 2, na VI — 1, na VII — 2, na VIII — 1, i na dwa ostatnie przykazania niedzielę XXI po Świątkach. W XXII niedzielę będziemy mówili o potrzebie zachowywania przykazań Bożych. Do oceny słuszności wyboru perykop na tematy katechizmowe o przykazaniach Bożych uważnemu czytelnikowi wystarczy przegląd tych perykop, jaki podaliśmy wyżej.

W III roku przystosowujemy perykopy ewangeliczne planowo do wykładu o sakramentach św. już od niedzieli IV po Wielkanocy, wyśledziwszy znakomitą możność uzgodnienia względów liturgicznych ze względami katechetycznemi. W niedzielę IV Chrystus występuje jako nasz Boski Dobrodziej, ustanawiając dla ludzi sakramenta św., w niedzielę V po Wielkanocy przed odejściem do nieba pozostawia nam znaki łaski Bożej w sakramentach, w samo Wniebowstąpienie nakazuje apostołom udzielać ludziom Chrztu, a Zielone Świątki nadają się, by mówić o Bierzmowaniu; w niedzielę po Wniebowstąpieniu możemy się zastanowić nad łaskami sakramentalnemi, podobnież i w niedzielę Trójcy Św. stwierdzimy, że przez łaski sakramentalne na duszę ludzką oddziaływa zbawiennie cała Trójca Św., a w Boże Ciało będziemy wykładali o Najśw. Sakramencie. Do wykładów o sakramencie Pokuty i Ostatniego Namaszczenia wyznaczamy po dwie niedziele — od III do VI po Świątkach. Sakrament Pokuty oświetla przypowieść o owcy i drachmie (Łuk. 15 1-10) i cudowne uzdrowienie trędowatego (Łuk. 17 11-19). Do praktycznego przedstawienia sakramentu Ostatniego Na-

maszczenia posłużą nam perykopy o uzdrowieniu świekry Szymonowej i wielu innych chorych (Łuk. 4 38-44) i o chorobie Łazarza (Jan 11 1-16). Z perykopy o dobrym pasterzu (Jan 10 1-21) w niedzielę VII omówimy sakrament Kapłaństwa, a z mowy Pana Jezusa o małżeństwie i dziewictwie (Mat. 19 1-12) w niedzielę VIII sakrament Małżeństwa. W następną IX niedzielę, wychodząc z uzdrowienia głuchoniemego (Mar. 7 31-37), wyłożymy dział katechizmowy o sakramentaljach.

Łaski Boże wyprasza nam modlitwa. Z perykop — Łuk. 11 5-13; Łuk. 18 1-8; Mat. 15 21-28; Mat. 6 9-15, — jakie mamy odczytywać w niedzielę X, XI, XII i XIII, wyprowadzimy cechy dobrej modlitwy i uprzytomnimy sobie modlitwę wzorową, której nas nauczył sam Pan Jezus.

Mamy jeszcze do omówienia cnoty chrześcijańskie i przeciwstawne im grzechy. Za punkt wyjścia przyjmujemy 7 grzechów głównych, zalecając, że tych grzechów przedewszystkiem, jak i wszelkich innych, należy się wystrzegać, i odrazu kładąc nacisk na konieczność pielęgnowania odpowiednich cnót niezbędnych do postępu w dobrem. W niedzielę XIV ze słów Zbawiciela (Mat. 5 17-20) wykażemy, jak to powstaje grzech z przestąpienia przykazania Bożego, a w XV z perykopy (Mat. 4 1-11) o poście i kuszeniu Pana Jezusa ostrzeżemy wiernych przed pokusami, wiodącemi człowieka na bezdroża grzechu. Tę perykopę mszał Rzymski wyznacza na niedzielę I Postu. Przez 7 niedziel od XVI do XXII włącznie po Świątkach będziemy głosili cnoty i przestrzegali przed grzechami głównemi w katechizmowej kolejności. Z unikaniem 7 grzechu głównego, czyli lenistwa w służbie Bożej odrazu wiążemy gorliwość i wytrwałość w służbie Bożej na żywot wieczny.

Okazuje się jasno, że we wszystkich 3 działach katechizmowych w ciągu każdego roku dochodzimy zupełnie naturalnie do rozważania żywota wiecznego. I słusznie, bo przecież zarówno wiara, jak i zachowanie przykazań, przyjmowanie sakramentów św. i życie cnotliwe zmierzają i prowadzą na żywot wieczny. W ten sposób otrzymujemy na niedzielę XXIII po Świątkach tematy o wierze (Mar. 10 32-45) w perykopie o synach Zebedeuszowych, o przykazaniach (Mat. 19 16-30) w słowach Jezusowych o zachowaniu przykazań, o zbawieniu (Mat. 16 20-28) w nakazie Jezusowym wejść na drogę krzyżową: — na żywot wieczny.

Prawie całą perykopę mszalną z niedzieli XXIV po Świątkach przenieśliśmy na I Adwentu w I roku, a kilka początkowych wierszy tej perykopy łączymy z poprzedzającym kontekstem w perykopę Mat. 24^{1-20} o zburzeniu Jerozolimy, aby ją umieścić na tęż XXIV niedzielę w I roku ze względu na to, że zburzenie Jerozolimy jest niejako figurą końca świata. O końcu świata i o powtórnem przyjściu Chrystusa bierzemy na II rok perykopę Łuk. 17^{20-37}, której nie dostrzegamy we mszale. Na zakończenie całego trzechletniego okresu wyznaczamy wreszcie rozprawę Zbawiciela (Mat. 25^{31-46}) z dobrymi i złymi na sądzie ostatecznym, którą znajdujemy we mszale w poniedziałek po niedzieli I Postu.

W ostatnią niedzielę października świętujemy uroczystość Chrystusa Króla, którą niedawno ustanowił Pius XI, wyznaczając na nią urywek z pasji wielkopiątkowej Jan 18^{33-37}. Na miejsce tej perykopy mszalnej wyszukaliśmy trzy inne perykopy — po jednej na każdy rok w naszym projekcie. W tych perykopach otwiera się przed nami wspaniałe królestwo Chrystusowe. Nasza perykopa na I rok Jan 17^{1-5} stanowi prawie połowę perykopy mszalnej na wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego, perykopa na II rok Mat. 11^{25-30} we mszale używa się o św. Macieju i o niektórych świętych wyznawcach, a perykopa na rok III Jan 6^{61-72} do mszału nie weszła.

Na uroczystość Dedykacji kościoła zamiast perykopy mszalnej o Zacheuszu Łuk. 19^{1-10}, którąśmy przesunęli na niedzielę IV Postu w II roku, stosujemy inne 3 perykopy: Mar. 3^{7-12}, jak Pan Jezus naucza i uzdrawia; Łuk. 5^{1-11} o cudownym połowie ryb; Łuk. 14^{7-14} o zaproszonych na ucztę. W tem ujęciu kościół, poświęcony na miejsce święte, jest dla nas łodzią, w której Pan Jezus uczy i leczy, — do której gromadzą się wierni, niby ryby Chrystusowe, — do której na ucztę zaprasza Chrystus założyciel Kościoła. O cudownym połowie ryb mamy we mszale perykopę na niedzielę IV po Świątkach; przypowieść o zaproszonych na ucztę częściowo należy do perykopy mszalnej na niedzielę XVI po Świątkach; a w dzień św. Bartłomieja do perykopy Łuk. 6^{12-19} wchodzi urywek Łukaszowy równoległy do Markowej perykopy na Dedykację w I roku.

Dwom uroczystościom Matki Bożej przydzielamy po 3 perykopy. Na Niepokalane Poczęcie N. M. P. bierzemy: perykopę o pochodzeniu Marji Mat. 1^{1-17}, znajdującą się we mszy na wigilję tej uroczystości; perykopę o zwiastowaniu anielskiem

Łuk. 1^{26-38} w rozmiarach większych, aniżeli obecnie we mszale na tę uroczystość; perykopę o nawiedzeniu Elżbiety Łuk. $1^{39-45,56}$, nieco inaczej, aniżeli we mszale na Nawiedzenie N. M. P. W uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. w I roku zachowujemy dotychczasową perykopę mszalną Łuk. 10^{38-42}, w II roku bierzemy perykopę Łuk. 11^{27-28}, której mszał często używa o Matce Bożej, między innemi i w wigilję tej uroczystości; na III znowu rok wprowadzamy kantyk Najśw. Matki Łuk. 1^{46-55} „Wielbi dusza moja Pana“, którego się dotąd nie spotyka we mszale. Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia wysuwamy na czoło pochodzenie ziemskie i wysoką świętość Marji; na uroczystość zaś Wniebowzięcia zaznaczamy mocniej zasługi i nagrodę, wywyższenie i uwielbienie Matki Bożej.

Dotychczasową mszalną perykopę o błogosławieństwach (Mat. 5^{1-12}) na uroczystość Wszystkich Świętych zatrzymujemy w II roku, na I zaś rok przyjmujemy perykopę Jan 4^{3-38}, gdzie Pan Jezus mówi o uczestnictwie pracowników w żniwach Bożych, i na III rok perykopę Jan 15^{1-11} o winnym szczepie i latoroślach, używaną dotąd we mszach o św. męczennikach. W naszym przeto projekcie uwydatnia się przejrzyście myśl przewodnia, że święci są pracownikami na Bożym łanie, pracującymi dzielnie i znojnie w ścisłem połączeniu z Chrystusem, winnym szczepem.

Na uroczystość śś. Piotra i Pawła zatrzymujemy perykopę mszalną z tej uroczystości Mat. 16^{13-19} w I roku, perykopę mszalną z oktawy tejże uroczystości nieco przedłużoną Mat. 14^{22-36} w II roku, a na rok III zatrzymujemy perykopę mszalną z wigilji tejże uroczystości, powiększoną do wymiarów Jan 21^{15-23} o urywek, stanowiący we mszale perykopę na dzień św. Jana Apostoła. W tych 3 perykopach Piotr staje wobec nas, jako wyznawca, rybak ludzkich dusz i pasterz w zastępstwie Chrystusa. Z katechizmowej dziedziny możemy tu omawiać hierarchiczną organizację Kościoła z Papieżem na czele.

Zestawmy teraz liczbę ogólną perykop według tematów katechizmowych. Już na wstępie łatwo spostrzeżemy, że najwięcej perykop podciągniemy do Składu Apostolskiego. Perykopy o Duchu Św. mówią zarazem o łasce; liczymy ich 2, gdyż trzecią odeślemy do sakramentów św.; tak samo mówią o łasce perykopy wszystkie o sakramentach św. O Trójcy Św. otrzymaliśmy 3 perykopy. Najwięcej perykop głosi nam bezpośrednio Chrystusa, bo aż 61; nic w tem dziwnego, skoro Chrystus jest

głównem ogniskiem naszej wiary, nadziei i miłości. O wierze mamy 4 perykopy, o apostolstwie 5, o Kościele 10 (zaliczamy tutaj o Dedykacji kościoła i o organizacji kościelnej w uroczystości św. Piotra i Pawła), o świętych obcowaniu 9 (na uroczystość Matki Bożej i Wszystkich Świętych), o grzechów odpuszczeniu 3, o rzeczach ostatecznych 13 (śmierć, zmartwychwstanie, koniec świata i żywot wieczny). Razem według Składu apostolskiego otrzymujemy 110 perykop.

Do działu przykazań Bożych wraz z przykazaniami miłości Boga i bliźniego zaliczymy 30 perykop, włączając tu perykopy o dzieciach z niedzieli po Bożem Narodzeniu i o rodzinie z niedzieli po Objawieniu Pańskiem. O dobrych uczynkach ogółem liczymy 13 perykop, dokładając tu perykopy noworoczne. O potrzebie i warunkach pokuty mamy 7, a o Eucharystji 6 perykop, nie licząc tej, którą umieszczamy w wykazie do sakramentów św. O sakramentach św. i sakramentaljach wybraliśmy 13 perykop. Wreszcie o grzechach i cnotach uzbierało się też 13 perykop. Razem z wielkiej dziedziny katechizmowej o życiu za łaską Bożą według przykazań Bożych otrzymujemy 82 perykopy.

Na samym końcu możemy dodatkowo stwierdzić, przejrzawszy układ i następstwo perykop w kolejności niedziel i uroczystości, że nawet względom estetycznym z literackiego stanowiska stało się zadość. Uniknęliśmy nużącej jednostajności i wprowadziliśmy dosyć urozmaicenia. Na tekst ewangeliczny składają się opowieści zdarzeń z życia Zbawiciela, opisy cudów, powtórzenie mów i nauk Chrystusowych, przypowieści rozmaitych. Nie trzymaliśmy się tego porządku, żeby najpierw były kolejno same cuda, np. wszystkie uzdrowienia ślepych, potem głuchych, a potem paralityków i innych — aż do wyczerpania, — później same pouczenia, a później znowu same przypowieści i t. d. Owszem, perykopy tak się zręcznie ułożyły, że się ustawicznie nawzajem przeplatają różne kategorje między sobą, a w ten sposób osiągnęliśmy miłe i ożywcze urozmaicenie.

Zdajemy sobie sprawę, że dotychczasowy układ perykop ewangelicznych we mszale ma za sobą wielowiekową tradycję liturgiczną, że trudno go ruszyć z miejsca. Zwierzchność kościelna zasadniczo kieruje się duchem konserwatywnym, żeby rzeczy może i nienajlepszych, ale względnie bezpiecznych nie oddawać dla niewypróbowanych nowości.

Wobec tego, że niema ścisłego nakazu odczytywania z ambony przed kazaniem koniecznie perykopy ewangelicznej ze mszy niedzielnej czy świątecznej, a zaleca to jedynie oddawna zakorzeniony zwyczaj kościelny, nic nie stoi na przeszkodzie, aby na ambonę wnosić urywki z ewangelji, jakkolwiek nieuzgodnione z liturgją dnia niedzielnego lub świątecznego, dostosowane jednak do potrzeb kaznodziejskich wogóle, a przedewszystkiem do systematycznego wykładu materjału katechizmowego, i to poprzez całość ewangelicznego tekstu. Tak np. Episkopat polski ma zapewne prawo, uzyskawszy ewentualnie przyzwolenie odpowiednich kongregacyj Rzymskich, wydać w tym kierunku stosowne zarządzenie, które, obowiązując w całej Rzeczypospolitej, ożywczo wpłynie na głoszenie nauki Chrystusowej i zbawiennie uporządkuje tak doniosłe i aktualne zagadnienie, jak udostępnienie wiernym całej Ewangelji w metodycznym układzie według tematów apologetycznych, dogmatycznych i moralnych.

A może kiedyś w niedalekiej przyszłości dostępnemi drogami w zakresie prawowitym uda się przeprowadzić zbawienną i przez wielu już upragnioną liturgiczną reformę perykop ewangelicznych we mszale i, konsekwentnie, w brewjarzu. Wówczas doczekamy się tej błogiej chwili, kiedy temat i treść kazania powiążą się ściśle ze mszą św. wewnętrznym węzłem nabożeństwa kościelnego, jaki mocniej zadzierzgnie perykopa ewangeliczna, przedostająca się ze mszy św. od ołtarza na ambonę do kazania.

Ks. Ant. Sobczyński.

Lud nie zna Pisma św.. Czyby nie można niedzielnych perykop rozszerzyć na cykl trzyletni? Ludby poznał nieznane mu skarby Pisma św., a homiletyka doznałaby silnego impulsu.

Ks. Kapica, Kazania, str. 378.

O PRZYMIOTACH DOBREGO KAZNODZIEI.

Gdy słynny cudotwórca i kaznodzieja św. Antoni Padewski stanął po raz pierwszy w życiu na ambonie, by zastąpić kaznodzieję odpustowego (który w ostatniej chwili przysłał wiadomość, że przybyć nie może), wśród słuchaczów powstało niezwykłe poruszenie. Gdy padły pierwsze namaszczone słowa świętego, jakiś miły dreszcz ogarnął serca wszystkich obecnych, nawet zwierzchników — i już przy pierwszem zdaniu całe audytorjum było podbite...

Ale żył kaznodzieja, który razu pewnego nawet nie rozpoczął kazania, a co za potężne wywarł wrażenie, skoro tylko ukazał się na mównicy. Był to św. Bernardyn z Sienny. Z chorągiewką w ręku szedł on od wsi do wsi, z miasta do miasta, sławiąc wszędzie święte imię Jezus. A jak przed wielką burzą idzie silny wiatr, tak przed św. kaznodzieją szła sława. Doszła do Perugji. Perugjanie sprawili wielką marmurową ambonę i czekają na Bernarda. Przyszedł, ale niestety — chory. Nie może kazania wygłosić. Proszą go usilnie, by choć kilka zdań wypowiedział. Wprowadzono go na piękną, nową kazalnicę, ale mówić nie mógł. Rzucił tylko okiem na te licznie zgromadzone tłumy — i to starczyło za kazanie... Wzruszeni i zadowoleni, że mogli ujrzeć bożego mówcę, wrócili wszyscy do domów.

Co za dziwna moc towarzyszyła takim kaznodziejom.

Żyją i dziś tacy. Wspomnijmy tylko o jednym. Oto kościółek przepełniony po brzegi, w nim jakiś tajemniczy nastrój; z utęsknieniem czekają wszyscy na pierwszą naukę misyjną. Wreszcie wychyla się z zakrystji oczekiwana postać znanego czciciela N. S. P. J. — Wchodzi O. Mateo! — Klęka przed tabernakulum i modli się przez chwilę. Jeszcze nie wszedł na ambonę, a serca już pozyskane, niejedna dusza już nawrócona...

Co za tajemnicza moc!

Nikt nie zaprzeczy! Wielka jest wartość dobrego kazania. Ale z powyższych przykładów wynika, że decydującą rolę odgrywa tu raczej osobista wartość dobrego kaznodziei.

Przyjrzyjmy się zatem na tle wyższych święceń kapłańskich najcenniejszym przymiotom dobrego kaznodziei.

1. Subdiakonat — modlitwa.

Bardzo imponował młodym oratorjanom jeden z ich ojców niezwykłem powodzeniem na ambonie. Chodzili więc do niego i nalegali, by im zdradził tajemnicę porywania serc i udzielił im cennych wskazówek. Był to ociemniały kaznodzieja O. Lejeune (XVIII w.). Widząc, że młodzi zapaleńcy ambony nie przestają go prosić, rzekł: „Pierwszą wskazówką, jaką wam daję, by dobrze głosić kazania, jest ta, by dobrze się modlić, drugą — by się dobrze modlić, trzecią — by się bardzo dobrze modlić — piątą i dziesiątą — by się modlić jak najlepiej, jak najwytrwalej“.

Zostać subdiakonem, to znaczy wziąć brewjarz do ręki — a wziąć go na całe życie.

Zostać dobrym kaznodzieją, to znaczy oddać się modlitwie i w tej modlitwie nie ustawać.

Św. Wincenty Fererjusz, niezrównany apostoł ambony, przed każdem kazaniem modlił się dwie godziny. Ale raz modlitwę opuścił, by się lepiej przygotować umysłowo. I jaki był wynik? Oto po kazaniu przychodzi doń ktoś ze słuchaczy i zapytuje: „Ojcze duchowny, dlaczego dziś wykład był tak suchy?“ — „Ponieważ dziś mówił Wincenty — brzmiała odpowiedź — podczas gdy w inne dni przemawiał Bóg przez usta moje“.

Ale nigdy nie było, ani do końca wieków nie będzie kaznodziei większego, niż był Chrystus Pan. A przecież czytamy o Nim, że przed swem wystąpieniem przez 40 dni przygotowywał się do apostołowania wśród postu i modlitwy. A skoro rozpoczął nauczać, ciągle swe kazania przeplatał modlitwą, spędzając na niej często całe noce (Łk. 6: 12). Wracając zaś z wędrówek misyjnych, brał uczniów i udawał się z nimi na pustynię, by odpocząć na rozmowie z Bogiem (Mk. 6: 30-32).

Mamy mówić o innych jeszcze przymiotach kaznodziei — również cennych i niemniej ważnych. A jednak zamiłowanie do modlitwy stoi przed tamtemi: jest bowiem środkiem ich nabycia. Wiadomo bowiem, że modlitwa, to moneta, za którą w świecie ducha — jak za pieniądz w świecie materjalnym — wszystko można zdobyć.

To też słusznie ks. Plus T. J. w swej książeczce p. t. „Kaznodziejstwo realne i nierealne“ podkreśla „ważność klęcznika w pokoju kaznodziei“, gdy mówi: „Dużo się modlić i dużo kazać

sobie samemu (czyli medytować) — to istotne warunki poruszania serc innych".

„Jedno słowo powiedziane po modlitwie — mówi kaznodzieja hiszpański Jan z Avili — więcej sprawi, aniżeli dziesięć słów bez modlitwy".

A jeśli mowy Demostenesów i Cyceronów, którzy jedynie naturalnemi środkami oddziaływali na słuchaczów, tak wielką były potęgą, to czemże być muszą kazania — na klęczkach wypracowane i przemodlone! Wszak śpiewa poeta (niepomnę który):

Tak wielką siłę człowiek ma w duszy,
Że nią Miłość bez granic poruszy,
Słuchającego Boga dosięga, —
Taka bowiem w modlitwie potęga!

A co to za potęga być musi, gdy się skupią te dwie potęgi: potęga żywego słowa i potęga modlitwy!

Ze wzruszeniem słuchałem ludzi prostych a starych, gdy zaczęli mi powtarzać całe urywki kazań, jakie wygłaszał 33 lat temu na misjach parafjalnych w Rozdrażewie (woj. pozn.) pewien jezuita. Co za wrażenie musiał wówczas wywierać ten kaznodzieja, kiedy w pamięci mnogich tłumów zapisywał prawdy boże, które przez całe dziesiątki lat, owszem do śmierci miały pozostać w umysłach niezatarte i kształtować całe życie moralne tak, by doprowadzić uczestników misji do celu ostatecznego. Co za moc i potęga musiała przenikać jego kazania!

Czyż nie lepiej zadać sobie pewien trud, opracować i wygłosić jedno takie kazanie przemodlone i naprawdę skuteczne, aniżeli całą setkę często bezcelowych deklamacyj?

— „Owszem, ale nie każdy ma ten dar".

Jest w tem pewna racja. Żył jednak kaznodzieja, który, gdy wystąpił z pierwszem kazaniem, tak nieudolnie je wygłosił, że przełożony musiał mu zabronić wogóle wchodzić na ambonę... Daru wymowy nie posiadał wcale. Ale modlił się. Modlił się długo o *donum sermonis*. Był to św. Bernardyn z Sienny. Przez cztery lata błagał Boga w swej celce o upragnioną łaskę kruszenia serc. Modlitwa jego, „poruszyła Miłość bez granic, słuchającego Boga dosięgła" i gdy po czterech latach znowu wstąpił na kazalnicę, porwał za sobą wszystkich, porwał odrazu!

Kaznodzieja jest tylko narzędziem, kazanie — tylko okazją nawrócenia, które ani od kaznodziei, ani od kazania, lecz przedewszystkiem od łaski bożej zależy. Otóż ten kaznodzieja na-

wraca, który tę łaskę umie wyprosić; wyprosić sobie, wyprosić i słuchaczom.

Stąd ta ciągła łączność między amboną a modlitwami u wszystkich wielkich kaznodziejów: ich rozmyślania były przedmiotem kazań, a ich kazania przedmiotem wytrwałych modlitw. Modlili się ci kaznodzieje o *donum sermonis*, gdy zostali subdiakonami, modlili się o ten dar chwytania za serca i przedtem i potem aż do śmierci.

2. Diakonat — pokora.

Diakonat to dla kaznodziei święcenie najważniejsze. Jeśli bowiem wszystkie inne święcenia były stopniami na ambonę, to diakonat jest niejako amboną samą. On nietylko przygotowuje, ale już daje prawo do głoszenia Ewangelji.

Analogicznie do ważności tego święcenia wypada nam podkreślić i ważność przymiotu kaznodziejskiego, o którym zamierzamy mówić.

Cóż to za przymiot?

Wyobraźmy sobie tego młodego diakona. Przygotowany, jak może nigdy w życiu późniejszem, doskonale nabity staje na ambonie, a wszyscy czekają, rychło wystrzeli. Kiedy już mowa o strzelaniu, przenieśmy się myślą na pole walki.

Stoi tam — nie na wysokiej ambonie, lecz w ukrytych okopach pięciu żołnierzy. Celują do wroga i padają strzały. Ale cóż? Pierwszy wycelował za wysoko, drugi — za nisko, trzeci wycelował wprawdzie dobrze, ale broń miał słabo nabitą — kula nie doszła, czwartemu wogóle o wroga nie chodziło — strzelał w powietrze, dopiero piąty mierzył i trafił w samo serce.

Podobnie rzecz się ma z diakonami.

Jednemu chodzi o to, by swym słuchaczom zaimponować. Ułożył więc całe kazanie tak, by w niem zajaśniały wszystkie jego talenty. Genjusz jego wśród dotychczasowej pomroki, w jakiej ambona stała, ma wydać blask niespodziewanej błyskawicy... — Oczywiście kazanie unosi się ponad głowami słuchaczy, jak kłęby dymu po ostrym strzale z marnej broni. Słuchacze nie mają z kazania nic — przeszło ono za wysoko.

Drugiemu nie chodziło o to, by być podziwianym; on chciałby być kochanym. Ułożył więc kazanie tak, by sobie słuchaczów pozyskać i zdobyć ich sympatję. Wikary nielubiany, na proboszcza narzekają, więc przynajmniej „tego młodego“ będą chwalili — myśli sobie diakon i... całe kazanie padło za

nisko: było jakoby ukłonem, oddanym słuchaczom z wysokiej ambony.

Trzeci nie celował ani za wysoko, ani za nisko, ale broń miał słabo nabitą. To wygodniś, któremu o słuchaczów nie chodziło. Gadał by gadać, a idąc drogą najmniejszego oporu, nie nawrócił nikogo.

Czwarty nabił doskonale, lecz jemu też nie chodziło o słuchaczów; on strzelał w górę, bo zgóry czegoś oczekiwał. On chciał się wybić. Chciał sobie na ambonie wysłużyć jak najlepsze stanowisko, słowem — szukał odznaczeń. Ale dusze nie miały z tego prawie nic.

Oto cztery serje tysięcy kaznodziejów. Jednego im wszystkim brak: czystej intencji tak przy opracowaniu jak i przy wygłoszeniu kazania. Dlatego to żali się słynny homileta Bessler: Cóż jest powodem tego, że „mimo licznych kazań tysięcy kapłanów tak mało jest prawdziwych katolików?“ Otóż nic innego, jeno poleganie na własnych siłach, szukanie własnych interesów, brak czystej intencji, brak pokory.

„Niema nic nędzniejszego i więcej politowania godnego, — mówi homileta ks. Markiewicz — jak nie mieć dobrej intencji w sprawie tak wielkiej i ważnej, jaką jest opowiadanie słowa Bożego“. To też wszystkim kaznodziejom gorąco poleca modlić się codziennie o dobrą intencję, a przed każdem kazaniem stawić sobie pytanie: „Poco wstępuję na ambonę, co chcę przez swe kazanie osiągnąć?“

I my też zapytajmy, czego pragnął ów piąty diakon, podobny do tego żołnierza, który wymierzył i trafił w samo serce. Otóż stanął na kazalnicy jak tamci czterej dobrze przygotowany, doskonale nabity. Ale idąc za radą O. Mateo, nic nie liczył na własne siły, lecz całkowicie Bogu zaufał. O sobie zapomniał, a myśli tylko o Stwórcy i duszach, które ma przed sobą. Bo celem jego jedynym — chwała Boga i zbawianie dusz nieśmiertelnych. Rozpoczął z Bogiem i — płyną słowa proste, a uduchowione, płyną od serca i do serc trafiają. A za każdem słowem płynie łaska boża i dokonywa cudownych nawróceń. Dlaczego? Bo „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje“.

Oto działalność kaznodziei, który posiada drugi konieczny przymiot, t. j. pokorę i opartą na niej czystą intencję.

3. Prezbiterat — miłość.

Piękny jest stosunek kaznodziei do Boga, gdy jest on człowiekiem prawdziwie pokornym i umiejącym się modlić. Modlitwa bowiem wyprasza mu u Boga obfite łaski, a głęboka pokora daje podatny grunt, po którym te łaski całemi strumieniami spływaja na wiernych.

Ale niemniej piękny jest stosunek dusz nieśmiertelnych do kaznodziei, gdy spostrzegą w nim dwa dalsze przymioty, o których jeszcze mamy mówić.

Pierwszy z nich to — miłość ku słuchaczom.

Kiedy diakon wstępował na ambonę, była to dla niego ambona najczęściej obca, parafja nieznana (gdyż mało kto odważa się na pierwsze występy w swej parafji rodzinnej). Nic więc dziwnego, że między nim a słuchaczami czegoś brakowało.

Ale kiedy ów diakon otrzymał święcenia kapłańskie, został równocześnie duszpasterzem, został dobrodziejem. Jako wikary nie będzie już kazał w pierwszym lepszym kościele, bo posłany został do ściśle określonej liczby dusz, nad któremi ma pracować, a pracować tak, by żadnej dla nieba nie stracił.

I dlatego pierwszym jego obowiązkiem jest te dusze pokochać. A potężny to środek — miłość duszy! Gdy owa miłość przepełnia serce kaznodziei, wywiera na słuchaczów taki urok, że najtwardsze serca oprzeć mu się nie mogą.

Jeśli kaznodzieję nazwiemy rybakiem, ambonę łodzią, a świątynię jeziorem, to miłość ku słuchaczom możemy nazwać siecią. A sieć ta, zarzucona aż pod chór, przygarnie ku ambonie wszystkie serca. „Byłoby cudem — mówi ks. Markiewicz — gdyby serce jakie wyrazowi takiej szczerej miłości nie odpowiedziało“.

I dlatego św. Augustyn wzywa wszystkich kaznodziejów, by mówiąc miłowali: „Miłujmy mówiąc i tylko wtedy mówmy, kiedy miłujemy. Miłość niech panuje w utyskiwaniach i wyrzutach naszych; usta niech mówią, a serce niech miłuje“.

Wydaje się to rzeczą dziwną: wchodzi na ambonę kapłan „mało zdolny, słowo jego głuche, ruch często niezręczny, a jednak audytorjum odrazu podbija“ (ks. Plus T. J.). Dlaczego? Bo słuchacze odczuli, że ten kapłan ich kocha.

Jak powiada homileta Bessler: „Kto w bezinteresownej miłości tylko słuchaczy ma na oku, ten odkrył tajemnicę wymowy kościelnej“.

Stwierdza to dobitnie żywot dzielnego kaznodziei ks. infułata Kapicy, który zmarł przed kilku laty na Śląsku. Oto kilka szczegółów z jego życiorysu.

Nie było ambony na Górnym Śląsku, z którejby ks. Kapica nie głosił swych płomiennych kazań, lub całych misyj. Bywały niedziele, w których wygłaszał po siedm kazań. Poprostu palił się do głoszenia słowa bożego. To też nic dziwnego, że gdy zachorował, ...kazał — z łóżka. A odbywało się to w ten sposób, że dyktował kazania swemu wikaremu, a ten je z ambony parafjanom odczytywał.

Aby odkryć tajemnicę skuteczności jego kazań, przytoczymy urywek jednego z owych dyktowanych wikaremu listów: „W życiu swojem (kochani parafjanie) miałem jednę jedyną radość i uciechę. Tą radością i uciechą była praca nad ludem, między ludem i z ludem — ludem prostym i ludem wiejskim. Innej radości i uciechy, proszę mi w to wierzyć, nigdy nie szukałem, nie znalazłem i nie miałem“. Oto jak kochał lud, który nauczał. Ta miłość ludu była źródłem jego szczęścia i tajemnicą porywania serc.

Dawniejszy jego wikary ks. kanonik Szramek tak pisze o potędze kazań ks. infułata Kapicy: „Było można nie być na jego kazaniach, ale być i oprzeć się jego mowie, rzeczą było niepodobną“. Ale nawet nie być na jego naukach było rzeczą niepodobną dla tych, którzy raz poznali jego miłość, jaką okazywał swym słuchaczom. Hasłem jego były słowa: „Żal mi ludu!“ To też gdy doszedł do przekonania, że największem nieszczęściem dla ludu śląskiego było pijaństwo, został abstynentem i po wszystkich parafjach urządzał misje przeciw pijaństwu. Opowiadają o pewnym pijaku, że bezwględnie zabronił swej żonie chodzić na jego kazania misyjne. Cóż więc robi zrozpaczona żona? Otóż codziennie wypuszcza przez okno jedenastoletnią córeczkę do kościoła; ta słucha pilnie pięknych kazań i wróciwszy, powtarza je ze zdumiewającą ścisłością swej matce i rodzeństwu.

Wniosek prosty: ks. Kapica był dobrym kaznodzieją, ponieważ kochał lud. Wzamian lud nietylko chętnie słuchał jego kazań, lecz kochał go, także kochał bez miary.

Dowodem fakt następujący: ks. Kapica niedługo po otrzymaniu święceń został proboszczem w wiosce Tychach. Ponieważ był dzielnym kapłanem, powierzano mu najrozmaitsze urzędy w diecezji. Był nawet — bezpośrednio przed bpem Hlondem

przejściowym zarządcą całej diecezji, był kanonikiem, był infułatem, ale niech był czem chciał, do grobowej deski musiał pozostać proboszczem w Tychach. Przecież razu pewnego miał już w rękach dekret ordynarjusza, przenoszący go na inną parafję. Ale nic nie pomogło: ks. prałat Kapica musiał pozostać proboszczem w Tychach nadal. Albowiem „w parafji powstała burza łez i burza próśb. Kobiety i dziewczyny (na wiadomość o strasznym dekrecie) zaczęły chodzić w żałobie“, matki i dzieci rzucały się do nóg swego duszpasterza; mężowie płakali jak małe dziatki. I to powtarzało się codziennie. Prawie zawsze plebanja otoczona była chmarami ludzi. Wreszcie wysłano delegację do biskupa, a w parafji zwołano olbrzymi wiec. Skutek był ten, że ks. bp. Hlond dekret cofnął, a ks. prałat Kapica na wiecu powiedział tak: „Po Bogu i Ojczyźnie niczego tak nie kochałem jak moich parafjan. Te łzy mężów przeważyły szalę“. I znowu powtórzył słowa, któremi przed 26 laty rozpoczął pierwsze do nich kazanie:

„Oto ja jestem wasz, a wyście moi“.

Pracował w Tychach jeszcze kilka lat i zmarł. Zmarł kaznodzieja, który kochał lud.

A gdy się rozeszła wieść o jego śmierci, „powstał — jak mówi autor życiorysu — największy płacz na Górnym Śląsku!“

Nieocenione, a niestety tak niedoceniane są te trzy przymioty dobrego kaznodziei:

1. pobożność czyli zamiłowanie do modlitwy,
2. pokora i oparta na niej czysta intencja,
3. miłość albo gorliwość w zbawianiu dusz.

Ale niewieleby nam one pomogły, gdyby nam zabrakło tego przymiotu czwartego, najważniejszego i decydującego o wszystkiem.

4. Episkopat — świętość.

Słowami polskiego homilety ks. Markiewicza możemy dać syntezę wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli: „Miłość z pokorą i duchem modlitwy połączona to trzy kwiaty cudowne we wieńcu kaznodziei — apostoła... One to są tą siłą tajemniczą, cudownie miłą, a słodką, której nic oprzeć się nie zdoła“.

Tak, ale to są kwiaty we wieńcu, a co jest wieńcem?

Świętość życia!

Jak sakra biskupia streszcza w sobie wszystko, co zawierają cztery niższe i trzy wyższe święcenia kapłańskie, tak do-

skonałość i świętość pochłania i daje życie wszystkim innym przymiotom nietylko kaznodziei ale i kazania. A choćby nawet w kazaniu brakowało jakich przymiotów, napozór koniecznych, słuchacze zawsze umieją wybaczyć, gdy chodzi o kaznodzieję świętego.

Wszak św. Proboszcz z Ars i tylu innych świętych nie miało ani głosu silnego, ani stylu pięknego, ani treści sensacyjnej, a jednak — rzecz dziwna — tak wielki znajdowali posłuch. Gdyby który z naszych miernych kaznodziejów zaczął mówić tak niedbałym stylem, tak niewyraźną nieraz dykcją, tak głuchym głosem, jak niektórzy ze świętych, toby w pięciu minutach kościół się opróżnił; gdy tymczasem w Ars słuchacze cisnęli się pod samą ambonę, tłumili w sobie kaszel, unikali szmeru, a nieraz nawet rękę do ucha przykładali, by nie uronić ani jednego słówka.

Świętość kaznodziei ma w sobie coś czarującego.

Taki np. św. Eudes, założyciel zgromadzenia Księży Serca Jezusowego, jednem słowem, jednem poruszeniem ręki, wymawiając słowa „módl się za nami grzesznymi“ wywierał większe wrażenie, niż inni najpiękniejszemi zwrotami mowy.

A św. Franciszek Borgjasz ściągał swą doskonałością na kazania nawet ludzi innych narodowości. Niektórzy nie rozumieli ani jednego wyrazu, nie uchwycili z treści kazania ani jednej myśli, a jednak — rzecz dziwna — nawracali się.

To dziwne zjawisko tłumaczy nam kaznodzieja portugalski Vieira: „Najlepsza myśl — mówi on — jaką kaznodzieja przynosi na ambonę, to dobre mniemanie, jakie mają o jego życiu słuchacze!“

Ale niech ten kaznodzieja choć raz się „pośliznie“, a już cała jego nauka podważona. Dlatego św. Paweł upomina Tytusa: „Słowo (twoje) zdrowe (niech będzie), nienaganne, aby ten, który jest przeciwny, zawstydził się, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego“ (Tyt. 2: 8).

Czego potrzeba?

„Gdyby między *facere* i *docere* naszych kaznodziejów była harmonja, cóż za potęga towarzyszyłaby ich słowom“ (ks. Plus, str. 15).

Nie dziwmy się rozpasaniu i niedowiarstwu wiernych, nie dziwmy się, że wzrastają sekty, a pustoszeją nasze kościoły, gdyż *„omne bonum et — omne malum ex clero“*. Nietylko

najwyższe szczyty nieba — powtarzał często pewien świątobliwy kapłan — ale i najgłębsze zakamarki piekła będą zapełnione klerem!“ Lud bowiem widzi ten rażący brak konsekwencji między tem co słyszy z ambon, a tem na co nieraz patrzy...

Zdumiewający jest też ten wielki głód prawdy u naszego ludu. Jak chętnie bierze on udział w misjach, choćby sąsiedniej, odległej parafji, jak licznie zbiega się on z dalekich okolic na wszelkie odpusty, gdzie spodziewa się kazania lepszego, niż w zwykłą niedzielę. A tymczasem — szkoda — pozbywa go się nieraz kilku komunałami. Szkoda tych wiernych, którzy zamiast cisnąć się do kościoła, wychodzą z niego (po wsiach na szczęście jeszcze nie) właśnie wtedy, gdy kapłan rozpoczyna kazanie... Szkoda, że tylu kapłanom brak właśnie tego, od czego tu wszystko zależy.

Brak harmonji między tą wzniosłą nauką a życiem.

Brak gorliwości.

Brak i potrzeba świętości.

„Dajcie mi“ — mawiał św. Franciszek Nereusz — „dajcie mi dziesięciu kapłanów prawdziwie gorliwych, a zobowiązuję się nawrócić cały świat!“

A szatan przez opętaną powiedział do św. Jana Vianney, patrona proboszczów: „Gdyby było trzech takich jak ty, wnetby się moje panowanie na ziemi skończyło“.

Fiat. *Ks. Emaks.*

Poznań.

AMBONA I ŻYCIE.

POTRZEBA ZBIORU MATERJAŁÓW KAZNODZIEJSKICH.

Polska literatura kaznodziejska nie może się uskarżać na brak podręczników, podających materjały kaznodziejskie w formie opracowanych *in extenso* nauk. Wobec ubóstwa literatury religijnej polskiej jedyna to bodaj dziedzina, gdzie zarówno twórczość jak popyt nie doznają osłabienia. Odzywają się nawet głosy, iż za wiele mamy domorosłych autorów, twórców tandety kaznodziejskiej. Młodsi zwłaszcza kaznodzieje mają nielada kłopot, gdy chodzi o zorjentowanie się w powodzi homilij, kazań i nauk ogłaszanych drukiem.

Wszakże wyznać należy, że nawet ta obfitość kazań, rywalizujących między sobą w aktualności i krótkości, nie jest zdolną zaspokoić potrzeb kaznodziejstwa polskiego. Są bowiem, dzięki Bogu, kaznodzieje, co nie pogrzebali swego talentu niewolniczem kopjowaniem cudzych myśli i słów, ludzie o pewnej ambicji kaznodziejskiej, dalecy jednak od płytkiej i zarozumiałej pewności siebie, która potrafi mówić bez przygotowania na dowolny temat; ci wzdychają nie za szablonem kazań drukowanych, ale za „surowcem“ kaznodziejskim.

Tyle przecież skarbów kryje wiekowa tradycja wymowy kościelnej! Od pereł Objawienia w księgach świętych, poprzez dzieła Ojców Kościoła, mówców złotoustych dziewiętnastu wieków, aż do współczesnych potentatów myśli i słowa — ileż klejnotów zapoznanych, pyłem zapomnienia przysypanych, które w oprawie współczesnej mowy i bieżących potrzeb niemniejszym zajaśniałyby blaskiem, niż w wiekach, które je zrodziły!

Kogóż jednak w dzisiejszych, pełnej gorączkowej pracy, czasach stać na głębsze, pod kątem specjalnie homiletycznym, studjum Pisma św.? Komu są dostępne na zawołanie dzieła Ojców i pisarzy Kościoła lub kaznodziejów złotoustych wszystkich wieków? Któż zresztą nie zlęknie się syzyfowej pracy wyławiania pereł kaznodziejskich z oceanu tak olbrzymiej spuścizny wieków ubiegłych?

A jednak z wielką szkodą dla ambony skarby owe pozostają w ukryciu. Nierównie więcej zyskałoby kaznodziejstwo współczesne, wchłaniając dorobek wieków ubiegłych, niż wyglądając „nowości“ homiletycznych wątpliwej wartości. Wskrzesić czcigodną przeszłość, roztoczyć przed oczyma współczesnych mówców przepych formy, bogactwo treści, głębię uczucia, zaklęte w pomnikach wystawionych przez pokolenia świętych i natchnionych kaznodziejów — oto jedna z palących potrzeb kaznodziejstwa współczesnego.

Do ubóstwa wielu kazań przyczynia się w wielkim stopniu brak przykładów. Któż z kaznodziejów nie wie, jak doniosłą rolę we wszelkiego rodzaju przemówieniach odgrywa przykład — dobry, trafny, nie zmyślony, zdolny nietylko zainteresować słuchacza, ale i przekonać i wzruszyć? Przykładów wyglądają w kazaniach zarówno prostaczkowie, jak i warstwy oświecone. Jakże jednak trudno o przykłady odpowiednie, żywe, przemawiające do umysłu i serca! Nie każdy obdarzony jest ową spostrzegawczością kaznodziejską, która potrafi zbierać przykłady z życia codziennego, z obserwacji zjawisk pozornie w żadnym związku z amboną nie stojących. Zbiory zaś przykładów są nieliczne, a treść ich wiele pozostawia do życzenia.

Nic więc dziwnego, że niejeden z kaznodziejów wygląda zbioru materjałów kaznodziejskich, pewnego rodzaju e n c y k l o p e d j i, w której byłyby zebrane obok tekstów Pisma św. najlepsze wyjątki z dzieł Ojców Kościoła i wybitniejszych mówców kościelnych oraz przykłady — wszystko, wogóle, co można podciągnąć pod miano „surowca“ kaznodziejskiego.

Encyklopedją taką może się poszczycić Francja; już bowiem w r. 1913 ukazało się siódme wydanie monumentalnego dzieła O. B e r t h i e r M. S. „Le prêtre dans le ministère de la prédication“. Na pierwszy rzut oka niezbyt duże to dzieło — w dwóch zaledwie tomach. O rozmiarach jednak tej prawdziwej encyklopedji kaznodziejskiej świadczy chociażby fakt, że w tłumaczeniu włoskiem, którego pierwsze tomy świeżo opuściły prasę, obejmie 20 tomów po 300 stron. Zagadkę zrozumie, kto bliżej się zapozna z oryginałem; każdy tom obejmuje przeszło tysiąc stron drobnego, szczelnego druku. Jest tam wszystko, nie wyłączając treściwego skrótu homiletyki, teologji moralnej i pasterskiej (sposób traktowania penitentów) oraz prawa kanonicznego (kary kościelne — obecnie przestarzałe). W części, którą można nazwać teoretyczną, wtajemnicza autor szeroko

w sztukę prowadzenia misyj, rekolekcyj parafjalnych i zamkniętych dla osób różnego stanu (kapłanów, zakonnic, dzieci przed pierwszą Komunją św., młodzieży szkolnej i t. p). Czytelnik spostrzega odrazu, że mówi doń nie teoretyk, ale misjonarz zawołany, któremu życie upłynęło na pracy misyjnej. Podziw dla autora wzrasta przy zapoznaniu się z drugą częścią dzieła, obejmującą właściwe materjały do nauk. Z wyjątkiem może najbardziej nowoczesnych tematów, jak Akcja Katolicka, znaleźć tu można doborowy materjał do wszelkiego rodzaju nauk. A więc kazania i konferencje misyjne, nauki katechizmowe dla dorosłych i dla dzieci, konferencje dla inteligencji, nauki rekolekcyjne dla osób wszelkiego stanu, niedzielne, świąteczne i okolicznościowe. Niema tu kazań w ścisłem tego słowa znaczeniu — jest zato mnóstwo pierwszorzędnego „surowca". A więc teksty Pisma św., celujące urywki z dzieł Ojców i pisarzy Kościoła, sławnych kaznodziejów (przeważnie francuskich); są szkice i plany nauk, opracowane na podstawie najlepszych kazań słynnych mówców; są myśli głębokie a trafne, które wystarczy rozwinąć, by stworzyć kazania; są porównania liczne, antytezy, motywy do powstania z grzechów lub praktykowania cnót; są wreszcie liczne przykłady, które jednak zyskałyby wiele, gdyby autor miał mniejszą predylekcję do czasów zamierzchłych.

O wartości dzieła świadczy fakt, że pomimo ogromnych kosztów związanych z jego wydaniem, ukazało się w licznych wydaniach francuskich, ostatnio zaś w tłumaczeniu włoskiem. Czas wielki, by kaznodziejstwo polskie pomyślało o podobnej encyklopedji. Zamiast przekładania dzieła O. Berthier należałoby, korzystając ze zgromadzonych przezeń tekstów, stworzyć coś bardziej swojskiego — mamy przecież chlubną tradycję kaznodziejską w osobach naszych mówców złotego i późniejszych okresów. Wiekopomną zdobyłby zasługę, ktoby, podobnie jak O. Berthier, zechciał poświęcić długie lata żmudnej pracy dla dobra i rozkwitu kaznodziejstwa polskiego!

Ks. J. J.

AMERYKA PROSI O KAZANIA.

„Dajcie nam dobre kazania, proste, praktyczne, silne... bo to, co przysyłacie, to albo woda, albo kwiatki“.

„Siada taki układacz kazań przy stoliku, okłada się podręcznikami kaznodziejskiemi i wybiera z nich kwiateczki, piękne myśli, udatne zwroty, oryginalne ujęcia i tym podobne błyskotki, a w sedno rzeczy nie trafia. To nie dla nas“.

Słyszałem w Stanach Zjednoczonych po niezliczone razy takie krytyki, a ponieważ zgadzały się ze sobą, wyniosłem przekonanie, że czegoś naszym kazaniom rzeczywiście brakuje.

A szkoda, bo możnaby zapomocą drukowanego Słowa Bożego przyczynić się niemało do zespolenia Wychodźtwa amerykańskiego z Macierzą.

Aby temu brakowi zaradzić, trzeba mojem zdaniem mieć przed oczyma następujące właściwości duszy Polaka amerykańskiego:

1. Rozwinięty w wysokim stopniu zmysł realny i poczucie rzeczywistości. Uważam to za dwie rzeczy odrębne: zmysł realny sprawia, że Polak amerykanin chętniej się skłania ku rzeczom konkretnym, niż abstrakcyjnym, a poczucie rzeczywistości odwraca go od wszelkich ideałów utopijnych, nieżyciowych.

2. Wyobraźnia prosta, zdrowa, trzeźwa, nie lubiąca napuszystości, sztucznego patosu, pustego dźwięku słów.

3. Umysł praktyczny, zdążający najkrótszą drogą do wniosków praktycznych. Amerykanin nie wysila się, aby rzecz oryginalnie i „głęboko“ ująć i „uczenie“ wyrazić, lecz dąży do tego, by w najkrótszych i najprostszych słowach trafić w sedno rzeczy. Co zawiłe, to mu się wydaje nieprawdziwe. Prawda jest prostą i świeci własnym blaskiem.

4. Wola skora do czynu nie wymaga „uczuciowego rozbujania“, wystarcza jej zrozumienie i przekonanie.

5. Uczucie wolne od drobnego, powierzchownego sentymentalizmu, umie się entuzjazmować rzeczami wielkiemi i wówczas zdolne jest do heroicznych porywów.

6. Odwaga rośnie w miarę piętrzących się trudności, a zdobyty pracą optymizm życiowy dzielnie pomaga do ich przezwyciężenia.

7. Ogólny kierunek duszy polskiej w Ameryce (mam na myśli wyłącznie Stany Zjednoczone) jest nawskroś pozytywny i twórczy. Zamiast biadać, narzekać, lamentować, krytykować, Polak-amerykanin zawija rękawy i pyta: co tu jest do zrobienia?

Te właściwości jego duszy mając przed oczyma, należałoby i kazania ująć we właściwy sposób, aby księżom amerykańskim nie nakładać trudu przerabiania kazań, bo do tego brak im czasu, ochoty, a częstokroć dostatecznej znajomości języka, czemu nikt dziwić się nie będzie, kto nieco poznał tamtejsze warunki.

Zbytecznie dodawać, że kazania po „amerykańsku“ opracowane przydałyby się i w Polsce.

Ks. M. Wiśniewski.

POKŁOSIE Z KURSU HOMILETYCZNEGO W KATOWICACH.

W charakterze delegata „Przeglądu Homil.“ znalazłem się na jednodniowym kursie homiletycznym w Katowicach, zorganizowanym przez tamtejsze Koło Homiletyczne w dn. 18 V. b. r. Zaznaczyć wypada, ża Koło Homiletyczne katowickie jest jedynem w Polsce, o ile mi wiadomo, które nietylko istnieje nominalnie, ale też i w praktyce wykazuje dużą żywotność. Aby się o tem przekonać, wystarczy wziąć do ręki poprzedni zeszyt „Przegl. Homil.“ i przeczytać na str. 136 sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły.

Kurs, o którym tu mowa, odbył się pod protektoratem miejscowego ordynarjusza, J. E. Ks. Bpa Adamskiego. Liczba uczestników dochodziła do 40-tu osób.

Obrady rozpoczęto o godz. 9·45 wezwaniem pomocy Ducha Św. i błogosławieństwem Najśw. Sakram. w kościele Panny Marji, poczem prezes Koła, ks. dr. Wilczewski, dokonał zagajenia kursu na sali Domu Związkowego obok świątyni się wznoszącego.

Przebieg kursu wypełniał następujący program:

1. Referat ks. dr. Wilczewskiego p. t. Celowość w kazaniu.
2. Referat ks. kan. Szramka — Homiletyczne pokłosie z podróży do Ziemi św.
3. Kazanie próbne — wygłosił ks. pref. Bańka.
4. Referat ks. prał. Maślińskiego na temat: Misja wewnętrzna na ambonie.

Ks. prof. Wilczewski poruszył w swoim referacie bardzo szerokie i jedno z najbardziej zasadniczych zagadnień homiletycznych, jakiem jest celowość w kazaniu. Po stwierdzeniu istnienia w przyrodzie i technice zadziwiającej umysł ludzki celowości, postawił prelegent pytanie: Co znaczy celowość w kazaniu i jak praktycznie osiągnąć jej maksimum? Odpowiedź wikła się w splocie różnych zagadnień. Celem każdego kazania, jak wiadomo, jest budzić i potęgować życie nadprzyrodzone w duszach. *Veni, ut vitam habeant et abundantius habeant.* (Jan 10, 10). Umiejętne tedy skoordynowanie w kazaniu wszystkich czynników, które umożliwiają osiągnięcie tego celu, i to

w stopniu największym — będzie odpowiadało pojęciu celowości w kazaniu. Czynniki te sprowadza mówca do czterech stopni. Pierwszy stopień obejmuje oddziaływanie kaznodziei na całą psychikę słuchacza, a więc na rozum, serce i wolę. Psychika bowiem ludzka tworzy w sobie całość organiczną. Istnieje ścisła zależność między władzami duszy i wzajemne oddziaływanie jednej na drugą. Dlatego też, choć w teorji mówi się o podziale kazań na: dogmatyczne czyli pouczające, nastrojowe i moralne czyli pobudzające do czynu — w praktyce podział ten ściśle nie istnieje. Można mówić tylko co najwyżej o roli dominującej którejś z tych władz, nigdy zaś o wyeliminowaniu całkowitem drugich. Kaznodzieja zatem winien stale pamiętać o tem, *ut oratio simul doceat, placeat et moveat.* — Drugim stopniem celowości w kazaniu jest nadnaturalność kazania. Kazanie — to słowo Boże, prawdy objawione. Wyżyn objawienia nie wolno kaznodziei tracić z oczu. Aksjomat: *gratia supponit naturam* — winien tu być normą dla niego. Nawiązać trzeba świat nadprzyrodzony ze światem przyrodzonym słuchacza, z tem wszystkiem, czem on żyje i co go otacza w życiu codziennem. To nawiązanie będzie tym pomostem, który prowadzi do portu Boskiego. Czynnik nadprzyrodzoności w kazaniu nadaje powagę i namaszczenie słowom kaznodziei, i nadto jest tą płaszczyzną, na której wytwarza się naturalny kontakt między nim a słuchaczem bez uciekania się do jakichś specjalnych i wymuszonych zwrotów. — W stopniu trzecim rozchodzi się o to, aby temat i cel kazania zamknąć w jakimś tekście z Pisma św.. Chodzi tu o wyższy szczebel stosowania Pisma św. w kaznodziejstwie. Motto nie może być li tylko dekoracją kazania, jak to często bywa; musi być jego osią, kością pacierzową. Trzeba nieraz powrócić do niego w czasie kazania, powtórzyć je. W ten sposób uniknie się gadulstwa na ambonie, mówienia o wszystkiem i o niczem, a samo kazanie, konkretnie wzięte, zyskuje na jasności i precyzyjności. Wreszcie na czwarty stopień celowości w kazaniu składa się to wszystko, co dotyczy jego strony technicznej i akustycznej. Temat to obszerny, wymagający ram całego referatu albo i cyklu referatów. Dlatego też prelegent nie próbował go nawet rozwijać. Nawiasem zaznaczę, że w tej dziedzinie ks. dr. Wilczewski jest pionierem na naszej niwie homiletycznej. Posiada specjalne laboratorjum technice i akustyce głosu poświęcone, przy Semin. Duch. Śląskiem w Krakowie, gdzie jest profesorem dykcji. Reasumując,

kończy prelegent, celowość w kazaniu to koncentracja sił psychicznych około celu nadprzyrodzonego.

Referat ks. kan. dr. Szramka może służyć tak za źródło kaznodziejskie, jak i za wzór dla kaznodziei, jak fakty i zjawiska, czerpane ze spostrzeżeń życia codziennego, nieraz zdawałoby się nawet zbyt prozaiczne, mogą się stać odskocznią *ad ascensiones homileticas*.

Prelegent brał udział w tegorocznej pielgrzymce do Ziemi świętej. Ze spostrzeżeń stąd wyniesionych snuje aplikacje na ambonę. Niektóre z nich podaję w streszczeniu dla zobrazowania metody, jakiej się trzyma Czcig. Mówca — i nieprzeciętnej wartości samego referatu.

Pielgrzymka zahaczyła o Egipt. Podróż morska nabawiła wielu pielgrzymów choroby morskiej. Człowiek, dotknięty nią, jednego tylko pragnie — stanąć mianowicie jak najrychlej na stałym lądzie. Uświadamia sobie, że skoro pod stopami swemi poczuje skalne wybrzeże morza w miejsce kołyszącego się na wszystkie strony pokładu okrętowego, wówczas opuści go napewno choroba morska. Podobnie ma się w życiu duchowem człowieka. „Niespokojne jest serce moje, Boże mój, dopóki nie spocznie w Tobie“ — wołał św. Augustyn. Ten niepokój duszy jest udziałem wszystkich ludzi, zdala żyjących od źródła pokoju, Boga, kołysanych stale i podrzucanych zewsząd falami grzechu. „Pan skała moja i siła moja i Zbawiciel mój“ (II Sam. 22, 2). Gdy na tej skale, na Bogu, człowiek ugruntuje swoje życie, wtedy znajdzie i pokój i szczęście prawdziwe.

Kto podróżuje przez kanał koryncki, uderzony jest leniwem poprostu posuwaniem się w tem miejscu holownika. Tak samo i drogę do nieba dusza przebywa powoli. Holownikiem niejako tutaj jest spowiednik stały, duszpasterz, biskup, papież, Kościół. (Aplikacja do kazania o postępowaniu w doskonałości chrześcijańskiej).

Do kazania o zarozumiałości można zaczerpnąć mocne porównanie z piramid egipskich. Pięć tysiącleci z nich patrzy! Zatrzymawszy się przed piramidą, człowiek czuje się, jak robak, przygwożdżony jej martwem spojrzeniem do ziemi. A cóż dopiero będzie, gdy oko Boże spocznie na nim w chwili sądu ostatecznego?

Piramidy są wyrazem wiary Egipcjan w życie pozagrobowe. W skład zasobów dóbr tego świata, jakiemi wyposażano nieboszczyka-faraona do grobowca, wchodziły i kruszce szla-

chetne, złoto. Tak np. Tutenkhamen zabrał ze sobą w podziemia piramidy aż 200 kg. złota. Przykład ten, *servatis servandis*, można wykorzystać na ambonie, mówiąc o intencjach mszalnych za zmarłych, względnie o potrzebie i obowiązku pamiętania o duszach zmarłych przez ofiarę Mszy św..

Porównanie: Nil — Sakramenta św.. Bez Nilu cały Egipt byłby Saharą. Pustynią duchową jest dusza, przez którą nie przepływają sakramentalne łaski.

W związku z obniżeniem się dziś powszechnie szacunku względem kobiety, możnaby sięgnąć w kazaniu do stosunków społecznych u Arabów. Do obecnej chwili pokutuje tam przeświadczenie, że kobieta nie ma duszy. Często też i u nas widzi się tylko ciało u kobiety. Rzeczą kaznodziei jest te porównania rozwinąć i wyprowadzić stosowne wnioski.

W dalszym ciągu swego referatu ks. kan. Szramek omawiał szeroko współczesne stosunki religijne w Jerozolimie i innych miejscach Palestyny, uświęconych życiem i pobytem Zbawiciela, podając je w oświetleniu historycznem wydarzeń zamierzchłych i Pisma św.. Są to nader bolesne i upokarzające nas katolików sprawy, ale w wielu wypadkach i pouczające. Boć i u nas Kościół zachwaszczony jest różnemi sektami wywrotowemi, z któremi trzeba staczać boje o chwałę Bożą i dobro dusz.

Resztki śladów z Korozain, Betsaidy i Kafarnaum rzucają wiele światła z punktu apologetycznego na wypełnienie się gróźb, rzuconych przez Chrystusa Pana na niewierne i zatwardziałe w grzechach miasta i naród żydowski.

Szczególnem zainteresowaniem, co zresztą trzeba powiedzieć o całym referacie, cieszyły się u słuchaczy kursu dygresje mówcy, jakie tu i ówdzie wyłaniały się z treści referatu, jak np. historja powstania nabożeństwa Drogi Krzyżowej, kwestja nawrócenia się żydów i inne.

Streszczając to, co wypadałoby powiedzieć o tym referacie, powiem tyle: Referat ks. kan. Szramka był bardzo interesujący i treściwy. Życzę na tem miejscu Czcigodnemu Autorowi, aby co rychlej wypłynął z nim na zamierzone „szersze wody“, a nie trzymał go zbyt długo pod korcem i żeby nie zapomniał podzielić się jego treścią z czytelnikami „Przeglądu Homiletycznego“.

Po przerwie obiadowej, o godz. 3 po południu rozpoczęła się druga część kursu.

Kazanie próbne ks. pref. Bańki było poniekąd zastosowaniem praktycznem referatu ks. dr. Wilczewskiego. Huczne oklaski były zarówno wyrazem uznania dla kaznodziei za solidne wywiązanie się z powierzonego mu zadania, jak i podziękowaniem za piękną, koleżeńską przysługę w podaniu gotowego kazania na najbliższą niedzielę.

Końcowym punktem programu kursu był referat ks. prał. Maślińskiego p. t. Misja wewnętrzna na ambonie. Misja wewnętrzna jest to dzieło Ks. Bpa Adamskiego, wprowadzone na terenie diec. śląskiej, cieszące się aprobatą samego Ojca św.. Przyświeca jej ten sam, tylko szerzej pojęty cel, co i Akcji Katolickiej. Chodzi tu tak samo o rozszerzanie Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich. Pracę tę jednak Misja wewnętrzna ujmuje od podstaw. Nacisk przedewszystkiem kładzie na osobiste uświęcenie się samych apostołów świeckich, aby następnie mogli owocnie oddziaływać na innych.

Po skończonym referacie zabrał głos sam Dostojny Pasterz śląski, uzupełniając niektóre wywody prelegenta. Poczem udzieliwszy swego pasterskiego błogosławieństwa obecnym na sali, gorącem podziękowaniem Zarządowi Koła za zorganizowanie kursu zamknął obrady kursu.

Pobieżne to sprawozdanie nie jest jeszcze odtworzeniem całego kursu. Obok bowiem strony czysto dydaktycznej, przebieg kursu obfitował i w inne, godne zanotowania i wspomnienia momenty. Przedewszystkiem serdeczny, przysłowiowo śląski nastrój, mimo gorączkowego pośpiechu, tak, że nie było czasu na dłuższe dyskusje, wielce się przysłużył do utrwalenia w pamięci przeżyć kursu. Nastrój ten — nazwałbym go — świąteczny miał dziś i głębsze podłoże. Oto na stole prezydjalnym ukazały się świeżo wyszłe z pod prasy kazania i mowy ks. Kapicy. Kto wie o tem, jak drogą jest sercu polskiemu na Śląsku postać ś. p. ks. inf. Jana Kapicy, ten też rozumie, jak drogocenną spuścizną, zwłaszcza dla braci-kapłanów Ślązaków, są jego kazania i mowy. Ks. Kapica, zmarły 10 września 1930 r., był nietylko potężną indywidualnością, wzorowym duszpasterzem, ale był to zarazem i „mocarz słowa". „Było można nie być na jego kazaniach, ale być i oprzeć się jego wymowie, rzeczą było niepodobną". (Ks. dr. Emil Szramek — ks. Jan Kapica. Życiorys, Katowice, 1931, str. 92).

Kończę to swoje pokłosie słowami ś. p. ks. Kapicy, które wypowiedział żartobliwie, ale poniekąd z dużą dozą słuszności

z okazji goszczenia u siebie na probostwie w Tychach, jako delegat apostolski na Śląsku polskim, armji polskiej po przejęciu Śląska przez Polskę: „My Ślązacy nauczymy się od was braci Polaków z innych dzielnic ładnie mówić, a wy się nauczycie od nas ładnie pracować“ (ks. Szramek, str. 79).

Niechże i Koło Homiletyczne katowickie swoim rozmachem i żywotnością zachęci nas kapłanów z innych ziem Polski, bez ujmy dla naszej osobistej wartości i niemniej niezmordowanym naszym wysiłkom w winnicy Pańskiej, do pójścia o jeden krok dalej w jego ślady na niwie kaznodziejskiej.

Kielce. *Ks. Eug. Skrzypczyk.*

MATERJAŁY I SZKICE.

WZORY WYMOWY KS. JANA KAPICY.

(Kazania-Mowy-Odezwy, wydane przez Kółko Homiletyczne Kapłanów Diecezji Katowickiej, pod red. ks. dr. Emila Szramka. 1933).

Przykłady wymowy ks. Kapicy mają nas pociągnąć do zapoznania się z największym kaznodzieją górnośląskim naszej doby, a zarazem mają nas zachęcić do naśladowania jego wymowy.

Przekonamy się, że cechy kazań, o których dzisiaj tak wiele się mówi, jak np. obrazowość, jasność, prostota, naturalność, ścisły związek ze słuchaczem — wystąpią w cytowanych urywkach wprost w idealnej formie, choć w przeróżnem, szerokiem ujęciu: od opisu objektywnego do wzniosłego, uczuciowego wzlotu, od łagodnej prośby do mocy gromu, od dowcipnego i wesołego słowa do przejmującego grozą wołania...

1. Pierwszem zwycięstwem kaznodziei jest z d o b y c i e u w a g i słuchacza. Pod tym względem zawsze mistrzem jest ks. Kapica. Jego obraz po mistrzowsku narysowany słowem, rzucony przed oczy słuchacza, przykuwa uwagę i myśl tak, że w duszy zwyciężonego pierwszym bojem słuchacza, swobodnie rysować może inne już obrazy — wzruszeń, postanowień.

Kazanie: „Gdzie Piotr — tam Chrystus“, wygłoszone we Wyrach przeciw sekciarzom, rozpoczyna, malując obraz ognia.

> Pocoś do nas przybył? — pytacie. Poco? Przyszedłem do was, bo widziałem łunę, spostrzegłem pożar w kierunku waszym, a jako sąsiad dobry spieszę z pomocą, aby z wami ten ogień zalać, przytłumić. — Niejeden z was powie: „Przecież u nas niema ognia, niema pożaru“. — Niema u was, ale się pali w sąsiedztwie waszem, a iskry dolatują i do was, spadają na wasze dachy, na wasze serca, na wasze głowy. Dachy słomiane zapalają się łatwo, a dziś mamy dużo głów słomianych, serc słomianych, które się lada iskierką zapalają. Palą się głowy, palą się serca, palą się dusze, iskra sekciarska je podpaliła. Może się spalić wasza wiara, spalić zgoda społeczna, spalić honor katolickiego ludu polskiego. Pali się ogień gniewu i zawziętości, pali się ogień kłamstwa i fałszu. Czemże ten ogień, ten pożar zalać, zagasić? Czem? (80 str.).

2. Po zdobyciu uwagi słuchacza kaznodzieja powinien wczuć się w jego duszę, żyć jego przeżyciami, rozumieć jego myśli i dążenia — być poniekąd samym słuchaczem. Takim kaznodzieją był ks. Kapica. Mówił do ślązaków — był ślązakiem, mówił do ro-

botników — był robotnikiem przywiązanym do pracy w kopalni i fabryce, przywiązany do ziemi, w której żył.

> ...A gdzież pomniki naszej przeszłości? Gdzież nasi królowie? Gdzież nasze relikwje? Gdzie? — Oto. — Ten lud śląski, to nie martwy, lecz żywy pomnik naszej przeszłości. Ten rolnik, ten robotnik śląski, to nasz Bolesław Chrobry, który przez sześćset lat bronił ziemi, skąd nasz ród. Oto te matki śląskie, to nasze „Dąbrówki". To żywe pomniki wiary, pobożności i cierpliwości — te śląskie matki zachowały lud śląski przed zagładą.
>
> Pomnikiem naszej przeszłości, to język śląski. Ten język tak prosty jak pacierz dziecięcia, tak prosty jak różaniec staruszki, tak prosty jak dusza śląska — to nie diament gładki, świecący — o nie, nie — to słowo śląskie, to jak ten węgiel śląski, stary, nieogładzony, zimny, a jednak pełny ciepła, pełny ognia i żaru, pełny siły.
>
> Pomnikiem przeszłości naszej, to ten kapłan śląski, kapłan męczennik, kapłan piastun myśli i nadziei ludu, wódz ludu przez sześćset lat.
>
> Katedrą naszą każdy kościółek śląski, ta wiekowa ostoja pacierza polskiego, pieśni polskiej.
>
> Nasze pomniki, to te huty, te kopalnie, te hałdy, te zawaliska — pomniki pracy, budowane potem ludu śląskiego. (Śląsk wita drugiego Biskupa. 140 n.).

3. W odpowiedziach, wyjaśniających pojęcie czy myśl, nie stawia ks. Kapica teoretycznych określeń, ale jasny konkret. Jest to jedną z oryginalnych cech jego przemówień.

> Co to jest alkohol? — Jest to zbój największy na świecie. A wiesz ty, ilu ludzi co roku zabija? W samej Francji zabija pijaństwo co roku pięćset tysięcy ludzi. Zabija młodych i starych, dzieci i dorosłych, kobiety i mężczyzn, ubogich i panów.
>
> Żadna zaraza, żadna wojna nie niszczy tylu ludzi, co alkohol. To zbój nad zbóje.
>
> Co to jest alkohol? — To największy złodziej. Pistulka i Eljasz też byli wielcy rabusie, lecz ci kradli podobno bogatym, a biednym dawali... — Alkohol robi przeciwnie. Okrada ubogich, robotników, chłopów: robotnikowi wyrwie ostatni, krwawo zapracowany grosz; rolnikowi wywiedzie ostatnią krowę z obory, wydrze ostatni kawałek gruntu; kobiecie ukradnie korale, ostatnią suknię, ostatnią kurę, ostatni grosz z kieszeni; obedrze z szat dziecko i wydrze z ust ostatni kawałek chleba.
>
> Co to jest alkohol? — To największy czarownik...
>
> Alkohol — kradnie i rabuje śmiało, gdzie tylko zechce i co zechce, a nikt mu nie zabrania, jak gdyby cały świat spał i nikt nie czuł, co się dzieje. Wypróżnia dom, skrzynie, stajnie, a gospodarz nic nie wie — śpi. Wypróżnia ci kieszenie, a ty nic nie czujesz — śpisz. (Alkohol 333—334).

4. Żywości kazaniom i przemówieniom ks. Kapicy dodaje forma dialogowa, bardzo często u niego spotykana. Kazania przechodzą nawet w rozmowę z ludem.

> Katolik wierzy w rzeczywistość. Świat jest, słońce jest, ziemia jest, człowiek jest. A co wy myślicie? Jest świat czy go niema? — Jest — odpowiedział głośno i wesoło tłum. — A ziemia jest? — Jest. — A Katowice są? — Są. Są. — A Zjazd Katolicki jest rzeczywiście, czy to tylko taki piękny sen? — Jest, jest rzeczywiście...
>
> Kochani wiecownicy! My teraz mamy swoje państwo, mamy swoją wolną polską Ojczyznę. Kochacie tę Ojczyznę? — Kochamy. — Jeszcze raz: kochacie? — Kochamy. — Po raz trzeci: kochacie? — Kochamy. Będziecie ją bronić? — Będziemy. — Sława ci za to, ludu górnośląski. Ojczyzna jest nam wielkiem, wielkiem dobrem, lecz Bogiem i ona nie jest. I Polska powinna podlegać prawu Bożemu, powinna się rządzić prawem Bożem. I nasza kochana Polska musi szanować godność ludzką — prawo własności, prawo rodzicielskie! Chcecie Ojczyznę pogańską, czy katolicką? — Katolicką! Katolicką! (Światopogląd katolicki. 257, 259).

5. Umie ks. Kapica spokojnie i łagodnie nakładać więzy Jezusowe, kłaść Jezusowe brzemię, ale w razie potrzeby błyskawicą i gromem przeraża.

> Ale przyznajcie się! Jesteście szczęśliwymi? Czy serca wasze zadowolone, zaspokojone? — Nie wierzę, choćbyście zapewnili! Czy ty dziewczyno, możesz być szczęśliwa dlatego, żeś spodlona, splamiona, znieważona, szczęśliwa dlatego, że cię jakiś rozpustnik, może jakiś panicz, któryby nie mówił z tobą w jasny dzień, że taki człowiek używa cię za narzędzie swoich chuci? Czyś ty szczęśliwa, że cię inni uważają za błoto, jak błoto na ulicy, po którem każdy depce nogami? — A ty, młodzieńcze, czyś szczęśliwy, żeś nauczył się rozpusty, złych nałogów, że nie możesz się od nich powstrzymać, choćbyś chciał, choć czujesz, że niszczysz siły i zdrowie? Szczęśliwyś ty, gdy boisz się spowiadać, gdy nie możesz otrzymać rozgrzeszenia? (Panie, dobrze nam tu być. 11).
>
> Co to jest grzech? Upatrzyłeś sobie, młodzieńcze, przy muzyce dziewczynę i jesteś zachwycony jej urodą, jej wzrostem i jej okiem. Mówisz o miłości, a myślisz o grzechu. A myślisz o grzechu przy pracy, przy pacierzu, w kościele i w domu; przysięgasz małżeństwo, a gotujesz zdradę. Noc ci pomoże, szatan ci pomoże, niedbała matka ci pomoże, rozpity ojciec ci pomoże. — Splamiłeś dwie dusze, zepsułeś dwa serca; dwie matki płaczą, dwóch ojców klnie, dwie rodziny się wstydzą. Wiesz, co to jest, młodzieńcze? Wiesz, co to jest, dziewczyno? Wiesz, co to jest, matko? To jest grzech, więcej, to jest krzywda, o pomstę do nieba wołająca, to jest podłość. Wiesz, co to kosztuje? To kosztuje honor, nie twój,

bo go nie masz. To kosztuje zdrowie, to kosztuje szczęście doczesne, to się płaci pomstą i przekleństwem, to się kończy piekłem. Widzisz, to grzech śmiertelny. (Tobie mówię, wstań. 18).

Dopóki stoi Kościół katolicki, będzie walczył przeciw temu smokowi, dopóki stoją konfesjonały katolickie, nieczystość będzie grzechem, a to grzechem śmiertelnym, dopóki stoi ambona katolicka i dopóki jeszcze w piersiach ostatniego księdza katolickiego dech, to będzie przypominał przykazania Boże: „Nie cudzołóż, nie pożądaj żony bliźniego twego". Pobalajcie konfesjonały, popalcie ambony, pomordujcie wszystkich księży, rozburzcie Kościół katolicki, — wtedy zamilknie ten głos, lecz gdy zaginie Kościół, to zaginie świat... (O św. Michale. 33).

6. Kaznodzieja musi mieć czujne oko i ucho, by wyczuć niebezpieczeństwo grożące, by je w należnem świetle i powadze przedstawić, przed niem ostrzec. Ks. Kapica mocą swojego słowa wskazuje niebezpieczeństwa.

I dziś, najmilsi, grozi nam niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo dla wiary, niebezpieczeństwo dla kultury naszej, liczni nieprzyjaciele bowiem, gorsi, niebezpieczniejsi od Turka, otaczają Polskę, otaczają Śląsk, otaczają Katowice, otaczają każde miasteczko, każdą wioskę, każdą rodzinę i każde serce. Dokładają wszystkich sił, aby zniszczyć naszą wolność, zniszczyć naszą Ojczyznę, zniszczyć naszą wiarę. Ludu katolicki, czy ustąpimy? Czy się poddamy? Czy kapitulować będziemy? Nie, nie, nie! Król nasz, wódz nasz jest z nami, szedł w uroczystym pochodzie przez miasto Katowice, Jezus Chrystus. Ten, który powiedział: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat" (Jan 16, 33). Wojsko Jego, lud wierzący, rycerze pracy, otaczają Go, przysięgają Mu wierność, gotowi do walki świętej. Któż w tej walce zwycięży? Zwyciężysz ty, ludu katolicki, jeżeli będziesz silny, żwyciężysz, jeżeli będziesz zgodny z Chrystusem, zgodny między sobą. (Twoja cześć, chwała. 77).

7. Często płynie głos ks. Kapicy, jak kaskada — uderza, rwie, przejmuje.

Świat się pali, pali się ogniem tak strasznym, jakiego historja jeszcze nie widziała, ogniem, który spali niejeden tron, zniszczyć może niejeden naród, w gruzy zamieni niejedno dumne dzieło, nad którem stulecia pracowały. Serca truchleją, toczą się obfite zdroje łez, łez kobiet, łez matek, łez dziatek, boć łzami rzewnemi chciałby lud ten ogień zalać, zagasić. — Daremnie. Bo taki ogień, taki żar zagasi się tylko strumieniami krwi. Wojna. Dokoła nas wojna, walka, bitwy... (61).

8. Umiejętność plastycznego, wyrazistego malowania słowem jest może jedną z największych wartości przemówień. Jakże wzorowo potrafi ks. Kapica nagiąć do myśli słuchacza wszelką ideę, choćby daleko od życia oderwaną. Z podziwem możemy słuchać kazania: „Dzwony katolickie", w którem kaznodzieja prawdę

że dzwony mają serce i wołają i płaczą i cieszą się — tak pięknie uzmysławia.

Dzwońcie, dzwony, dzwońcie, wołajcie głośno, wołajcie na całe miasto, wołajcie po wszystkich ulicach, wołajcie po wszystkich domach, dzwońcie w każdem sercu, w każdem sumieniu... Lud śpiewa potężnym głosem uroczyste „Te Deum laudamus“ — Ciebie Boże chwalimy, Twoją moc my wysławiamy... „Święty, Święty“ — wołają aniołowie: „Święty, Święty!“ — śpiewa lud. Lecz najgłośniej śpiewają i wołają dzwony, niosąc chwałę i dziękczynienie ludu wiernego na ulicę, do każdego domu, do całego miasta, niosą chwałę i dziękczynienie pod obłoki i przed tron Boży i tam z aniołami śpiewają: „Święty, Święty, Święty!“... Dzwony, to głos radości — dzwony, to głos żalu i smutku. Skonał człowiek, skonała matka, i płaczą sieroty; skonało dziecko i płacze matka, a dzwony płaczą z sierotami i niosą żal sierot i żal matki na wszystkie ulice, na całe miasto. Wynoszą z domu śmiertelne zwłoki i trzy razy uderzają trumną o próg: „Zostańcie z Bogiem!“ — Dzwony podchwytują: „Zostańcie z Bogiem“...

Przyszłość. Jakaż ta przyszłość będzie? Nie wiem, bo to tajemnica. Ale niejeden dzwon taki ma napis: *Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango.* — Żywych wołam, umarłych opłakuję, gromy, błyskawice, grzmoty i nawałnice łamię. — I u nas na Śląsku panuje w niektórych okolicach zwyczaj, że biją w dzwony, gdy się na niebie zbierają ciemne chmury, gdy się zdaleka odzywa grzmot, gdy się zbliża burza gradowa. Wtedy dzwony wśród wichru, burzy, grzmotu i błyskawic śpiewają suplikacje: Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny, zachowaj nas Panie!“ — Tak dzwonią długo, aż gromy ustaną, aż chmury się rozproszą i burze uspokoją, a na błękitnem niebie znów słońce się uśmiecha...

Bijcie przeto w dzwony, aby rozproszyć tak smutne i czarne myśli. Dzwońcie dzwony i głoście myśl radosną, powtarzajcie słowo pełne nadziei „Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna...“ (Dzwony katolickie. 98—100).

Chcielibyśmy jeszcze słuchać mowy naszego kaznodziei górnośląskiego. Taka prosta jego mowa, naturalna, a zarazem wzniosła i wielka. W jego słowach mieści się ból i pociecha, łagodność i moc, spokój i grom, a przedewszystkiem przejrzysty, piękny obraz, od którego oczu swej duszy oderwać trudno...

Ks. B. K.

TEMATY REKOLEKCYJ DLA MŁODZIEŻY.

Opracowane na tle życiorysów wybitnych katolików obecnej doby — Jerzego Frassati, Antoniego Scheuera, Huberta de la Neuville, Ernesta Psichari.

Jerzy Frassati, ur. 6 IV. 1901 r., umiera jako słuchacz politechniki 4 VII. 1925 r. w Turynie.

Antoni Scheuer, pilot, ginie w katastrofie lotniczej 18 IX. 1920 r. w Poznaniu, mając lat 23.

Hubert de la Neuville, ur. 4 III. 1886 r., jako porucznik piechoty, pada prowadząc kompanję do ataku na niemieckie okopy 28 IX. 1915 r.

Ernest Psichari, ur. 27 IX. 1883 r., pada jako porucznik w Afryce trafiony kulą w skroń 22 VIII. 1914 r.

I. Nauka wstępna.

Cel rekolekcyj. „W góry"! — Frassatiemu myśl ta sprawia największą radość. „Pragnę coraz więcej poznać je, wspinając się na najmniej dostępne szczyty i tam cieszyć się radością czystą, którą tylko na górskich wyżynach odczuwać można... Pragnąłbym całe dnie spędzić w górach i wchłaniać w siebie przeczyste powietrze i rozważać wielkość Stwórcy".

Scheuer z radością wznosił się na swym latawcu w przestworza, by być bliżej Boga.

E. Psichari w głuchej pustyni Afryki odnajduje Boga: „Idź wędrowcze, napełniaj twe płuca niepokalanem powietrzem równin... tam wśród ciszy głębokiego spokoju odnajdziesz Boga, który postępuje tak cicho, że nawet go nie usłyszysz, a jednak jest obecny".

Pojdźmy i my.

1. „W góry!" z Frassatim — na rekolekcje, by górskiem powietrzem się orzeźwić, by po ścieżynach poszczególnych rozważań wyjść na szczyty — bliżej Boga.

2 Wzlećmy z Scheuerem. — Rekolekcje oderwą myśl naszą od ziemi... wzniosą hen za chmury, do stóp Bożych, by stamtąd spojrzeć na dół.

3. Słuchajmy głosu Ernesta Psichari: „Wędrowcze"! Tyś strudzony, ogłuszony rozgwarem, pójdź na pustynię — na rekolekcje, tam wśród głębokiego pokoju odnajdziesz Boga.

II. O celu człowieka.

1. Czy zdaję sobie sprawę z życia?

„Wśród tłumu ludzi byłem zupełnie zdezorjentowany, skazany na wegetację, aż jednego razu usłyszałem, jak pewien młodzian rzucił zdanie na zebraniu: „Chcemy wiedzieć, skąd pochodzimy

i dokąd dążymy". Był to Frassati. Patrząc na niego, zrozumiałem, iż on wiedział, skąd pochodził i dokąd dąży.

2. Co moim celem?

H. de la Neuville wśród wiru zajęć pisze do matki: „Jedynem naszem szczęściem w życiu jest Bóg i wszystko co Boga dotyczy; wszystko zaś inne zdrowie, powodzenie, wszystkie życiowe wydarzenia są niczem i mają wartość jedynie, o ile nas do Boga prowadzą".

3. Skutki poznanego celu.

Scheuer A. dziwnie zawsze był spokojny i zrównoważony... „Myśleć w sposób doskonały... robić spokojnie swoje... chcę, żeby ludzie, którzy mają ze mną do czynienia, stawali się lepszymi, doskonalszymi, żeby towarzystwo moje oddziaływało na dodatnie strony, instynkty ludzi".

Frassati — „Cel, dla którego jesteśmy stworzeni, wskazuje nam drogę, która, chociaż usłana cierniami, nie jest jednak drogą smutku, lecz radości, pomimo nawet bólów, bo ból wiele się różni od smutku"...

III. Grzech wogóle.

1. Co sądzi świat o grzechu?

2. Co sądzę ja o grzechu?

Frassati — „Nie zawsze byłem takim... Mam i ja w swem sercu chwile ciemne, szczególniej z tego czasu, gdym był jeszcze w wyższych klasach gimnazjum".

S. Psichari — wnuk Renana — za grzechy dziada i swoje ofiaruje życie własne Bogu w ofierze: grzech go przeraża. Ale wierny i bohaterski duch żołnierza wypowiada mu walkę. Nie cofa się — spełnia obowiązek do końca.

3. Co Bóg sądzi o grzechu?

IV. O grzechu (VI i IX przykazanie).

1. Gdzie zło w spotkaniu?

Po śmierci Scheuera znaleziono przy nim kartkę, którą stale nosił przy sobie. ...„Zawsze mam serce czyste... zawsze mam myśli czyste... Mam dużo przyjaciółek, któremi się opiekuję, daję im rady, uspakajam i strzegę od złego".

2. Unikać niebezpieczeństwa.

W roku 1916 Frassati urządził sobie parę przejażdżek z panienkami... „Mamo, przebacz, ach, przebacz. Nie wiedziałem co czynię. Przysięgam ci, przysięgam, że już więcej nigdy czegoś podobnego nie uczynię"... „Więcej nigdy". Od tego czasu datuje się jego dojrzałość duchowa... Odtąd rozpoczyna się jego życie wewnętrzne, świadome walk i zwycięstw.

3. Serce Jezusa i Serce Marji.

Frassati, będąc z pielgrzymką przy obrazie M. B. Pocieszenia na szczycie Ciararella, w czasie mszy św. samorzutnie zaczął głośno odmawiać różaniec, zniewalając wszystkich pielgrzymów do wzięcia udziału w modlitwie.

Różaniec zawsze odmawiał i nigdy, pomimo największego znużenia, tej praktyki nie zaniedbywał. Często zdarzało się, iż w nocy matka zastawała go uśpionego na klęczkach z różańcem w ręku.

Co drugą sobotę Frassati brał udział w adoracji nocnej Najśw. Sakramentu... Po niej, żegnając sią z kolegami, zamiast „dowidzenia“ rzucał hasło „Niech żyje Jezus“.

Neuville w przeddzień śmiertelnej bitwy pisze do kolegi: „Na mojej grobowej płycie proszę, aby wyryto wizerunek Serca Jezusowego w ozdobie powszechnie przyjętego godła... Pod tym wizerunkiem napis: *„In Te Cor Jesu speravi. Cor Jesu vita et resurrectio nostra — miserere nobis. Adveniat regnum Tuum“*.

V. Życie katolika.

1. Katolik w domu.

... Wybacz, że nie zawsze umiałem odpowiadać braterskiem przywiązaniem — my mężczyźni jesteśmy samolubni i zapominalscy“ — Neuville do siostry na imieniny.

... „Prowadzę życie monotonne, ale z dnia na dzień dokładniej poznaję, jaka to wielka łaska Boża, że jestem katolikiem. O, jak biedni i nieszczęśliwi są ludzie, którzy nie mają wiary. Żyć bez wiary, bez posiadania dziedzictwa, którego należy bronić, bez ciągłej walki o prawdę to nie życie — to wegetacja... Nam nie wolno wegetować!“ — Frassati do kolegi.

2. Katolik na ulicy.

... „Wobec ludzi nie powinienem być nigdy jakimś rozlazłym, lecz zawsze uważnym i myślącym“... Scheuer.

„Przejeżdżając koło kościoła, widziałem, jak Frassati, nie zważając na licznych przechodniów, przeżegnał się w taki sposób, iż ruch jego powiedział mi bardzo wiele“. Ktoś znany, spotkawszy raz Frassatiego, wychodzącego z kościoła z różańcem w ręku, wykrzyknął: „Och, Jerzy, stałeś się bigotem?“... „Nie, odparł, nie stałem się bigotem, tylko pragnę być chrześcijaninem“.

3. Katolik w świątyni.

„W czasie Mszy św., klęcząc przed wielkim ołtarzem na nieosłonionej dywanem posadzce, modlił się w skupieniu“ kolega o Frassatim. Frassati ilekroć przejeżdżał na koniu przed kościołem parafjalnym, zawsze oddawał hołd Panu. Oto koń przyzwyczajony już do tego, stale zatrzymywał się na chwilę, a on, zakreśliwszy na sobie duży znak krzyża, kornie schylał głowę tak nisko, że dotykał czołem końskiej grzywy.

VI. Ideał w życiu.

1. Ideał, to gwiazda przewodnia w życiu.

„Chcę, żeby ludzie, którzy mają ze mną do czynienia, stawali się lepszymi, doskonalszymi, żeby towarzystwo moje oddziaływało dodatnio na ludzi“... Scheuer. „Walczę, by powstać ku lepszemu życiu“. Frassati.

„Królestwo Boże w duszach i w życiu“ — Neuville.

2. Ideał — łodzią na wzburzonych falach życia.

„Szczęście moje w niebios wyżynach“ — Frassati.

„Nie jest tak wielkim honorem umrzeć pewnego wieczoru gdzieś w pustyni, ale honorem wielkim jest mieć ideę“ — Psichari.

3. Ideał wzmocnieniem życia.

„Czuję, że oddam Bogu wszystko, czego odemnie zażąda“. Walczy, maszeruje dniem i nocą, upaja się samotnością i czynnem życiem — bo ideał mu przyświeca. — Psichari.

„Tylko śmierć może mnie oderwać od sprawy, która stała się nieodłączną od mej duszy i mego ciała (sprawa katolicka)“. — Frassati.

VII. O Kościele świętym.

1. Co to Kościół?

2. Co mi daje Kościół św.?

Psichari po przyjęciu chrztu św. 3 II. 1912 r. i po bierzmowaniu, biskupowi, pytającemu — ile ma lat, odpowiada: „Dwadzieścia pięć, dużo czasu straconego“ i pochylając głowę, dodaje: „zdaje mi się, że mam inną duszę“.

3. Co ja winienem Kościołowi świętemu?

„Obojętność względem Kościoła jest rzeczą niemożliwą“ — Psichari. „Frassati nakazom wiary podporządkował wszystkie swoje czynności, nie wyłączając rozrywek i zabaw. Z żywem wzruszeniem i ze zbawiennym pożytkiem wspominamy śmiałość, z jaką Frassati wprowadzał w czyn nakazy religji. Jego niewzruszona wiara była nieprzyjaciółką wszelkiego kompromisu ze złem i wszelkich względów, wykraczających poza miłość Boga i bliźniego“. — Koledzy.

VIII. Bliźni.

1. Bliźniego wspierać.

„Chciałoby się rozporządzać nieograniczonemi środkami, aby wspierać potrzebujących“ — Neuville. „Ceniłem wysoko jego miłosierdzie, niósł bowiem pomoc w każdej niedoli“ — Ksiądz Fromont o Neuvill'u.

„Nikogo nie odprawił z próżnemi rękoma. Z każdym porozmawiał, z wielkiem zainteresowaniem, wypytując się o wszystko, co dotyczy przybyłego i ze współczuciem wysłuchując skarg i utyskiwań nieszczęśliwych“ — o Frassatim.

2. Bliźniego ochraniać od złego.

Jedna z panienek czytała jakąś szkodliwą książkę — widząc to Frassati, prosił ją o tę książkę, wzamian wręczając jej „Dzieje Chrystusa“.

3. Bliźniego udoskonalać moralnie.

„Wszyscy od prostego żołnierza do dowódcy jednogłośnie zaświadczają niezrównany wpływ i powagę moralną Neuville'a na całe otoczenie“.

„Za pobytu w Rzymie, w sypialni naszej łóżka były ustawione bardzo blisko siebie. Frassati, nie mogąc w braku miejsca uklęknąć na posadzce, bez namysłu uklęknął na łóżku i w budującej postawie odmawiał zwykłe swe modlitwy... Muszę się przyznać, iż ten przykład silniej na mnie podziałał, aniżeli różne ćwiczenia duchowne. Odtąd i ja zacząłem codziennie odmawiać pacierz klęcząco“.

IX. O śmierci.

1. Czym gotów?

„Wystarczy zbłąkana kula, przypadkiem wybuchający granat... Bądźmy więc zawsze gotowi, spełniajmy obowiązek i oddajmy się zupełnie Bogu“ — Neuville.

...„Myślę, że najpiękniejszy dzień mego życia będzie dzień mej śmierci... Wiem, że to życie musi być ciągłem przygotowaniem do drugiego, ponieważ nie znamy dnia ani godziny naszego przejścia“ — Frassati.

2. Jaka będzie nasza śmierć?

„Psichari padł na armatę, z której zsunął się na ziemię. Tych, którzy widzieli go później, uderzył spokój, malujący się na jego twarzy; dookoła ręki miał owinięty różaniec“.

Neuville pada w chwili ataku, trafiony kulą w skroń.

Frassati, w pełni młodzieńczych sił, nagle zostaje powalony na łoże boleści i w ciągu 3 dni rozstaje się z tem życiem.

Scheuer ginie pod gruzami samolotu.

Jak my będziemy umierać?

X. O sądzie.

1. Sądy ludzkie w życiu. 2. Sąd Jezusa na łożu śmierci. 3. Sąd ostateczny.

XI. Syn marnotrawny (spowiedź).

1. Niebieski nasz Ojciec. 2. Wstanę i pójdę. „Więcej nigdy“ — Frassati.

XII. Jezus ze mną.

1. Teraz i w życiu.

Neuville po atakach korzysta z chwilowego spokoju, prosi o przepustkę i puszcza się w drogę, aby znaleźć księdza. Po 10 km. marszu znajduje kapłana... Dzień ten nazywa dniem prawdziwych wakacyj.

Dla Frassatiego Jezus Eucharystyczny był „tężyzną duchową“.

2. W godzinę śmierci.

3. Przez wieczność całą.

* * *

Dr. Ant. Cojazzi. **Piotr Jerzy Frassati.** Przekład z oryg. włoskiego. Nakład Salez. Studentatu filozoficznego w Krakowie. 1930. Str. 311. Cena 4 zł. Do nabycia „Inspektorat Salezjański“. Warszawa, Lipowa 14.

Podniebny lot — życiorys, listy i pamiętnik polskiego lotnika, Ant. Scheuer'a. W oprac. St. Tworkowskiego. Poznań. 1933. Nakł. Sp. Akc. „Ostoja“.

Ks. J. Poirier. **W służbie Boga i Ojczyzny.** Szlachetny żywot Huberta de la Neuville. Str. 104. Wydawnictwo Ks. Jez. w Krakowie 1931.

Psichari E. **Głosy wołające na puszczy.** Wspomnienia z Afryki. Poznań. Fischer i Majewski. 1923. Str. 257. Cena 6 zł.

KRONIKA.

Grand Island (U. S. A.). Ujednostajnienie kazań parafjalnych. Ordynarjusz diecezji Grand Island, ks. bp. dr. Stanisław Bona, Polak, przepisał stały i jednolity plan kazań na niedziele i święta we wszystkich kościołach swej diecezji (w stanie Nebraska) na przeciąg trzech lat. W ten sposób, bez szkody dla całego cyklu, parafjanie mogą słuchać kazań w całej diecezji i przejść systematycznie całokształt prawd wiary w ciągu trzech lat, zmieniając ewentualnie miejsce pobytu w poszukiwaniu pracy. (KAP).

Paryż. Przekład mów św. Augustyna. Nakładem „Bonne Presse“ w Paryżu ukazały się w roku bieżącym w przekładzie francuskim „Les plus beaux sermons de S. Augustin“ — réunis et traduits par le chanoine G. Humeau. Dwa piękne tomy in 8o (20 × 13). Tom I 352 str. (wstęp i 23 mowy); tom II 408 str. (33 mowy) — po 15 fr.

Ks. kanonik G. Humeau, wydając te wybrane mowy św. Augustyna, pragnął przyjść z pomocą księżom, którzy nie mają odpowiednich warunków do bezpośredniego czerpania materjałów kaznodziejskich z pism św. Augustyna. Tłumacz podał tu rzeczy aktualne dzisiaj dla wiernych. Mistrzowski wstęp podaje zasady wymowy i przymioty mówcy według wymagań św. Augustyna. Autor oddaje wiernie styl św. Augustyna, więc grę słów, siłę i wdzięk „mów“.

Turyn. Encyklopedja kaznodziejska. — Pod tytułem: *„L'Enciclopedia dell'oratore sacro“* ukazało się włoskie tłumaczenie monumentalnego zbioru materjałów kaznodziejskich O. Berthier „Le prêtre dans le ministère de la prédication“. Przekładu dokonał Mons. Cavallotti; nakład księgarni Libreria del Sacro Cuore di Torino. Dając pracy O. Berthier odmienny, niż w oryginale, tytuł, chciał tłumacz podkreślić bogactwo materjałów kaznodziejskich, zgromadzonych przez wytrawnego misjonarza i kaznodzieję francuskiego. O rozmiarach Encyklopedji niech świadczy choćby to, że ma objąć 20 tomów po 300 str. O treści mówią tytuły poszczególnych tomów: Przewodnik praktyczny dla misjonarza — Katechizm dla dzieci w czasie misyj, Rozważania misyjne, Nauki misyjne, Konferencje dla mężczyzn, Nauki o przykazaniach, Nauki niedzielne (2 t.), Homilje (2 t.), nauki na marzec, maj, czerwiec, grudzień, W. Post, kazania o N. Sakramencie, o Świętych, okolicznościowe, konferencje o rodzinie, Kościele, rekolekcje dla osób duchownych i zakonnych. Całość wyczerpuje wszystkie tematy, z któremi kaznodzieja może się spotkać w swym zawodzie.

Niemcy. Społeczny misjonarz — O. Henryk Stolte, S. V. D. Od stycznia ub. r. urządza O. H. Stolte (Bottrop, Westfalja) w różnych okolicach Niemiec t. zw. tygodnie religijno-społeczne. Przez szereg dni gromadzi on mężczyzn i młodzież katolicką po kościołach i wykłada im gruntownie a zwięźle katolicką naukę społeczną. Wychodzi on z tego założenia, że katolik w obecnej dobie powinien znać tę naukę zarówno jak zasady wiary i obyczajów. Naukę swą opiera na religji i z niej ją wywodzi i dlatego naucza w kościele. Taki religijny tydzień społeczny kończy się przystąpieniem słuchaczy do sakramentów świętych. Słuchacze wracają do domów podniesieni na duchu, uświadomieni w tak doniosłych sprawach życiowych. Sam misjonarz uważa swą pracę jako zaczątek ruchu katolicko-społecznego, dalszą pracę uświadamiającą przekazując organizacjom społecznym.

W naukach swych omawia następujące tematy: sprawa społeczna i jej rozwiązanie w katolicyźmie — stanowisko katolickie względem pracy zarobkowej — Kościół katolicki i własność — jak się odnosi Kościół do pracy? — Kościół i sprawiedliwość społeczna — chrześcijańskie i pogańskie rozumienie różnych zagadnień życiowych — kapitalistyczny ustrój gospodarczy a ideał chrześcijański — katolicyzm i wolność — czy mogą się ostać teorje socjalizmu w świetle nauki i chrześcijaństwa — reformy społeczne w myśl encykliki „Quadr. anno" — Kościół, naród i ojczyzna — zadania katolickie w obecnej dobie — społeczne panowanie Chrystusa.

Katowice. Ochrona głosu. Wiadomości Diecezjalne Kurji Biskupiej w Katowicach podają w Nr 4 b. r. str. 150 następujący komunikat: Nierzadko zdarza się, że księża cierpią na niedomagania głosu. Powstają one często z wpływów zewnętrznych (np. zmiany temperatury), częściej, zwłaszcza u mówców zawodowych, skutkiem nieumiejętnego używania narządów mowy. Następstwa np. nieprawidłowego wdychania, narażającego krtań na niepotrzebne zupełnie zapalenia i nawet infekcje, mogą być katastrofalne. Liczne są wypadki, że głos, nawet z natury silny, marnuje się z braku techniki. Zapomocą ćwiczeń praktycznych, systematycznych, można następstwom tym zapobiec, a funkcje szkodliwe, już istniejące, usunąć.

Ks. dr. Wilczewski (Katowice, Poniatowskiego 34, tel. Nr 1976) prowadzi na podstawie fachowych studjów i długoletniej praktyki z wielkiem powodzeniem naukę tę, tak ważną dla księży, którzy prawie wyłącznie tylko za pośrednictwem głosu mogą spełniać swoje posłannictwo, nader utrudnione w obecnych czasach. To też wszystkim księżom, którzy mają wymowę wadliwą (np. niewyraźną, zbyt cichą) lub męczą się szybko przy mówieniu, zaleca się usilnie korzystać z usług ks. dr. Wilczewskiego.

RECENZJE.

L o n g h a y e. **Théorie des Belles Lettres.** L'âme et les choses dans la parole. Paris, Téqui. Fr. 20.

Oto książka, którą słusznie szczyci się francuska literatura homiletyczna. Napozór jest to obszerny podręcznik homiletyki; w rzeczy zaś samej — to subtelnie i głęboko przemyślana filozofja wymowy. Autor postawił sobie za cel wykazanie nieprzebranego bogactwa i czarującego wpływu żywego słowa. To słowo jest przedewszystkiem wyrazem duszy mówiącego — dlatego jest słowem żywem, mającem tak potężny wpływ na psychikę słuchaczów. Obok tego jest wyrazem pojęć, zaczerpniętych z rzeczy — stąd zagadnienie stosunku psychiki mówcy do rzeczy, wyjątkowo subtelnie pojęte i pięknie przedstawione. Omawia więc autor rolę dwóch owych pierwiastków — świata wewnętrznego czyli duszy i zewnętrznego czyli rzeczy w czterech częściach swego obszernego dzieła; pierwsza poświęcona jest psychologji żywego słowa, druga — kompozycji oratorskiej, trzecia omawia zagadnienie stylu, czwarta — technikę wymowy. Wszędzie nakształt złotej nici przewija się założenie autora o dwóch pierwiastkach żywego słowa.

Imię autora zbyt jest głośne w literaturze francuskiej, by dowodzić wartości jego pracy. Wówczas nawet, gdy traktuje o rzeczach oderwanych, wkraczając w dziedzinę metafizyki wymowy, umie zachować właściwą sobie żywość i barwność stylu, przystępność i werwę, dzięki czemu trzyma w napięciu uwagę czytelnika, budząc coraz żywsze zainteresowanie dla swego tematu. Autorowi bardzo zależy na tem, by czytelnika nietylko zainteresować, ale i nawrócić dla swej sprawy — nauczyć go miłować piękno żywego słowa, rozbudzić ambicję krasomówczą. Pisze bowiem nie dla jednej klasy zawodowych mówców, ale dla ogółu ludzi myślących, którzy nie umieją lub nie chcą docenić wartości mowy pięknej. O tem, że autor osiągnął swój cel — spopularyzowania krasomówstwa — niech świadczy choćby fakt, że w krótkim stosunkowo czasie praca jego doczekała się szóstego wydania.

Każdy, kto pragnie obudzić w sobie zamiłowanie pięknego słowa, kto chce wyrobić w sobie smak krasomówczy, kto chce przeniknąć tajniki wpływu na otoczenie zapomocą żywego słowa, z wielką dla siebie korzyścią przeczyta wartościową pracę O. Lonhgaye'a.

Ks. J. J.

Ks. Jan K a p i c a. **Kazania — mowy — odezwy,** wydane przez Kółko Homiletyczne Kapłanów Diecezji Katowickiej pod redakcją ks. dr. Emila Szramka. Katowice 1933. XVI + 378. Cena 10 zł. 50 gr., w oprawie 13 zł.

Z wielu względów cenny to nabytek dla kaznodziejskiej literatury. W jednym obszernym tomie skupiła się twórczość mocnego kaznodziei i mówcy. Twórczość to bardzo różnorodna — bo prócz kilku kazań na niedziele i uroczystości (7), prócz szeregu (16) kazań okolicznościowych zawiera jeszcze mowy pozakościelne, referaty, wykłady, a nawet odezwy. Wśród tych mów znalazło się kilka (m. in. nawet polityczne) głoszonych i wydrukowanych (dla historji) po niemiecku. Cały ten dorobek obejmuje znaczny okres czasu — od roku 1891-go (pierwsze kazanie kleryckie) aż do r. 1929.

Tylko niektóre z tych utworów były przez autora przeznaczone do druku. Kazania zaś, jeżeli były pisane, to tylko dla osobistego użytku na parafjalnej ambonie w Tychach na Śląsku. Kaznodzieja zapewne się nie spodziewał, że się zaocznie (po zgonie) dostanie do literatury. Z kazań najbardziej wykończył te, które głosił na obchodach i zbiorowych uroczystościach, np. „Twoja cześć, chwała“ (na Zjeździe katol. 1924 r.).

Ks. Kapica będzie należał w literaturze do kaznodziejów popularnych. Wszędzie u niego przejawia się tendencja życiowa. Zapewne najwięcej w życiu głosił kazań moralnych; nawet i tam, gdzie się zanosiło na wyjaśnianie przeczytanej perykopy, kaznodzieja rychło przechodzi do słuchaczy, do życia. Amplifikuje, jak popularny kaznodzieja, misjonarz, — wszystko wypowie, wyliczy, wybłogosławi. Mówi przytem nadzwyczajnie jasno tak co do myśli jak i jej wyrazu. Miejscami przemawia tak jasno, tak popularnie i mocno w wyrazie, żeby mu się chciało przyznać prymat tej wymowy.

Zaliczyć go też należy do kaznodziejów nietylko mocnych, ale najmocniejszych. Już w pierwszych latach kapłaństwa przejawiał skłonność do patosu gromiącego (jak np. spreparował Woltera! — str. 12), dość często bierze słuchacza w silne ognie i ogłuszy go dosadnemi razami argumentacji (np. str. 18), potrafi mocno, nawet gwałtownie dobijać się do serc (str. 84), szczególnie zaś bywa wymowny i przekonywujący, gdy przemawia z poruszenia, z uczucia — taki np. jest doraźny występ z przestrogą przed odszczepieństwem (str. 80—85). Niekiedy całe kazanie (np. o dzwonach) będzie wymowne i mocne. Nieraz się przejawia skłonność do polotu, a nawet do wysokich lotów, np. w kazaniu „Salve Regina“.

Ks. Kapica lubi mocne i wysokie tony. W gromieniu, gdzie jest mistrzem, przypomina ks. Antoniewicza, tylko że tu mniej gromów i w formie stylistycznie uproszczonej. Najwymowniej tępi dwa rodzaje nadużyć — rozpustę i pijaństwo. W gromieniu pijaństwa jest tak mocny, że nikt z naszej literatury nie będzie mógł iść z nim w zawody. Sławna będzie jego praca misyjna przeciwko pijaństwu. Sam przeorał 40 parafij śląskich, głosząc w każdej po 5 — do 8-iu kazań o pijaństwie i przeprowadzał masowe ślubowania wstrzemięźliwości.

Jest też nadzwyczajny i niezrównany w argumentowaniu przeciwko pijaństwu (tu się uczyć tak ważnej sztuki!). Najbardziej chłoszcze pijaków przykładami (str. 114 n.); w tej wymowie dlatego jest tak mocny, że druzgocące przykłady maluje, jak sam po-

wiada (str. 153), nie farbami, lecz łzami. Tej żywej wymowie faktów nie mogą się oprzeć nawet zatwardziałe serca. Najwięcej patosu ujawnił podczas misyj trzeźwości, z których, niestety, zostały tylko szczątki wymowy (w sprawozdawczem streszczeniu samego misjonarza). Można powiedzieć, że jednym z czynników wymowy i mocy kaznodziejskiej ks. Kapicy są przykłady, któremi kaznodzieja miejscami posługuje się obficie, a najbardziej zwycięsko temi, które sam w życiu dostrzegł i przeżył.

Jego swada mównicza, jego suwerenność w pełni się jawi w wypadkach nadzwyczajnych, w wyraźnej potrzebie kaznodziejskiej, a więc w występach okolicznościowych, np. w mowie na jubileusz kapłański („w świetle wiecznej lampy"), w mowach powitalnych, pożegnalnych; bardzo np. rzewnie i wymownie przedstawiają się jego pożegnania w mowach pogrzebowych.

Nie z jednego przemówienia widać, że się ich twórca czuł panem na ambonie. Widoczne też, że łatwo improwizował z mocą i pewnością siebie. Musiał być potężny w patosie. Druk daje nam tylko część jego wymowy, wprawdzie istotną, bo myśl i słowo, ale nie wszystko... brak jeszcze głosu, brak akcentu, brak indywidualności i gromu. Musiał zaś być pewny siebie i dominujący w głosie, jeżeli na zjeździe katol. wobec tysięcy słuchaczy pozwolił sobie na mowę dialogową z tłumem (mowa o światopoglądzie katol. — str. 257—260).

Ks. Kapica, jako myśliciel chrześcijański i wielki miłośnik Kościoła i kraju, okazywał jasne wyczucie złych prądów, grożących społeczeństwom chrześcijańskim. To też usilnie przestrzega przed grozą laicyzacji życia społecznego i państwowego — i z tego tytułu może być nazwany apostołem społecznego panowania Chrystusa, bojownikiem o katolickość wszystkich dziedzin życia.

W r. 1928-ym wygłosił ks. Kapica szereg wykładów radjowych, popularyzujących chrześcijański pogląd na świat („Astronomja życia"). Tutaj ujawnił się popularyzator wiedzy, dosadnie jasny i przekonywujący. Końcowy dział zbioru stanowią rozmaite odezwy, bardzo wymowne, żywe i mocne. Te odezwy, jak i poprzedzające je mowy patrjotyczne, są uroczyste, wzniosłe i gorące.

Mowa ks. Kapicy pod względem stylistycznym jest bardzo prosta i bliska życia. Zdania jej powstają nie z refleksji literackiej, lecz z ciągłej żywej mowy. Uderza więc łatwa, prosta budowa zdań, nadwyraz jasna w układzie, a zatem łatwa do odtworzenia na ambonie. Gdyby kaznodzieje przyswoili sobie tę naturalną formę mówienia, oszczędziliby sobie wiele trudu w memoryzowaniu kazań. Ks. Kapica ma swoisty sposób amplifikowania myśli w okresach, gdy jeden i ten sam wyraz powtarza kilkakrotnie, dodając do niego w każdym nowym członie zdania nowe dopełnienia i rozszerzenia. Ten zwyczaj powstał z ciągłego mówienia, razi wszakże jednostajnością.

Naszej literaturze kaznodziejskiej przybyło nowe poważne nazwisko. Śląsk może być dumny ze swego mocarnego syna.

Ks. Z. Pilch.

Ks. Dr. Tihamer Tóth, prof. Uniw. w Budapeszcie. **Chrystus-Król.** Przekład z oryginału madziarskiego. Kraków. Nakładem ks. dr. Ferdynanda Machaya (Wawel 3) 1933. Str. 238. Cena 6 zł.

Ks. Tóth głosi kazania w kościele akademickim w Budapeszcie. Mówi je tylko podczas roku szkolnego — to zn. od jesieni do połowy czerwca. Na każdy rok wybiera jaki większy dział prawdy chrześcijańskiej i rozbiera go w cyklu kazań. Ten kaznodzieja nie lęka się z tego powodu przemęczenia czy zniechęcenia słuchaczy. Przeciwnie, tematy całego cyklu zgóry ogłasza na drzwiach kościoła, aby wiernych niemi zaciekawić i ułatwić im ogarnięcie całości i śledzenie wątku mowy. Dużą też zasługą ks. Tótha będzie spopularyzowanie zasady, aby kazania głosić cyklami. Na przykładzie pokazał, że jest to możliwe i że da się to zrobić dobrze. Jeśli wybitniejsi kaznodzieje pójdą w jego ślady, to zniknie z serca troska o przepowiadanie całokształtu prawd wiary. W cyklach bowiem kazań przedstawi się wiernym wszystko, w co powinni wierzyć i jak mają żyć.

Na tej drodze można być nawet bardzo aktualnym. W końcu 1925-go roku ustanawia Papież doroczną uroczystość Chrystusa-Króla. Ks. Tóth odrazu dostrzega, że ta prawda o Królestwie Chrystusowem stanowi nieprzebraną kopalnię współczesnych tematów kaznodziejskich (str. 4), kreśli więc cykl tematów (26!) związanych z tą ideą i głosi je w najbliższym roku szkolnym (26/27).

Myliłby się więc, ktoby przypuszczał, że ma przed sobą zbiór kazań na samą uroczystość Chrystusa-Króla. Owszem, niejedno z kazań ks. Tótha może być z powodzeniem wykorzystane podczas uroczystości, lecz założenie tej pracy było inne.

Gdyby autor chciał mówić ściśle o Chrystusie-Królu, o Jego królestwie i panowaniu, wychodząc z założeń dogmatycznych, toby musiał przeprowadzić specjalne studja, przemyśleć każdy punkt dokładnie, precyzować każdy temat wraz z nastawieniem i pilnować się przytem, aby stworzyć metodyczną całość. Na taką pracę kaznodziejską w roku 1927-ym było za wcześnie, bo literatura fachowa dopiero się tworzyła i kaznodzieja nie rozporządzał dostatecznym czasem.

Musiał więc wybrać inną łatwiejszą, a niemniej użyteczną drogę. Cyklem swoim ogarnął bowiem szereg tematów, socjalnie jakby związanych z przewodnią ideą mowy. Omawia więc zbiór tematów pod ogólnym kątem widzenia Chrystusowego Królestwa, podkreślanym we wstępie i w zakończeniu niejednego kazania wzmianką o samym Królu. Tak np. stawia jako temat: Chrystus — król młodzieży; mówi zaś a) o niebezpieczeństwach grożących duszy dzisiejszej młodzieży i b) jak dorośli mają ugruntowywać w młodzieży władzę Chrystusa!

Dla poglądu na całość dajemy streszczony wykaz tematów: idea Królestwa Chrystusowego (dwa kaz.) — Chrystus królem śmierci — prawo Chrystusa do Królestwa — Chrystus Królem ojczyzny ziemskiej — (to samo) wiecznej — Chrystus królem Kościoła — kapłaństwa. Znaczenie urodzenia Chrystusa dla świata.

Chrystus królem naszych dusz — dzieci — młodzieży — rodziny (cztery kazania) — król cierpiących — ukrzyżowany — cierpiących (dwa kaz. o cierpieniu) — wyznawców — król życia ludzkiego — niewiast — matek. Dwa ostatnie kazania rekapitulują całość: Czem jest dla nas Chrystus — i — Ave Rex!

Mając przed oczyma wykaz tematów, wypowiemy tutaj jednę uwagę. Kaznodzieje często niedoceniają tematów wychowawczych, zda się, jakby je lekceważyli. Tymczasem i w tej dziedzinie ks. Tóth wskazuje nowe, renesansowe drogi, — występuje bowiem w niektórych kazaniach tego cyklu jako typowy kaznodzieja — wychowawca. Kto się chce przekonać, jak wymownie można przedstawić z ambony tematy wychowawcze, niech czyta kaz. XII o wychowaniu dorastającej młodzieży — albo jak wspaniale może wypaść kazanie o godności macierzyństwa (temat XXIV).

Ideałem ambony będzie zawsze, aby przez nią wierni coraz lepiej poznawali swego Pana, miłowali Go i słuchali Jego głosu. To jest cel przepowiadania wszystek i najważniejszy. Pod tym względem kazania ks. Tótha stoją wysoko. I wielkie dla nich szczęście, jak i dla szkoły, którą swoim wpływem wytwarzają, że się trzymają gruntu nadprzyrodzonego i mówią o Chrystusie żywym, dając wyczuć Jego moc i łaskę. Grozi bowiem niebezpieczeństwo naśladowcom, którzy się zapatrzą na współczesność wzoru,— naśladowcom wrażliwym, bujnym, a nie mającym czucia nadprzyrodzoności, że wprowadzą na ambonę świat dzisiejszy, jego prądy, życie, a stracą z oczu światło nieustające, wieczne. Wszak nawet i w tych kazaniach, bezwzględnie ewangelicznych, niektóre tematy (wyjątkowo) sprawiają wrażenie, jakoby ich twórca przedstawiał słuchaczom Chrystusa tylko zdala, z odległości 19-tu wieków (autor stale, a zbytecznie zaokrągla na 20 wieków), a nie wykazuje im tej prawdy, że ten Król żyje wciąż w Kościele, nim rządzi i że tak będzie po wszystkie dni... Specjalna autorska refleksja mogła była i te luki z powodzeniem przy pisaniu wypełnić.

Ks. Tóth wypowiada się przeciwko szablonowym przepisom budowy kazań, sam jednak ma swój model, którego się stale trzyma. Tak np. nigdy nie używa naczelnego tekstu, zato z reguły każde kazanie rozpocznie od pozdrowienia słuchaczy. — W twórczości kaznodziejskiej ważną rolę odgrywa nastawienie czyli założenie kazania. I tu ks. Tóth jest niewyczerpany w pomysłach. Żadnego kazania nie zbędzie ogólnikami, ale zawsze daje treść żywą, ciekawą. Niemal zawsze stawia we wstępie problemy, na które wypadnie w kazaniu odpowiedzieć. Wypowie się np. pod koniec wstępu tak: „Doszliśmy do wspaniałej myśli, że Chrystus jest również królem śmierci“ i tę myśl dalej w kazaniu rozwija. Problemy te ujmuje najczęściej w formie pytań i tak stawia założenie kazania. Np. na 4-ą niedzielę adwentu mówi o znaczeniu dla świata narodzenia Chrystusa. Założenie przedstawia w trzech następujących pytaniach: jaki był świat przed Chrystusem? jaki jest po Chrystusie? czem byłby bez Chrystusa? Zdarzy się i takie przejście do tematu: W ze-

szłą niedzielę była mowa o tem, że Chrystus jest królem ojczyzny ziemskiej, a dzisiaj, że — wiecznej.

To stawianie kilku pytań w założeniu zgóry rozkłada mowę na punkty albo raczej części. Każda zaś część ma znowu kilka dalszych wyraźnych poddziałów, dających oparcie dla myśli i pamięci mówcy. Z tej praktyki wytwarza się układ jasny, — tylko jego wypełnienie będzie filmowe — obrazki, opowiadania, związane myślą przewodnią. Kazania ks. Tótha to nie potok myśli, rwący naprzód, ale to droga refleksyjnie poznaczona.

Ciekawe bywają zakończenia kazań. Niektóre z nich zamyka króciutką modlitwą, w innych skupia myśl przewodnią kazania w kilku lapidarnych zdaniach albo tworzy jaką własną sentencję, która będzie albo ornamentem kazania albo upominkiem dla słuchacza.

Główną cechą i zaletą omawianych kazań jest ich współczesność i aktualność. Ks. Tóth to nawskroś nowoczesny kaznodzieja — zna dzisiejszego człowieka, jego troski, walki — i pragnie go ratować... Tak jest świeży, tak dzisiejszy, że ledwie parę lat upłynęło, a już się widzi potrzebę dopełnień i korektur. Tak np. piętnowane przez autora ubóstwianie kapitalizmu trzebaby dopełnić jego bankructwem. Nasz kaznodzieja głosił kazania o Chrystusie-Królu. Cóż naturalniejszego, jak w takich kazaniach wywodzić apostolstwo świeckich (akcja katol.), — a jednak te wnioski nie zostały z założeń królewskich wyświetlone. Kazania ks. Tótha są tak świeże, że w niejednym temacie rychło się przeżyją, a ich przykłady zużyją się i przedawnią. Zawsze jednak pozostaną dla czytających przykładem, jak powinni mówić do własnych, współczesnych słuchaczy. Od ks. Tótha zawsze można się będzie uczyć aktualności — i ta szkoła będzie wywierała wpływ niewątpliwie dodatni.

Na współczesność kaznodziejską ks. Tótha składają się dwa czynniki: żywe stawianie nawet powszednich tematów (jak wychowanie, rodzina, cierpienie...) i nadzwyczaj aktualne ich omawianie. Kaznodzieja ma niezwykły zmysł spostrzegawczy — dużo podróżuje, czyta uważnie, wykorzysta najnowsze, ostatnie wiadomości prasowe, wlot chwyta drobne, niepozorne nawet wydarzenia — i ze wszystkiego kuje broń kaznodziejską.

Kaznodzieja widocznie lubi przykłady — sieje też niemi po całej książce. Niema kazania bez kilku albo nawet kilkunastu przykładów; z przykładu nieraz wychodzi, na przykładach opiera wywody i przykładem kończy. Zasadniczo w kazaniu ma kilka wytycznych myśli i one to właśnie potwierdza i ilustruje przykładami. Niezrównany jest ks. Tóth, gdy postawiony problem dowodzi przykładami; tu bodaj tkwi jeden z sekretów jego wymowy. Tą mową ilustracyj może więcej przekonać, niż czystem rozumowaniem. Wierni takiego kazania z zaciekawieniem słuchają. Nawet inteligentny słuchacz (wszak każdy jest człowiekiem) ciekawie nastawia ucha na przykłady, przez nie bierze naukę do głowy i do serca. Autor nieraz przytacza nawet dłuższe opowiadania. W konkluzji wyciągnie z nich budujące wnioski i te wetknie słuchaczowi na drogę w kilku

dosadnych pożegnalnych zdaniach. Z punktu widzenia techniki kaznodziejskiej należy uważać za bardzo wdzięczne pociągnięcia te zastosowania i pouczenia wysnute z opowiedzianych przykładów. — Tej sztuki mają się uczyć kaznodzieje w szkole ks. Tótha, — do praktyki gromadzenia przykładów niechby się zaprawiali i starsi i młodzi, a rychło odświeżą się nasze ambony, w kościołach wzrośnie frekwencja, a sami nawet kaznodzieje bardziej się rozmiłują we wdzięczniejszej pracy...

Naszego kaznodzieję cechuje wielka łatwość w pełnem wypowiadaniu myśli. Kiedy wypadnie się streszczać, to umie dosadnie, krótko w kilku zdaniach wszystką myśl wyrazić, poza tem jednak umie amplifikować i rozwijać bogactwa objawionej prawdy, umie rozszerzać się w dowodzeniu, w przekonywaniu — a to jest talent, tu się przejawia kaznodziejska twórczość.

Kaznodzieja wciąż m ó w i d o s ł u c h a c z a — stawia pytania, odpowiada na zarzuty, opowiada przykłady i argumentuje. Wciąż pracuje nad klarowaniem pojęć w duchu Chrystusowym; prawdę przedstawia jasno i trzeba przyznać, że argumentuje skutecznie, a to doniosły walor kazania.

Umysł to pomysłowy, twórczy. Po świecie patrzy szeroko i tem bierze słuchacza i czytającego. Słuchacza zmusza do zastanowienia się nad omawianym problemem, a czytelnika — kaznodzieję kusi do naśladowania tak nęcących wzorów. Dodać jednak trzeba, że nie widzimy tu głębi dogmatycznej myśli, lecz raczej udatne popularyzowanie religijnej prawdy wśród wielkomiejskich słuchaczy.

Ks. Tóth umie b u d z i ć n a s t r o j e i imponować przedstawioną prawdą (na dowód kaz. IV). Nastroje budzi zwykle pod koniec kazania. W czytaniu się wyczuwa, że w tych momentach ważną rolę odgrywa dykcja, która rezonansem i modulacją uwadatnia silniejsze myślowe i uczuciowe *dicta*.

Potrafi m ó w i ć s i l n i e — np. w kazaniu (XXI) o męczeństwie; to kazanie o Chrystusie-Królu wyznawców jest całe porywające. Nieraz wpada w zapał i wtedy bywa bardzo wymowny. Kiedy np. przyjdzie do piętnowania białej śmierci (niszczenie płodu ludzkiego), to zawsze mówi z mocą i ogniem. Tych zbrodni dawni misjonarze nie piętnowali, bo ich powszechnie jak dzisiaj nie uprawiano. Wypada więc w tej dziedzinie czytać i studjować nowszych autorów.

Przekład jest żywy, szczęśliwy, ale niezupełnie oczyszczony z resztek przeoczeń i dowolności, które za długo byłoby tu wyliczać. Niejedno powiedzenie wypadło w nim niezręcznie, niejedna forma z natury żywa wydaje się skrzepnięta; niepotrzebnie tłumacz ustalone w języku polskim teksty Pisma św. albo wyrażenia samego Pana przekłada dowolnie albo parafrazuje (np. „Jeśli będę u w i e l b i o n, wszystkich pociągnę do siebie“, str. 31). Nieraz czytelnik utyka na bardzo swoistej interpunkcji, zwłaszcza w używaniu dwukropka. Na str. 100 w statystyce urodzin zakradł się błąd ze-

cerski (zamiast 10 tys. podano tysiąc!). Na str. 1-ej podano datę encykliki „Quas primas" r. 1925, a na str. 3-ej — r. 1928!...

Jeżeli chodzi o wskazanie użyteczności tego zbioru, to można powiedzieć tak: trzeba, żeby tematy ks. Tótha poruszali kaznodzieje, zwłaszcza po miastach. Będzie to odświeżeniem dla ambony i dla umysłów. Kazania ks. Tótha są całe, pełne, wyczerpują postawiony temat, zatem naśladowcy mają dużą swobodę doboru i przetwarzania. Większość tych kazań przyda się na naszych ambonach w nauczaniu niedzielnem nawet bez większych transformacyj. Niejedno z nich może służyć w różnych potrzebach, np. o kapłaństwie może się pojawić i w cyklu katechizmowym i na prymicjach. Również inne tematy (np. o cierpieniu) mogą być bardzo użyteczne.

Takie postacie, jak ks. Tóth, wytwarzają swemi dziełami szkołę kaznodziejską. Szkoła to bezpieczna i bardzo na czasie. Niechby się do niej udali najbardziej powołani, mówiący po miastach do inteligencji i do starszej młodzieży szkolnej. Nieraz się zdarza, że kaznodzieje stojący na odpowiedzialnych ambonach, trzymają się zdala od ruchu homiletycznego... Niechbyż przynajmniej brali do rąk nowsze kazania, a niepodobna, aby się nie poddali urokowi świeżej mowy i pod jej wpływem nie mówili żywiej i cieplej.

Ks. Z. Pilch.

Mgr Chapon. **La femme chrétienne et française.** Conferences. Paris. Téqui. 1933[4]. Pages 227.

Czwarte wydanie wskazuje na poczytność tych konferencyj o kobiecie chrześcijance i Francuzce, wygłoszonych w wielu miastach francuskich do inteligentek przez biskupa Chapon'a. Wytrawny kaznodzieja w swoich przemówieniach, nadających się wyłącznie dla inteligencji, umie logiczne rozumowanie prześwietlić serdecznem uczuciem, a tak trafić do kobiecego serca, po którem za łaską Bożą spodziewa się odrodzenia i nawrócenia ku katolickiej Prawdzie francuskiego narodu. W dziewięciu konferencjach mamy obraz chrześcijańskiej niewiasty, jako osoby religijnej i pobożnej, panienki, żony, matki i wychowawczyni, żyjącej śród świata, spełniającej uczynki miłosierdzia i wykonywującej apostolstwo Chrystusowe. W ostatniej dziesiątej konferencji przedstawia nam Autor wzór francuskiej niewiasty na tle życia św. Joanny d'Arc. Potoczystym i barwnym stylem skreślone konferencje czyta się żwawo i lekko, nasiąkając myślami i uczuciami znakomitego Mówcy.

Ks. A. S.

Kaźmira Berkanówna. **Co robić?** Wezwanie do pracy społecznej. Poznań, 1933, str. 107.

Jest to już trzeci tomik „Bibljoteki Społecznej" wydawanej przez zasłużoną pracowniczkę na polu religijno-społecznem. Zasługuje zewszechmiar na szersze omówienie. Autorka nietylko stawia pytanie: „co robić?", ale daje odpowiedź i rzuca gorące wezwanie do pracy społecznej. Miała prawo to uczynić, bo się dobrze zasłużyła sprawie Bożej.

Dziełko, które omawiamy, nie ma pretensji do pełnego planu pracy społecznej, budzi tylko myśl i wolę do czynu w sposób śmiały, szczery, oryginalny. „Celem uniknięcia błahych słów i niepożytecznych ogólników opieram swe zestawienia i wnioski na własnych i cudzych doświadczeniach i przeżyciach“. Mimowoli więc ma książka nieco zabarwienia osobistego i tworzy jakoby „wyznanie wiary“ jednostki naszych czasów.

Ujmuje czytelnika ta szczerość i odwaga, tak bardzo dziś potrzebna. I coś więcej jeszcze: słoneczność, pogoda, optymizm, zapał do pracy, wiara w zwycięstwo dobra, która krzepi i zagrzewa do wysiłków.

Oto kilka myśli przewodnich, któremi Autorka kierowała się w swej pracy. „Nasamprzód i nakoniec żądają od nas — prawdy“ (Goethe).

„Usunąć osobiste wspomnienia z obrazu życia znaczy to samo, co odjąć mu kolor i linję“ (Waiss).

„Ludzie, którzy zajmują się rzeczami niematerjalnemi, uważani są za nieproduktywnych. Dziwna rzecz, że tylko po takich nieproduktywnych pozostaje trwały spadek“ (Jaworski).

„Jeśli przyjmujemy chrystjanizm szczerze, to on działa, jak najokropniejszy dynamit“.

„Straszna to rzecz nie korzystać ze swej władzy danej nam w czasach przełomowych, jak nasze“.

„Nie, Siostry moje, to nie chwila, by mówić... o rzeczach małej wartości“ (św. Teresa z Awili).

„Zapalajcie dusze do czynu“ (Lievens).

* * *

Wielu pyta, co robić? I nie znajdując odpowiedzi, gnuśnieją w bezmyślności i bezczynności. Autorka na niewielu stronicach rozsiała mnóstwo myśli i pomysłów, które mogą rozbudzić niejednę inicjatywę i pchnąć do wykorzystania najdrobniejszych i napozór nic nieznaczących okoliczności życia. Wszak życie przeważnie z takich drobiazgów się składa, jak góra z ziarnek piasku, a morze z małych kropel wody. Trzeba tylko umieć patrzeć i oceniać.

Nad całą pracą Autorki unosi się duch indywidualnej twórczości. „Przerabianie ludzi na pionki w organizacjach nie przynosi sprawie pożytku“ (str. 73).

Bardzo ciekawe na ten temat „refleksje“ zawiera III cz. dziełka. Na zakończenie znajdziemy jędrną charakterystykę genjalnego społecznika — ks. Piotra Wawrzyniaka.

Szczęść Boże Szanownej Autorce w budzeniu dusz i sumień.

Ks. M. Wiśniewski.

BIBLJOGRAFJA.

TEOLOGJA.

Gerest Régis G. O. P. **Veritas.** Paris, Lethielleux. 1933. 2 tomy. Str. XIII i 490, 287. Cena 30 fr.

O. Gerest O. P. postanowił wydać teologję katolicką dla świeckich. Nazywa zaś to syntezą życia chrześcijańskiego, tytuł zaś nadał: „Veritas". Obecne dzieło nosi podtytuł: La Maison paternelle — dom ojcowski, czyli o Kościele katolickim. Pierwszy tom to apologetyka; drugi — ascetyka, oparta na zasadach tomistycznych. Oryginalność polega na bezpośredniem połączeniu dogmatu z życiem moralnem. Autor, będąc generalnym kaznodzieją zakonu, umiał po kaznodziejsku rozwijać stronę praktyczną nauki objawionej. Pod tym względem drugi szczególnie tom może służyć za źródło do kazań o korzyściach z należenia do Ciała mistycznego Chrystusa i naszego stosunku do Chrystusa.

A. Rosat. **Le Credo des Humbles** ou ce que nous apprend un véritable ami du peuple. Téqui. Paris, 1933, str. XVIII i 292. Cena 10 fr.

Apologetyka, dogmatyka i moralna podana w formie przystępnej, interesującej i jędrnej — dla ludu. Jest to wyciąg z dzieła bpa Gibier p. t. „Religja". Poprzedza go wzmianka o tem, jak bp Gibier przygotowywał się do swych przemówień, które mu zjednały opinję dobrego mówcy. Przydałoby się nam wszystkim wziąć do ręki to dziełko, by się dowiedzieć, jaką strawę należy dawać ludowi w kazaniach; jak prawdy znane w nowoczesnej formie podać. Niektóre rozdziały możnaby żywcem wziąć jako kazania, których z zainteresowaniem słuchaliby wszyscy. Kiedyż u nas powstaną wydawnictwa, przeznaczone dla ludu?

Mgr. Peige. **Noblesse oblige.** Paris, Téqui. 1933, x + 148 in — 32-o.

W 1-ej części autor rozważa, co to jest łaska uświęcająca, a w drugiej — do czego nas ona obowiązuje.

Gröber dr Conrad. **Die Christliche Ehe.** Freiburg/Br., 1933. Herder. Str. 24, cena 20 fenigów.

Jest to niejako nawiązanie do Encykliki „Casti Connubii". Istota Małżeństwa, jego natura, niebezpieczeństwa grożące mu i środki ratunku podane są zwięźle ale rzeczowo i lapidarnie jak tylko w języku niemieckim to jest możliwe. Choć jest to przeznaczone do lektury, może stanowić, po nadaniu mu odpowiedniej formy, kazanie o sakramencie Małżeństwa.

P. Agapitus M. de Sobradillo, O. M. C. **Tractatus de religiosarum confessariis** ad Normam Codicis Iuris Can. concinnatus, Torino, Berutti, 1932, str. XIV i 256, cena 13 lir.

Jest to teza doktorska, rozpatrująca zawiłą kwestję prawniczą o spowiednikach zakonnic. Rzecz dobrze dokumentowana; zawiera sporo materjału historycznego. Traktat ten ciekawy jest jako zagadnienie nawet czysto teoretyczne.

MARJOLOGJA.

L. Garriguet. **La Vièrge Marie.** 8-eme ed. Paris, Téqui. 1933. 460 p. 15 fr.
Książka ta, napisana w r. 1916, ukazuje się już po raz ósmy. Mówi ona 1-o o Marji, jak jest przeznaczona od wieków na Matkę Bożą, zapowiedziana przez proroków, wyrażona w symbolicznych figurach; 2-o omawia w szeregu rozdziałów macierzyństwo Boże, jako źródło wszystkich przywilejów Marji, — wyjątkowe łaski dane jej od Boga, współdziałanie z łaską i postęp duchowy oraz udział w odkupieniu; 3-o omawia chwałę, znaczenie, pośrednictwo i cześć Marji w niebie. Rzecz napisana treściwie, jasno i gruntownie.

L. de Bonnières. **Figures des miraculés.** Paris, Téqui, 1933. Str. 272. Fr. 10.
Od kilkunastu lat poświęcił autor swój talent i swe pióro opiewaniu Bogarodzicy w Lourdes. Po świetnej książce *Dans la Lumiere de Lourdes,* w której po mistrzowsku przedstawił niepojęty czar cudownego miejsca, obdarzył czytelników nowym dowodem swej głębokiej czci dla Niepokalanej. Pragnąc tchnąć życie w suche opisy uzdrowień w Lourdes, wybrał 12 najdokładniej sprawdzonych cudów, rzucając na karty swej książki tyleż obrazów tętniących życiem, pełnych cierpienia, nadziei i szczęścia po latach kalectwa. Trudno czytać bez wzruszenia wymowne karty, skreślone sercem raczej, niż piórem gorącego czciciela Matki Boskiej. Stąd też warto, by kaznodzieje zapoznali się z jej treścią; dostarczy im ona kilkanaście barwnych przykładów do kazań o M. Boskiej, a niejednego nauczy, jak można w sposób żywy i wzruszający przedstawić przykłady napozór suche i ubogie.

ASCETYKA.

Morice Henri. **La vie mystique de saint Paul.** Paris, Téqui. 1932. Str. 264. Cena 10 fr.
Oto drugi tom charakterystyki osoby i działalności św. Pawła. Jest to zarazem podręcznik ascetyki i mistyki chrześcijańskiej, dla duchownych jak i świeckich. Bardzo ciekawy jest końcowy rozdział o katolicyźmie i patrjotyźmie Doktora Narodów, mogący służyć za dowód, jak nauka objawiona wychowuje dobrych obywateli.

Le régime spirituel de la vie religieuse. Paris, Téqui, 1933. Str. 136.
W szeregu konferencyj przeznaczonych głównie dla zakonnic podaje autor nader praktyczne wskazówki co do opanowania poszczególnych zmysłów, władz psychicznych, pracy codziennej w najrozmaitszych okolicznościach. Rzecz pisana ze znajomością gruntowną przedmiotu; znać, że autor jest doświadczonym kierownikiem dusz, do których w książce swej przemawia. Z tego względu może być zalecana nietylko osobom żyjącym w klasztorze, ale i wszystkim duszom dążącym do doskonałości.

Mgr. Peige. **Ange et Apôtre.** Paris, Téqui. 1933. XII + 500. 12 fr. 50.
To nie traktat o Aniołach i Apostołach, ale szereg konferencyj na temat pobożności i gorliwości. Autor wyświadczył prawdziwą przysługę duszpasterzom, gdyż zgromadził dużo materjału, a logicznym, jasnym i planowym układem ułatwia zapamiętanie i wygłoszenie ich na zebraniach. Kierownicy Akcji Katolickiej znajdą tutaj niejednę praktyczną wskazówkę.

Ks. J. G.

Dom Gueranger. **Sainte Cécile** et la société romaine aux deux premiers siècles. Paris. Téqui. 1933. 2 tomy. Str. XI i 388; 454. Cena po 12 fr.

Archeologja chrześcijańska nie przestanie interesować tak uczonych jak i wiernych. Dowodem tego jest drugie wydanie źródłowej pracy Dom Gueranger'a, w której z benedyktyńską iście skrupulatnością przedstawiony jest rozwój chrześcijaństwa w Rzymie. Postać św. Cecylji skreślona na tle warunków ówczesnych nabiera blasku i mocy. Choć autor, w niektórych opisach, jest nieco rozwlekły, choć niepotrzebnie czasem wdaje się w polemikę z autorami protestanckimi, czyta się dzieło z zaciekawieniem. Byłoby z korzyścią dla współczesnych katolików, zwłaszcza inteligentnych, gdyby im przypomniano przykład wielkiej patrycjuszki rzymianki i wielkiej świętej męczenniczki Cecylji.

Św. Antoni Padewski — Kłosy z bożej roli, krótkie żywoty ilustrowane — wyd. Salezjańskie. Warszawa, ul. ks. Siemca 6. 1933. Str. 32. Abon. roczny 2 zł. 50 gr.

Czerwińsk, Grunwald. Dzieje Jasnej Góry Czerwińskiej (Kłos z B. Roli — Nr 2). Str. 32.

Rzecz godna rozpowszechnienia wśród ludu i dziatwy szkolnej. Napisana popularnie i zwięźle.

L'ascension d'une ame, Yvonne (1914—1929). Paris, Téqui. 1933. Str. XVI i 168. Cena 10 fr.

Dzieci i młodzież pilnie wsłuchuje się, gdy jej kaznodzieja opowiada pociągające przykłady z ich rówieśników. Tych przykładów dawać trzeba wiele tak na ambonie, a jeszcze więcej w konfesjonale, by wzmocnić wolę i zapał do pracy. Wspomnienia matki, o Ivonce, podane dość objektywnie, które bp. Le Roy opatrzył wstępem, dają właśnie sporo materjału. Niema nadzwyczajności, niema cudów, ale dowodów działania Łaski Bożej wiele. Niema ekstaz, jest praca wewnętrzna nad ugruntowaniem życia doskonałego pod wpływem Łaski, przykłady zmagań się z wadami, starania o życie nadprzyrodzone. Dla kaznodziejów i prefektów-wychowawców pomoc w pracy ogromna.

H. Willette. **Une étoile — Ève Lavallière.** Paris, Téqui, 1933. Str. 250. Fr. 10.

Nie upłynęło 4 lata od śmierci słynnej „Magdaleny XX wieku", a drugie już ukazuje się dzieło jej poświęcone. Pociąga dzisiejsze umysły psychika tej, która po życiu burzliwem wyrzekła się sceny i sławy, by oddać się najostrzejszej pokucie; stąd ów pietyzm dla niedawno zmarłej Ewy Lavallière. Książka p. Willette lepsze robi wrażenie, niż pierwsza o niej publikacja *Ma conversion,* będąca raczej pamiętnikiem samej Ewy; autorka uniknęła pewnych drażliwych momentów, zato dała głębiej pomyślaną psychologiczną sylwetkę bohaterki. Czytelnika polskiego razi nieco zachwyt autorki dla E. Lavallière, graniczący niekiedy z wyraźnym kultem jej osoby — ale wiele należy złożyć na karb temperamentu francuskiego. Można z pożytkiem cytować przykład E. L. jako wzór pokuty i wzgardy marnościami świata.

LITURGJA.

Volksschott. Kleines Messbuch für die Sonn — und Feiertage. Freiburg/Br., 1933. Herder. Str. 475 i 76. Cena 2 Mk.

Popularne wydanie mszalika, by jak najszerszy ogół wiernych mógł z pożytkiem słuchać świętej Ofiary. W tym celu oprócz formularzy Mszy zawiera ta książeczka wyjaśnienie Mszy św., kyriale, wiadomości o roku kościelnym. Może służyć za wzór, jak liturgja prowadzi ku uświadomieniu religijnemu.

Beer Alfred. **Christi Gefolgsmann.** Freiburg/Br., 1933. Herder. Str. 76. Cena 80 fenig.

Mała, skromna książeczka do nabożeństwa dla dzieci, a jednak godna uwagi. Modlitewki krótkie, odpowiadające psychologji dziecka, uczą dziecko formułować rozmowę z Bogiem o najważniejszych zagadnieniach i sprawach dziecka.

AKCJA KATOLICKA.

Arcybiskup Józef Pizzardo. **Dyrektywy dla Akcji Katolickiej.** (Bibljoteczka Akcji Katolickiej Nr 4) Poznań, 1933. Nakł. Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Cena 50 groszy.

Jest to referat, wygłoszony na zjeździe asystentów A. K. w Rzymie, przez Gener. Asystenta A. K. włoskiej. Referent omawia zadania asystenta, zasięg A. K., jej stosunek do akcji ekonomiczno-społecznej, do polityki i do stronnictw politycznych. Wywody te zasługują na baczną uwagę naszego duchowieństwa.

Ks. Karol Pękala. **Rekolekcje zamknięte szkołą ducha apostolskiego w S. M. P.** (Bibljoteczka Rekolekcyjna Nr 3) Poznań, 1933. Nakł. Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Cena 50 groszy.

Treść broszury: znaczenie rekolekcyj zamkniętych, rekol. łączą dusze z Chrystusem, rekol. wyrabiają światopogląd katolicki, łączność rekolekcyj z pracą wychowawczą organizacji, wskazania praktyczne (jak dostosować program rekolekcyj do potrzeb organizacyjnych). Życzymy, aby dalsze numery „Bibl. K." przynosiły zbiory materjałów dla różnych typów rekolekcyj.

RÓŻNE.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok Pański 1934. Wydawn. ks. ks. Jezuitów w Krakowie, ul. Kopernika 26. Str. 190.

Księga życzeń na zaręczyny — wesela — chrzciny — jubileusze — powitania i pożegnania dostojnych gości — prymicje oraz wiele innych rzadkich uroczystości. Zebrał i ułożył Eustachy Sławiński. Księgarnia „Pielgrzyma" w Pelplinie. 1933. Str. 158.

Sobolew Jan. **Karanie wychowawcze.** Księgarnia św. Wojciecha, 1933. str. IX i 102, cena 3 zł.

Autor, opierając się na psychologji dziecka, uzasadnia potrzebę kary jako środka wychowawczego.